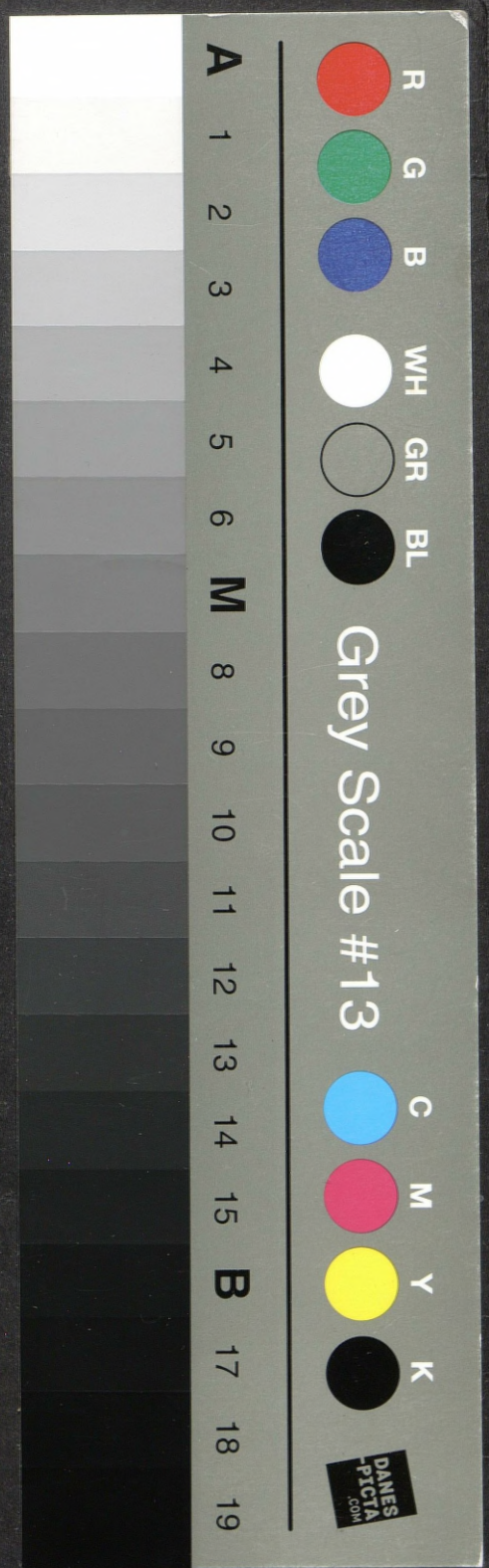
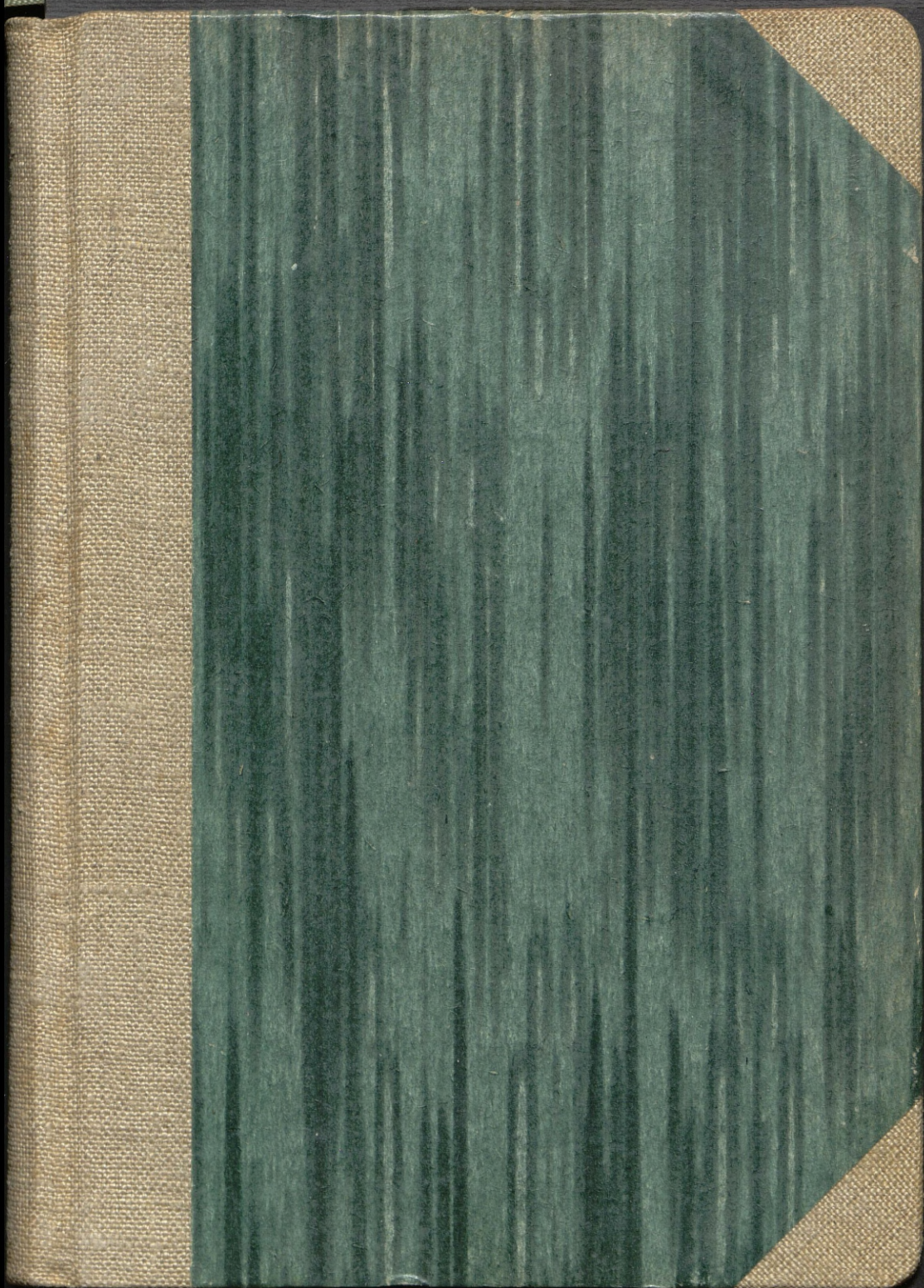
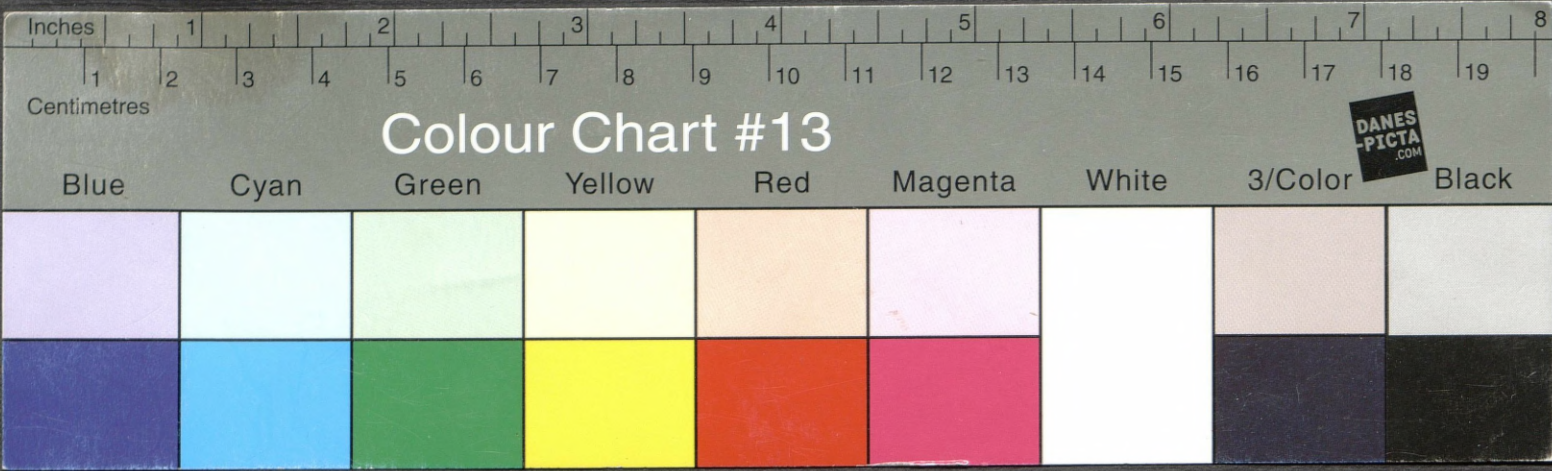








BIBLIOTEKA KRAKOWSKA

NR. 68

JADWIGA KRASICKA

KRAKÓW  
ZIEMIA KRAKOWSKA  
WOBEC  
KONFEDERACJI BARSKIEJ

Z PRZEDMOWĄ  
WŁADYSŁAWA KONOPCZYŃSKIEGO



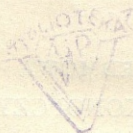
W KRAKOWIE — Druk W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1929



93/438/7

7403/1



NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORJI I ZABYTKÓW  
KRAKOWA



## PRZEDMOWA.

Ukazujący się tom Biblioteki Krakowskiej, pióra młodej dziejopisarki Dr Jadwigi Krasickiej, poświęcony roli Krakowa i województwa krakowskiego wobec Konfederacji Barskiej, zmierza do czegoś więcej, niż do przedstawienia wypadków, które rozegrały się w tym zakątku Rzplitej bezpośrednio przed pierwszym rozbiorem. Historia u szczytu swych ambicij poznawczych pragnie poznać nie to, co się zdarzyło w pewnej miejscowości w pewnym roku, ale to, co ujawniło się wówczas choć istniało przedtem i potem i istnieje może częściowo do dziś dnia. Tem czemś, poznawalnem zzewnątrz sub specie temporis et loci jest rozwijający się nie z roku na rok lecz z epoki na epokę charakter społeczny danego środowiska: charakter narodowy, dzielnicowy lub poprostu lokalny.

W epoce podziałów, kiedy wszystkie wysiłki rządzących nami potęg dążyły do rozbicia organicznego związku między zaborami, zasadą historjografji było wykazywanie jedności dziejowej narodu polskiego; studja nad partykularyzmem stanowiły niezbędny wyjątek. Dziś, gdy zagadnieniem życia jest uzgodnienie centralizmu wolnym rozrostem energij miejscowych, nauka ma prawo i obowiązek pytać, co dany człón Rzplitej zaczerpnął



z całości państwowo-narodowej i co jej dał od siebie. Można się spierać, gdzie i jaki warto popierać w życiu kulturalnem regionalizm, ale w nauce i mianowicie historycznej, regionalizm zwyciężył niezaprzeczenie. Dzielnice chcą znać swą przeszłość, i badają ją tem spokojniej, z tem mniejszą obawą o dobro całości, i wyraźniej widzą, że przecież żadna z nich nie odpowiada w obecnych granicach ani temu, co wykrajały nożyce zaborców, ani nawet temu, co przed wiekami zlepiło się w Najjaśniejszą Rzplitą. Dzisiejsze województwo krakowskie to nie jest dawne «Krakowskie», ani Pomorskie nie odpowiada Pomorzu, ani Wileńszczyzna — dawnemu województwu wileńskiemu. Ciekawość historyczna bierze za punkt wyjścia dzisiejszy podział administracyjny, stwierdza jego młodość i sztuczność, i przystępuje do budowy na dawnych fundamentach czy cokołach.

Ruch regionalistyczny w dziejopisarstwie jest bujny i pocieszający. Powstają dzieła zbiorowe, jak piękny tom o «Gdańsku», wydany pod redakcją prof. St. Kutrzeby, jak monografia Wielkopolski, stworzona wysiłkiem dziesięciu autorów, jak podobna monografia Pomorza i Ziemi Chełmińskiej; powstaje wielki tom o średniowiecznym Śląsku. Zawiażują się towarzystwa miłośników przeszłości i zabytków różnych okolic, to znowuż w ramach Polskiego Towarzystwa Historycznego tworzą się miejscowe oddziały z miejscowymi aspiracjami. Za przykładem Krakowa pytają o swoich antenatów Lwów, Warszawa, Poznań, Brześć i Lublin, i Łódź, i Zamość, i Przemyśl i Tarnopol. Rośnie, jak młody zagajnik, gorąco zalecona przez Instytut Kasy Mianowskiego «Nauka na prowincji».

W tym to młodym lesie zasadziła swe drzewko, —



czy też jeśli kto woli: w tej budowli położyła swą cegielkę autorka «Krakowa i ziemi krakowskiej» pod węzłem konfederacji. Miała przed sobą drogę utartą i szereg wzorów do naśladowania. Biblioteka Krakowska — prawdziwa biblioteka, bo liczy już 70 tomów, a razem z Rocznikiem, organem tegoż Towarzystwa Miłośników, blisko setkę, — rzuciła światło na szereg ważnych momentów w dziejach Jagiellońskiej stolicy: K. Lepszy opowiadał niedawno o oblężeniu miasta przez Maksymiljana, dawniej L. Sikora o pierwszej okupacji szwedzkiej i siedmiogrodzkiej 1655—7 (w przygotowaniu praca o drugiej okupacji szwedzkiej, 1702—9), T. Kupczyński o powstaniu 1794 r., St. Stelkiewicz o r. 1830—31, J. Gollenhofer o «wiośnie narodów», W. Tokarz o roli Krakowa wobec powstania styczniowego. Czeka na nowe opracowanie, w tej właśnie serji, bunt wójta Alberta, tumult z Tęczyńskim, Kraków wobec Sejmu Wielkiego i Księstwa Warszawskiego. Doczekała się sumiennego opracowania konfederacja 1768—72 roku, do której zresztą już poprzednio Biblioteka interesujące dawała przyczynki.

Własnym dorobkiem Dr J. Krasickiej jest materiał wydobyty z Archiwum M. Krakowa, tudzież z niektórych rękopisów bibliotek krakowskich (Jagiellońskiej, Czartoryskich, Akademji Umiejętności), jej też własnością naukową jest ogólna konstrukcja dzieła. Zzewnątrz przybyły do tego tomu liczne okruchy ze zbiorów poza miejscowych, zwłaszcza z państwowych archiwów cudzoziemskich: moskiewskiego, paryskiego, drezdeńskiego, kopenhaskiego i in.

Ale zasługa autorki nie ogranicza się odtworzeniem ówczesnych spraw miasta Krakowa. Mają swoją tradycję i psychikę wielkie, starożytne miasta, mają ją także



dzielnice, a u nas dawne województwa. Stolica Jagiellońska nie nadawała jednostronnego tonu całemu otoczeniu, ale z otoczenia ciągnęła soki fizyczne i duchowe. Inaczej po okresie zniemczenia w XIII i XIV wieku nie stałaby się polskim Krakowem. Można, od biedy, zacieśniać kąt widzenia przy badaniu przeszłości innych miast, żyjących życiem zaściankowym, ale Kraków niegdyś «biskupi», potem książęcy, królewski, stołeczny, uniwersytecki, humanistyczny, różnowierczy, koronacyjny, Kraków obecny na wszystkich elekcjach i długo dopuszczany do sejmu, wymaga badania na tle szerszem w przyrodzonym związku z ziemią krakowską i krakowianami.

Tak postąpiła właśnie autorka niniejszej pracy. Zaczęła od reakcyjnej konfederacji krakowskiej 1767 r. pod znakiem Radomia, przedstawiła nam jej działaczy, przebrnęła przez organizacje powstańcze Czarnockiego, Czernego i Walewskiego, opisała trzykrotny pobyt w Krakowie, lub choćby tylko na Wawelu, konfederatów, oraz trzykrotne nawiedziny Rosjan. Nie da się zaprzeczyć, że obraz ziemi krakowskiej wypadł w tej książce bardziej szkicowo, niż obraz miasta, bo też wogóle podstawą regionalnej historii ziemi krakowskiej staną się dopiero jej lauda i instrukcje, których zbiór oddawna zaczęła drukować Akademia Umiejętności. Bądź co bądź dobry początek został zrobiony. Bez uprzedzeń dodatków czy ujemnych, barwami wziętymi wyłącznie ze źródeł, odmalowała nam autorka zarówno szczytne, jak mniej szczytne chwile z dziejów miejskiego i ziemskiego obywatelstwa tego regionu. Za jej śladem powinniśmy iść dalej Towarzystwo Miłośników historii i zabytków Krakowa, podobnie jak i inne analogiczne towarzystwa: badać miasta w związku z ziemią a nie



w oderwaniu od niej. Dopiero taką drogą dowiemy się, cośmy za jedni, co się w nas przewija i skąd wywodzi, i wóczas dopiero, nauczą się poszczególne miasta i ziemie lepiej wzajemnie rozumieć, sprawiedliwiej oceniać — i jeszcze zgodniej niż dotąd współpracować.

*Władysław Konopczyński.*



## WSTĘP

Rola Krakowa i ziemi krakowskiej w ruchu narodowym 1768—72 r.  
Postawa mieszczan. Zjazd jędrzejowski 28 maja i sejmik poselski  
w Proszowicach 25 sierpnia 1767 r. Wrażenie sejmu Delegacyjnego.  
Odgłosy Baru. Agitacja Adama Krasieńskiego. Niepokój w War-  
szawie. Repnin czuwa nad Krakowem.

W czteroletnich zaciętych walkach, jakie toczyli z Rosją barscy konfederaci na ziemiach polskich, poważna rola przypadła w udziale dawnej stolicy Rzeczypospolitej. Z chwilą przeniesienia działań wojennych z Podola do województw środkowych i zachodnich, posiadanie Krakowa jest podstawą wszystkich planów wojennych, najbardziej decydujące dla ruchu walki toczą się pod jego murami, najważniejsze twierdze, najgłówniejsze punkty oparcia wojsk konfederackich znajdują się na ziemiach województwa krakowskiego, z natury swego górzystego terenu łatwo obronnych. Najwyższe dowództwo związku znajduje się, jeśli nie na jego terytorjum, to przynajmniej w pobliżu jego granicy.

Znaczenie Krakowa dla ruchu oceniają również w całej pełni Rosjanie. Od niedopuszczenia konfederatów w góry krakowskie uzależnia Repnin stłumienie powstania w samym jego zaczątku, a z chwilą upadku krakowskich twierdz, upada konfederacja. Jest Kraków dla Rosjan głównym punktem oparcia w południowo-zachodniej części Rzeczypospolitej i załoga jego niejednokrotnie zaskiła wielkie wyprawy Drewicza i Suworowa.

Większe jeszcze, niż strategiczne, jest znaczenie moralne Krakowa. Już od dwóch wieków wprawdzie nie jest on stolicą, lecz nią był i otoczony jest aureolą królewskiego miasta. Podupadły bardzo, biedny w porównaniu z dawnem bogactwem i świetnością, słabo zaludniony, jest jeszcze Kraków symbolem władzy, daje prawo rozkazywania temu, kto go posiada. Do Krakowa dążą przez kilka lat władze zwierzchnie całej konfederacji, chcąc wśród jego murów znaleźć zgodne poparcie i posłuch całego narodu. Lękają się go utracić Rosjanie za lada zbliżeniem się doń najdrobniejszej partji. Zdobyć Waweln przez Choisy'ego zdawało się, że wzbudziło nowy zapał, roznieciło znów gasnący ogień ruchu. Lecz przyszło zapóźno. Nie potrafili konfederaci ani utrzymać Krakowa, ani wyciągnąć należycie korzyści z dwukrotnego posiadania tego miasta.

Nie potrafili też na dłuższy czas pozyskać dla swych planów mieszczaństwa. Może, gdyby w pierwszych szeregach skonfederowanej szlachty krakowskiej ujrzeli krakowscy mieszczaństwo większy ład i karność, gdyby wierzyli w ich zwycięstwo, przewyciężyliby swe zamięłowanie do spokojnego życia i bardziej tłumnie i szczerze powiększyli sami te szeregi. A nie było to wcale niemożliwem. Wrzenie r. 1767 i 1768 ogarnęło ich także. Wzięli udział w zawiązaniu się konfederacji krakowskiej, podpisali ją i w pierwszych walkach o Kraków niejeden z nich legł z bronią w ręku na murach swego miasta, lecz zapał ich prędko ostygł. Skarżyli się potem tylko na ciężkie rządy rosyjskie i na nieco bezładną gospodarkę konfederacką; po raz drugi już nie zamienili wag i łokci na broń, a przy zetknięciu się z konfederacją zachowywali się względem niej z wielką oględnością i rezerwą, chwilami nawet omal że wrogo. Nie wierzyli w zwycięstwo konfederacji i chcieli być zabez-



pieczeni ze strony zwycięzców. Zamało złączeni ideałami i poglądami z narodem szlacheckim, nie mogli dać się porwać całkowicie hasłom tej szlacheckiej konfederacji. Do końca walk barskich znajdować się będą w Krakowie jednostki, pomagające konfederatom, ale będą to tylko jednostki. Ogół zachowa się obojętnie, a przedstawiciele tego ogółu bić się będą w piersi, żałować chwilowego uniesienia i przysięgać, że z ruchem barskim nie wspólnego nie mają.

Fakt jednak pozostaje faktem: mieszczenie krakowscy podpisali konfederację, będącą ruchem nawskroś narodowym, protestem przeciw obcym rządóm i obcej gwarancji, głosem zaufania we własne siły. To też w dziejach uświadomienia mieszczaństwa polskiego i sprzęgnięcia go z ideałami i życiem całego narodu Konfederacja barska województwa krakowskiego jest jedną z kart ważniejszych i jaśniejszych.

Konfederacja r. 1768 nie była pierwszą, jaką Kraków widział w ciągu 18 wieku. Przeszło województwo przez zamęt czasów saskich, wzięło udział w tarnogrodzkiej próbie uwolnienia ziem polskich od obcej gospodarki i wraz z całą konfederacją 1715 r. popadło w rosyjskie sidła. Po śmierci Augusta Mocnego próbowało bronić Piasta w konfederacji dzikowskiej. Wreszcie bezpośrednio przed wybuchem barskim było jednym z oczek sieci radomskiej tak misternie rozciąganej po Rzeczypospolitej przez Repnina, dla podkopania powagi Stanisława Augusta i reform Czarotoryskich.

Reakcyjna konfederacja województwa krakowskiego stanęła w Jędrzejowie 25 maja 1767 r. pod laską Franciszka Wielopolskiego «przy gwarancji i protekcji Najjaśniejszej Imperatorowej JejMci, o którą się usilnie dopraszamy do utrzymania wiary, praw wolności i swobód

naszych wieczystych, tudzież formy rządu w Rzeczypospolitej»<sup>1)</sup>). Wiele bardzo z pośród nazwisk, figurujących pod tym manifestem, znajdziemy w rok potem pod aktem konfederacji barskiej: Wessel, Wielopolscy będą bardzo nieraz czynnymi w późniejszych latach, choć niejednen z nich podpisał rewers Repninowi, iż w imię carowej będzie mu we wszystkim posłuszny. W dwa dni potem wyszedł manifest Franciszka Wielopolskiego, jeden z licznych podobnych, wyjaśniający przyczyny zawiązania konfederacji: «...czując jarzmo niewoli w królestwie naszym tak nagle szerzące się i widząc część współobywatelów naszych, zapomniawszy, co ojczyźnie są winni, żrenicę wolności naszej, Liberum Veto, znosić zamysławając, kardynalne prawa ku dogodzeniu myślom i chęciom swoim... znoszącą i nowe ustawy... pod obłudną dobrą publicznego zasłoną stanowiącą, widząc... te wspomniane i inne na Rzeczpospolitą naszą nawalnie cisnące się niebezpieczeństwa, innego do salwowania się nie widząc sposobu, tym związkiem szczególnie duchem obywatelstwa tchnącym spoliśmy się»<sup>2)</sup>). Zawiadamia Wielopolski w tymże manifestcie, że konfederacja dla wykonania swych zamiarów ma zapewnioną pomoc imperialną.

Jeszcze w sierpniu wnieśli do grodu krakowskiego akces do konfederacji ci krakowscy senatorowie, posłowie i urzędnicy, którzy tego dotąd nie zdążyli uczynić<sup>3)</sup>). Zaczynało się już jednak wtedy, choć spóźnione otrzymanie kraju. Przyczynił się do tego sam Repnin, pil-

---

<sup>1)</sup> Relacje grodzkie krakowskie nr. 200, str. 1834 (Arch. Ziemskie w Krakowie).

<sup>2)</sup> j. w. str. 1642.

<sup>3)</sup> j. w. str. 2531.



nując przy pomocy wojska sejmików przedsejmowych<sup>1)</sup>, więząc i prześladując opornych, nasyłając im egzekucje wojskowe, strasząc nimi nawet swoich stronników i pomocników, każąc wydzierać z ksiąg grodzkich wszystkie protesty przeciw panującym porządkom.

Sejm, pod węzłem konfederacji generalnej, zwołano na 5 października 1767 r. Sejmiaki odbyły się w ostatnich dniach sierpnia, dla województwa krakowskiego 25 sierpnia w Proszowicach. Instrukcja królewska jest pełna charakterystycznych ogólników. Zaleca król starania «aby Wiara Święta katolicka rzymska w tym państwie kwitnęła, prawa i prerogatywy Rzeczypospolitej w swym obrębie nienaruszenie zostawały, z niego wypadłe do swoich karbów wróciły. Sprawiedliwość święta, najmocniejszy panowania filar w swej zupełności zachowana, bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne utrzymywane były»<sup>2)</sup>.

Strona przeciwna również nie traciła czasu. Prócz instrukcyj królewskich, listu Panina i deklaracji carowej krążyły inne pisma i listy wzywające do wybierania posłów, pragnących dobra narodu, i dawania im instrukcyj odpowiednich do ciężkich okoliczności, w jakich się państwo znajduje. Listę posłów układał Repnin dla całego kraju, pertraktując naprzemian z królem i szefami konfederacji Radomskiej, ale pomimo nacisku wojsk rosyjskich nie wszędzie wybrano osobistości uległe. «W Proszowicach, miejscu sejmików województwa Krakowskiego — skarżyli się później Barzanie całemu światu — kościół, w którym sejmiaki odprawiać się zwykły, żołnierzami i armatami moskiewskimi był otoczony, gdzie

---

<sup>1)</sup> Kreczetnikow, Radom i Bar, Dziennik pod datą 20/31 lipca 1767.

<sup>2)</sup> Rel. krak. nr. 200, str. 199.

30 tylko szlachty przyjmujących poniewolnie wszechwładne ukazy rachowano»<sup>1)</sup>). Zostali wybrani następujący posłowie: Franciszek Wielopolski, marsz. konfederacji tegoż województwa, najbardziej ze wszystkich Wielopolskich wdany w politykę, Józef Wielopolski, starosta lancoroński, Joachim Morstin, starosta skotnicki, Adam Męciński, staroście ostrzeszowski, Andrzej Zawadzki, podstoli czernichowski, Franciszek Dembiński, chor. bracki, kons. konf. gen. kor., jeszcze jeden J. Wielopolski, chorążyc w. k. i Wojciech Kluszewski, starosta przasnyski. Instrukcja, ułożona wyraźnie pod kontrolą rosyjską, nakazywała im stać przy konfederacji radomskiej i deklaracji Katarzyny, zażądać jej gwarancji «dla zupełnej i wiecznej konserwacji praw naszych, dla formy rządu naszego, naszych wolności i prerogatyw», oraz przeprowadzić uznanie tytułu Imperatorowej» za wspamiętała jej przyjaźń, którą ku Rzeczypospolitej okazać raczyła przez dowody konwinkujące, których w skutkach zbawiennych szczęśliwych dla wolności naszych doznajemy»<sup>2)</sup>).

Ledwie się zebrał sejm, rozpoczęła się w całym państwie gwałtowna agitacja przeciw konfederacji radomskiej i rosyjskiej ingerencji. Głównym działaczem jest biskup Krasieński. Jeździ po całym kraju, rozsyła wszędzie swoich ludzi, organizuje zjazdy szlachty; zaczynają się tajne zмовы, zaczyna się mówić o obronie. Gdy 13 października zostali porwani i wywiezieni senatorowie: biskupi Sołtyk i Załuski, wojewoda krakowski Rzewuski i syn jego starosta doliński, zawrzało w kraju.

---

<sup>1)</sup> Manifest skonfederowanej Rzplitej, ogłoszony przez M. Wielhorskiego w Paryżu 1770 r. pod fikcyjną datą 15 listopada 1769 r. ob. Trzy oświadczenia Konf. Barskiej, Kraków 1850, str. 73.

<sup>2)</sup> j. w. str. 2567.



Zaroiło się od pism ulotnych, broszur, złośliwych wierszy z ostrzem, zwróconem przeciw dworowi i Moskwie.

Ale manifesty i protesty wydzierane z ksiąg grodzkich nie mają żadnego wpływu na bieg wypadków<sup>1)</sup>. Wojska rosyjskie rządzą się dalej w Polsce jak u siebie. Dla rozbudzenia opinji i przygotowania jej do myśli o zbrojnym oporze Wybicki występuje w sejmie przeciw wtrącaniu się obcych do polskich spraw, wpływaniu siłą na wolność głosu, przeciw całemu sejmowi, obradującemu pod strażą obcego wojska. Zaprotestował przeciw wszystkim uchwałom tego sejmu i uszedł z Warszawy. Protest swój spróbował wnieść do różnych grodów, w Piotrkowie mu go wydarto, w Krakowie odmówiono przyjęcia. Repnin robi swoje, a część szlachty jeszcze wierzy, że nadużycia są jego wyłącznie dziełem i że carowa postępowania jego nie pochwała.

Wkrótce jednak i to złudzenie w znacznej części się rozwiało. Program zbrojnego oporu zyskuje zwolenników, lecz wyjście z sytuacji jest bardzo trudne. Komplikacje będą nieuniknione, dopóki choć pod kuratelą rosyjską, istnieje konfederacja radomska. Krasiński zamierza w tajemnicy przygotować konfederację generalną, któraby wystąpiła po skończeniu się sejmu i rozwiązaniu radomskiej, i uniknąć w ten sposób wojny domowej. Znajduje jednak wielu przeciwników, z których najgłówniejszym był Józef Pułaski. Ci nie rozumieją potrzeby długiego przygotowania tajemnicy: poza obrębem możnowładców spisek jest jeszcze w Polsce rzeczą nową i nieznaną. Koła szlacheckie chcą wystąpienia natychmiastowego. I oto powstają dwa kierunki, te same, które

---

<sup>1)</sup> Morawski: str. 65. Obwieszczenie do grodów moskiewskich(!), tamże str. 119, Oświadczenie jen. Apraksyna, mającego komendę w Polsce.

pod różnemi nazwami nieraz jeszcze odnajdą się w Polsce: dyplomatyczno-możnowładczy Krasińskiego, odradzający porywczosć, odkładający wojnę do chwili zapewnienia sobie pomocy z zagranicy, i drobno-szlachecki, ziemiański, żądający utworzenia w jak najkrótszym czasie konfederacji, zanim Moskwa jeszcze mocniej się w Polsce utwierdzi, a odłożenie dyplomacji na potem, gdyż z nieistniejącym związkiem nikt układów prowadzić nie będzie.

Żywioł ziemiański nie chce nawet czekać zakończenia prac sejmu wobec dobiegania do końca prac Delegacji i coraz to nowych gwałtów rosyjskich. Daremnie Krasiński przebywający za granicą błaga o cierpliwość, o zwłokę, gdyż konfederacja jeszcze nie wszędzie przygotowana i łatwo o klęskę, która większość narodu zniechęci do walki. Pułaski wzywa biskupa do powrotu, a synów z rozkazem zbierania szlachty wysyła na Podole, gdzie wojsk rosyjskich było bardzo mało, gdyż Kreczetnikow stał pod Warszawą i pilnował sejmu. Sam porozumiewa się z Karolem Radziwiłłem, Potockimi i innymi magnatami, którzy obiecują poparcie i ślą listy do swych dóbr ze zleceniami pomagania nowej konfederacji<sup>1)</sup>. Zjazdy spiskowców na kontraktach lwowskich i drugi w Dunajowcach, dobrach biskupa kamienieckiego, nie doprowadzają do niczego. Na trzecim dopiero, publicznym zjeździe w Barze 29 lutego 1768 r. zostaje zawiązana konfederacja pod laską Michała Krasińskiego, brata biskupa.

Repnin nie odrazu występuje przeciw nowemu związkowi. Owszem pozwala królowi wysłać do Baru popularnego generała Andrzeja Mokronowskiego dla spróbowania układów. Równocześnie Rada senatu uchwała prosić carową, by pozwoliła użyć swych wojsk do stłu-

---

<sup>1)</sup> j. w. str. 70, List z Baru.



mienia ruchu. Bezskuteczne próby układów trwają do połowy maja. Przez ten czas siły konfederackie rosną, ale nie tak szybko, jak się tego spodziewano. Większość szlachty zajmuje stanowisko wyczekujące. Wysłanie prośby senatu do Petersburga i nadanie przez króla orderu św. Stanisława rosyjskim generałom wywołuje ogromne oburzenie i przysparza konfederacji zwolenników. Ale nie cały naród staje przy niej i taki ruch nie może jeszcze imponować zagranicy.

W połowie maja Mokronowski wraca do Warszawy a na Podole maszeruje Kreczetnikow z silnym korpusem Moskali; za nim zdąża Branicki z pułkami królewskimi. Konfederację nazywa Repnin w imieniu carowej buntem, naruszającym dobre stosunki między Warszawą a Petersburgiem i ogłasza, iż wojsko rosyjskie idzie tylko karać winnych. Król tłumaczy wysłanie Branickiego koniecznością ochraniania konfederatów, których inaczej Rosjanie wycinaliby w pień. Blisko trzy miesiące trwają walki. 13 czerwca pada Berdyczów, 20-go Bar. Pozostałe oddziały konfederackie chronią się do Turcji. Pozornie konfederacja upadła.

Teraz jednak огоłocone prawie z wojsk rosyjskich województwa zachodnie podnoszą sztandar walki zbrojnej. Od kwietnia już z coraz to innej części kraju donoszono o odbytym zjeździe, o zawiązaniu konfederacji, o utworzeniu oddziału zbrojnego. Magnaci powiększają wojska nadworne. Na większą skalę organizuje się województwo poznańskie, lecz już 14 czerwca ta pierwsza konfederacja wielkopolska zostaje rozbita i rozproszona. Lepiej powiodło się województwu krakowskiemu, które skonfederowało się w dwa dni po upadku Baru, zanim wieści o klęsce zdążyły rozejść się po całym kraju.

Województwo krakowskie było oddawna terenem agitacji wysłanników bisk. Krasieńskiego. Oddawna donoszono Repninowi<sup>1)</sup> o odbywanych tam zjazdach, naradach, wymieniano nazwiska najczynniejszych w tych przygotowaniach ludzi. Senatorowie krakowscy przemawiali w Warszawie przeciw projektom gwarancji i układom z Repninem. Biskup Sołtyk proponował wysłanie do ambasadora delegacji, któraaby zażądała okazania sobie instrukcyj, upoważniających do gwałtów i nadużyć, oraz zapewnienia bezpieczeństwa sejmu i posłów. Na naradzie prowincji Małopolskiej w sprawie gwarancji oprócz Sołtyka zabierali głos obaj Wielopolscy, posłowie krakowscy. Ci jednak nie protestowali wprost, doradzają postępowanie przezorne, aby nie pogorszyć złego.

Po zamachu październikowym, którego ofiarą padli także dwaj wybitni senatorowie krakowscy, województwo nie pozostało w tyle za innemi. Na czele malkontentów stanęła kapituła krakowska, na skutek czego «fanatyzm żarzyć się począł tak w mieście, jak i w całym województwie»<sup>2)</sup>. Pogłoski o konfederacji województwa krążą jeszcze przed zjazdem w Barze. Wybicki, przejeżdżający w marcu 1768 r. przez to miasto, zastaje w niem «bojaźń i trwogę»<sup>3)</sup>. A wieści biegły coraz to fantastyczniejsze, coraz bardziej podniecające umysły, o niebywałych sukcesach konfederackich gdzieś na Podolu, na Ukrainie,

---

<sup>1)</sup> Czynili to zwłaszcza dysydenci: ob. memorjał radcy Kayserlinga (syna znanego ambasadora) dla Katarzyny II z września 1768 r. w Arch. Taj. Drezdeńskim.

<sup>2)</sup> Relacja o konfed. krakowskiej, wydał z rpsu 1145 Ak. Um. Wł. Konopczyński w zbiorze szkiców: *Od Sobieskiego do Kościuszki*.

<sup>3)</sup> Wybicki, *Życie moje*, Bibl. Narodowa Nr. 106, str. 51.



o ogromnych posiłkach tatarskich i spodziewanej lada dzień pomocy tureckiej<sup>1)</sup>.

Warszawa jest temi pogłoskami mocno zaniepokojona. Młodziejowski zaleca magistratowi krakowskiemu czuwanie nad «spokojnością i bezpieczeństwem w mieście» i zwracanie bacznej uwagi na przyjezdnych<sup>2)</sup>. Król rozsyła listy cyrkularne do senatorów i bardziej wpływowych osobistości, wzywając każdego, «jeśliby wzniecony nierozmyślnie ogień szerzyć się miał i dalej zapalać, ażeby staraniem swoim, kredytem i powagą dostojności senatorskiej w województwie krakowskiem nie puszczał tam tego pożaru, który nie będąc wspartym od żadnej obcej potencji, skończy się jedynie na nieszczęściu tych, którzy zapalają i do niego przykladać się będą»<sup>3)</sup>.

O wszystkich tych pogłoskach i o całym wzburzeniu w kraju lepiej od króla i dworu wiedział Repnin i starał się zapobiec wybuchowi w Krakowskiem środkami bardziej od listów i cyrkularzy skutecznymi. Wysłał wojska do Dębicy na pierwszą wieść o mającej się tam zawiązać konfederacji<sup>4)</sup>, a pierwszych dni marca każe Kreczetikowowi wysłać do Pilzna jen. Podgoryczaniego z huzarami również dla pilnowania Dębicy z rozkazem «wywiadywania się tylko i donoszenia o wszystkim». Podgoryczanin jednak okazał się potrzebniejszym na Ukrainie. W Dębicy pozostał tylko pułk. Panin z zadaniem pilno-

---

<sup>1)</sup> Morawski, str. 32.

<sup>2)</sup> List z daty 4 maja 1768 r. Arch. a. d. m. Krakowa, nr. 1137.

<sup>3)</sup> List z Warszawy z 7 kwietnia 1768 r. Morawski, str. 81.

List cyrkularny króla do senatorów krakowskich z 23 marca 1768 r. Arch. a. d. m. Krak. ręk. 75. List króla do Suffczyńskiego, kasztelana czerskiego z 2 kwietnia 1768 r. i odpowiedź tegoż. Rps. Bibl. Jagiell. 101/VII, str. 603.

<sup>4)</sup> Dziennik Kreczetikowa pod datą 6 marca 1768 r.

wania z jednej strony sąsiedniego województwa sandomierskiego, z drugiej pogranicza węgierskiego i gór krakowskich. A gdy Repnin zasłyszał, że przygotowania do konfederacji objęły także ziemię sanocką, ta sama załoga ma także i nad tą okolicą roztoczyć swą opiekę, a gdyby konfederacja istotnie została zawiązana, 2 szwadrony czem prędzej mają na nią uderzyć «rozbić bandy i zabrać ich naczelników, a oprócz tego za karę ściągnąć ze wszystkich nam (t. j. Rosji) nieprzychylnych furaz i prowiant bezpłatny»<sup>1)</sup>. W początku kwietnia Sandomierz otrzymuje również załogę rosyjską<sup>2)</sup>, której dowódca pułk. Daragan ma także zająć się rozpedzeniem w razie potrzeby konfederacji przemyskiej<sup>3)</sup>.

Repnin obawia się niezmiernie zawiązania konfederacji w okolicach podgórskich, a z chwilą rozpoczęcia walki na Podolu także i wkroczenia stamtąd wojsk konfederackich. Bunt jest możliwy do zgniecenia, póki jest jedno tylko jego ognisko, a i to znajduje się daleko na krańcach państwa. Z chwilą, gdy walka się przeniesie na łatwo obronne i zabezpieczone z jednej strony granicą węgierską tereny podgórskie, gdzie wzburzenie ogarnęło nie tylko szlachtę, ale sięga także i do mas włościańskich, góralskich, pożar może się stać niemożliwym do ugaszenia. I pułk. Panin i oddziały, stojące w kierunku Lwowa otrzymują rozkazy odcięcia konfederatów w razie ich przyścia z Podola od granicy węgierskiej i «wpędzenia w głąb kraju»<sup>4)</sup>. Kreczetnikowa oblegającego Berdyczów zaklina Repnin, by się śpieszył i skończył z konfederacją przed wrześniem, w którym to mie-

---

<sup>1)</sup> j. w. pod datą 10 kwietnia.

<sup>2)</sup> j. w. 3 kwietnia.

<sup>3)</sup> j. w. 3 kwietnia.

<sup>4)</sup> Listy Repnina do Kreczet. z 15/26 kwietnia i 4/15 maja 1768 r.



siącu odbyć się miały sejmiki przedsejmowe». «Jeśli do tego czasu — pisze 5/16 czerwca — wszyscy wichrycyiele rozpuśczeni i pochwytani nie będą, wówczas bez najmniejszej wątpliwości cały kraj płomień ten buntowniczy obejmie, a tak nietylko podwójna liczba wojska, jaką mamy obecnie, będzie niedostateczną dla ugaszenia pożaru, ale i my sami nie będziemy wiedzieć, z której strony gasić go i przytłumiać, a z której samym bronić się nam wypadnie»<sup>1)</sup>).

Kreczetnikow pośpieszył się, lecz nie wszystkich buntowników pochwycił. W części tylko sprawdziły się przewidywania i obawy Repnina. Pożar wybuchł na nowo w województwie krakowskiem i ze szczytów górskich przez 4 lata jeszcze oświecał konającą Rzeczpospolitą.

---

<sup>1)</sup> j. w. list Repnina z 5/16 czerwca.

## ROZDZIAŁ I

Główni aktorzy: Goczałkowski, Silnicki, ksiądz Garlicki. Cichy udział magnaterji. Pierwszy kandydat na marszałka — znikł. Michał Czarnocki wybrany. Dzień 21 czerwca. Akces magistratu. Wstępny atak Rosjan odparty. Oracewicz a Sołtykowicz. Zbrojenia. Zapał w pospółstwie, powściągliwość starszyny. Komitet magistratu, konsyljarze mieszczańscy w radzie konfederackiej. Kanclerz Młodziejowski. Napływ posiłków sanockich i sandomierskich. «Feldmarszałek» Marcin Lubomirski rozbity pod Makowem. Kierownictwo ruchu. Bronicki a Czarnocki. Projekty organizacyjne. Zarządzenia obronne. Oporny żupnik Kiełczewski. Los dysydentów. Koncentracja Rosjan pod Krakowem. Początek oblężenia. Czy kapitulować? Pożary i szturm. Wróg forsuje bramy Sławkowską, Nową i Mikołajską (17 sierpnia). Miasto zdobyte.

Z zamętu wrzenia, spiskowania i agitacji, który poprzedził wybuch walki w Krakowskiem, wydobyć można kilka nazwisk ludzi ruchliwszych, czynniejszych, którzy bardziej jeszcze od innych przyczynili się do wzbudzenia myśli o zbrojnym oporze i opór ten przygotowali. Większa część tych ludzi to szlachta. Jest jednak wśród nich i paru mieszczan.

Najruchliwszym był Stanisław Goczałkowski, burgrabia kasztelanji krakowskiej, dzierżawca należących do tejże kasztelanji Branic i klucza ruszczańskiego, więc klient i polityczny przyjaciel hetmana-kasztelana, Jana Klemensa Branickiego. Posiadał przytem własny kawał ziemi. Był to «sąsiad uciążliwy», potrosze pieniacz, usposobienia gwałtownego, przytem człowiek sprytny, który przygotowując gorliwie konfederację, udawał stronnika dworskiego, a po upadku Krakowa potrafił uniknąć nie-



woli i nie tylko zachować wszystkie swoje dytychczasowe dzierżawy, ale powiększyć je o wszystkie dobra kasztelanji krakowskiej <sup>1)</sup>. W przygotowaniach do walki miał pomocników: z jego polecenia Silnicki, późniejszy konsyljarz konf. krak., i Michał Wymionko szlachtę werbowali, zaprzysięgali i spisywali. On sam agitacją wśród szlachty mniej się zajmował osobiście, gdyż zamieszkał w Krakowie, chcąc miasto wciągnąć do ruchu. Utrzymywał stosunki z radnymi miejskimi Wolmanem, Balcerem Hintzem, kawalerem Złotego Runa <sup>2)</sup>, z Bajerami, i Józefem Jünglingiem, późniejszym prezydentem miasta. Rokowania z nimi uwieńczone zostały dobrym skutkiem. Radni obiecali przystąpić do związku i pociągnąć za sobą mieszczaństwo. Rola Goczałkowskiego już nawet w przygotowaniach była tak znaczną, że po wybuchu w jego ręce złoży magistrat przysięgę konfederacką, zanim przysięgnie i obejmie władzę poprzednio już obrany marszałek <sup>3)</sup>.

Goczałkowski jednak nie działał samodzielnie, nie organizował ruchu na własną tylko rękę. Wśród jego współpracowników znajdujemy pisarza komory krakowskiej, Antoniego Pierzchałę-Piaseckiego. Ten nie wykonuje rozkazów Goczałkowskiego, miewa z nim tylko tajne narady i często bywa «wokowany» do Pilicy, rezydencji Teodora Wessla. Z Pilicą koresponduje burząca się szlachta siewierska. Pilica przysyłać będzie broń związanej już konfederacji krakowskiej. Rękę podskarbiego koronnego nie angażującego się jeszcze wyraźnie, ale działającego wytrwale i energicznie, widać w tych wszystkich przygotowaniach.

---

<sup>1)</sup> Relacje grodz. krak. 202, str. 1429. Rel. 203, str. 1321.

<sup>2)</sup> Rel. 202, str. 600 i n.

<sup>3)</sup> Relacja o konfederacji krak. j. w., str. 227.

Byli i inni ludzie działający. Z pośród oburzonego za porwanie swego pasterza duchowieństwa krakowskiego, oprócz agitującego za konfederacją sufragana diecezji ks. Franciszka Potkańskiego <sup>1)</sup> głośnem jest bardzo w tym czasie nazwisko ks. Tomasza Strzemińczyka Garlickiego. Nie należał on właściwie do duchowieństwa krakowskiego. Kanonik kijowski, zrozpaczony po wywiezieniu biskupa Załuskiego, zabiegał o wydobyć go z niewoli, «niejednego ze znakomitszych» do ratowania go namawiał, a jako dawny wojskowy, widział jedyny sposób ratunku w walce orężnej z najeźdźcą. Do Krakowa przybył z Dukli od Jerzego Mniszcha, wroga dworu i Familji, który mu wskazał zapewne burzące się Krakowskie, jako najbardziej odpowiednie pole działania. Ks. Garlicki zabrał się wnet do roboty. Objeżdżał szlachtę okoliczną, a że był wymowny, pełen zapału, trochę literat, pisywał nawet wiersze, nie trudno mu było zyskiwać zwolenników. Gdzie nie pojechał sam, tam pisał, a zostawiwszy Goczałkowskiemu organizowanie miasta, doradzał dla wzmocnienia ruchu i powiększania szeregów, poruszyć masy chłopskie. Jego zasługą też musiało być owo wzburzenie wśród górali, które tak niepokoiło Repnina, i udział tychże w późniejszych walkach. W obronie Krakowa wziął ks. Garlicki czynny udział. Ledwie konfederacja zostanie zawiązaną, ogłosi się jej wojsk pierwszym kapelanem i «krucyferem», nie opuści żadnej okazji, by nie wypowiedzieć do wojska płomiennego, choć pełnego retoryki, kazania, czyto będzie poświęcenie sztandaru, czy pogrzeb dzielnego konfederata jm. pana Jacka Kotowskiego, czy też tylko zapowiadająca się bitwa. Niejedno z tych przemówień zostało wydrukowane. Zapamiętali je dobrze wszyscy pamiętnikarze krakowscy

---

<sup>1)</sup> j. w.



piszący o roku 1768, a nawet ludzie nieprzychylni ruchowi przyznają, że Garlicki przyczynił się w dużej mierze do podtrzymania ducha w oblężonem mieście <sup>1)</sup>).

Po upadku Krakowa, wzięty przez Rosjan i wywieziony na Wschód, potrafił się jakoś wymknąć. Już w r. 1769 znajdziemy go przy ks. Marcinie Lubomirskim, jako jego doradcę i pomocnika w sporze o marszałkostwo krakowskie. Gdy spór ten zatonie w wirze innych ważniejszych spraw, zatonie wraz z nim na lat kilka nazwisko ks. Garlickiego, by znowu wypłynąć, już po zupełnym upadku barskiego przedsięwzięcia, w r. 1773. Wówczas w Drzewicy «na pokojach JWW. starostów kąkolowniczych» powita on wracającego z Moskwy biskupa Załuskiego kwiecistą oracją, w której omówi kunsztownie a przejrzyście wspólnie przeżyte — tragiczne wypadki dziejowe.

Ostrożny ks. Potkański, który opuści Kraków, zanim się rozpocznie właściwe oblężenie, ruchliwy i wymowny ks. Garlicki, gorliwy Goczałkowski z pomocnikami, kilku wymienionych już radnych, jeszcze paru ludzi, którzy znajdą się na widowni dopiero po wybuchu walki, i działający z daleka, ale niemniej skutecznie podskarbi koronny — oto główni aktorzy prologu konfederacji krakowskiej. Oprócz nich był jeszcze tłum szlachecki. Tłum ten, wśród którego krążyły wieści o rekonfederacji jeszcze przed porwaniem senatorów <sup>2)</sup>), po ogłoszeniu aktu barskiego i pierwszych wieściach o zwy-

---

<sup>1)</sup> Drukowane mowy ks. Garlickiego: 1) przy podniesieniu sztandaru 18. VII. 1768 (Czart.); 2) przy pochowaniu Jacka Kottowskiego 1768 r. (Ossol.); 3) na powitanie biskupa Załuskiego 1773 (Jagiel.) oraz pismo wcześniejsze: Myśli ciekawe z Ducha Bożego wzbudzone (Czart.). O kazaniu przed ołtarzem w bramie florjańskiej 1. VII. 1768 wspomina Mączyński.

<sup>2)</sup> Rulhière, Histoire de l'anarchie de Pologne.

cięstwach na Podolu, gdy z tyłu stron zaczęto nań działać i zachęcać do walki, był w krótkim czasie do niej gotów.

Istniał nawet początek wojska, gdyż garnizon zamku krakowskiego na wieść, że Kraków ma otrzymać rosyjską załogę, zaopatrzył się w amunicję i postanowił się bronić.

Do Wielkiej Nocy niepokój i wzburzenie trzymane były w karbach, lecz «non respirabant nisi bellum». Po świętach zaczyna się zbierać w Siewierskiem zbrojna szlachta, ośmielona szczupłością w Krakowskiem sił rosyjskich i podniecającymi wieściami z województw wschodnich. O wybuchu mówi się już głośno. Na jakiejś uczcie — i pewno na niejednej — rozlega się toast: «Vivat konfederacja Barska!» Brakło tylko wodza, któryby ten niesforny i hałaśliwy tłum szlachecki umiał zużytkować. Przebywający dotychczas w mieście działacze i stronnicy radomscy rozjeżdżają się: nie zajmujący się polityką Jan Wielopolski do Suchej, dóbr przebywającego w Białymstoku Jana Klemensa Branickiego, Józef Wielopolski do własnego Bobrku, który to, dość obronny zamek, posłuży z czasem za twierdzę konfederatom. O Franciszku Wielopolskim narazie głucho, ale związany szczególną przyjaźnią z Wesslem, napewno nie jest on obcym nowemu ruchowi i za kilka miesięcy również wystąpi na scenę<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Konfederaci sami nie wiedzieli dobrze, co sądzić o roli Wielopolskich w powstaniu krakowskiem. Opowiadano, że jeden z nich, regalista, zwołał szlachtę by ją nakłonić do rekonfederacji przeciwko Barzanom, lecz wygadał się niezręcznie o gwarancji, i musiał uciekać, poczem nastąpił obiór Czarnockiego, por. relację Taulèsa w paryskim Arch. Spr. Zagr. Później Franciszkową Wielopolską podejrzewano o konszachty z Warszawą, gdy mąż jej «detronizował» króla.



W czerwcu szlachta i organizatorowie ruchu zaczynają pośpiesznie szukać kandydata na marszałka. Lecz kandydatów brak. Przedstawiciele wielkich rodów, których nazwiska podniosłyby powagę konfederacji, są bardzo ostrożni i nie angażują się otwarcie. Ofiarowują tę godność stolnikowi krakowskiemu Michałowskiemu, potem bratu jego Felicjanowi, lecz obaj odrzucają propozycję, zgadzając się tylko na konfederację circa Regiam Majestatem, co by się w oczach malkontentów równało wznowieniu konfederacji Radomskiej, gdy twórcy wzburzenia zamyślali o jak najszybszem usunięciu króla. W połowie czerwca szlachta gromadzi się pod Krakowem i na wieść o nadchodzących wojskach rosyjskich, pod wpływem grożącego starcia zbrojnego obiera marszałkiem starostę pieczonowskiego, Dembińskiego. Ten jednak nie miał ochoty brać na siebie odpowiedzialności za ruch o niewiadomym wyniku, a wprost buntowniczo zabarwiony, gdyż odrazu, jeszcze przed właściwem zawianiem konfederacji, wysunięty został projekt utworzenia kasy konfederackiej przez zagarnięcie mennicy krakowskiej i dóbr królewskich. Pamiętać też należy, że nie tak dawno jeszcze ta sama szlachta konfederowała się pod sztandarem radomskim i że pod tamtym aktem podpisało się aż 3 Dembińskich. To też gdy Dembiński w dni parę po obiorze skorzystał z uroczystej wotywy u Bernardynów na Stradomiu, wyszedł przez klasztor nad Wisłę i, przeprawiwszy się łodzią na drugi brzeg, uszedł pieszo w kierunku Tyńca; rozeszły się pogłoski wśród szlachty, że to Sebastian Badeń, inspektor mennicy, i Józef Wielopolski zapłacili mu 2000 czerw. zł., by «pojechał gdzieindziej konfederację wiązać circa Regiam Majestatem»<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Relacja o konfederacji krakowskiej, j. w.

Po ucieczce Dembińskiego wśród zgromadzonej szlachty zapanowuje zamieszanie, które jej nie przeszkadza ucztować wesoło, i 20 czerwca po uroczystem nabożeństwie za pomyślność sprawy, podczas uczyty, wybrany został marszałkiem Michał Czarnocki, właściciel Secymina. Wybór ten był zupełnie przypadkowy: szlachta obrała go, dowiedziawszy się, że i on także zjechał pod Kraków i stanął na Kleparzu. Był to znany hulaka, utracjusz, ścigany sądownie za pokrzywdzenie kupców tureckich, i jeśli przyczyną jednogłośnego wyboru była popularność wybranego, to sława Czarnockiego opierała się na jego przysłowiu: «Dawaj wina, póki starczy Secymina» <sup>1)</sup>.

Wśród konsyljarzy nowej konfederacji znajdujemy Goczałkowskiego i Silnickiego <sup>2)</sup>, którzy przez czas pewien będą właściwymi kierownikami ruchu. Nie pozwalają oni teraz szlachcie marnować czasu. Miasto jest gotowe, a Rosjanie mogą nadejść lada chwila. Nazajutrz po wyborze, 21 czerwca, konfederaci z dobytymi szablami w bardzo jeszcze skromnej liczbie kilkudziesięciu ludzi weszli do miasta od strony Kleparza, prowadzeni nie tyle przez Czarnockiego, ile przez Silnickiego, który wołał po ulicach: «Kto w Boga wierzy i Najśw. Pannę kocha, niech się zaciąga pod komendę marszałka naszego, który na ratunek wiary św. przybył tu z rycerstwem wolność kochającym». Przeszli przez miasto i zajęli zamek, którego załoga poddała się im natychmiast. Sędzia grodzki Sierakowski załimitował sądy. Oczeku-

---

<sup>1)</sup> Bąkowski, Oblężenie Krakowa. Tak samo przedstawia Czarnockiego poseł szwedzki Düben w relacji z Warszawy dnia 29 czerwca, Arch. Państw. w Stokholmie.

<sup>2)</sup> (A. G.) Zapis o konfederacji barskiej, pismo burmistrza Szastera niedokończone. Arch. akt. dawn. m. Krakowa, E. 74.



jący już palestranci i studenci złożyli przysięgę na konfederację, której akt tamże zaraz spisali<sup>1)</sup>). Późem konfederaci wraz z marszałkiem udali się do miasta, na Ratusz, gdzie wezwano burmistrza Piotra Szastera, aby konfederację podpisał. Równocześnie na wiadomość o zamknięciu mennicy, Goczałkowski wraz ze Sławskim, starostą bocheńskim, i garścią szlachty pośpieszył tam, zabrał pieniądze, urzędnikom zagroził surowymi karami, w razie zatajenia przez nich jakiej sumy, i kazał im złożyć przysięgę.

Piotr Szaster, burmistrz krakowski stanąwszy na ratuszu przed Czarnockim i konsyljarzami usłyszał wezwanie, aby natychmiast do konfederacji imieniem miasta przystąpił. Lecz Szaster był człowiekiem lęklwym i nie należał do współpracowników Goczałkowskiego. Przystąpienie grodu do nowego ruchu nie uspokoiło jego sumienia. Zażądał zwłoki do dnia następnego w celu porozumienia się z magistratem. Konfederaci czekać nie chcieli. Silnicki wyjaśnił burmistrzowi, że nieprzyjacieli za pasem i na narady czasu niema. Posłano po radnych. Byli wśród nich zwolennicy konfederacji, ale byli i tacy, którzy o ruchu nie wiedzieli. Wylekłym Silnicki zagroził «rabunkiem i innemi nieszczęśliwościami». Jedni z przekonania, inni dla spokoju złożyli żadaną przysięgę. Nazajutrz Piotr Szaster zrzekł się urzędu, a do akt miejskich podał pełną użalań się deklarację, w której opowiada szczegółowo scenę przysięgi na ratuszu, a kończy słowami: «Mocnom się nad tym zmieszał i strwożył, że miasto dla siebie tym razem tyle względu nie znalazło, aby się ze swoim magistratem naradzić mogło, będąc tak nagle i niedyskretnie zaskoczone»<sup>2)</sup>). Na miej-

---

<sup>1)</sup> Bibl. Jagiell. Rękopis 101, VII, str. 671; Morawski, 151.

<sup>2)</sup> Arch. akt. dawn. m. Krak. 2969, B. 74 (A. G.).

sce Szastera obrany został Chrystjan Józef Jüngling, oddawna sprzyjający konfederacji, który przez cały czas oblężenia Krakowa wytrwał na stanowisku, a ustąpi, gdy upadek miasta będzie nieunikniony, by najeźdźca nie zastał na czele magistratu człowieka, który brał czynny udział w działaniach konfederackich.

Natychmiast po przysiędze magistratu odebrał Czarnecki klucze od bram, które wnet pozamykano <sup>1)</sup>, oraz komendę nad garnizonem miejskim, którego oficerom również kazano przysięgać. Strzeżenie murów zlecił mieszczanom, ale między warty miejskie ku wielkiemu żalowi Szastera wmieszali się żołnierze konfederacy. Wydał tegoż dnia pierwszy uniwersał zawiadamiający, że «województwo krakowskie, idąc wzorem konfederacji barskiej, podniosło konfederację» i wzywający szlachtę do łączenia się z nią, a ktoby to obwieszczenie, mniej zważał i onego nie dopełnił, nieprzyjacielem ojczyzny uznany będzie <sup>2)</sup>.

Pierwszym czynem nowo obranego burmistrza było zwołanie zaraz następnego dnia pospółstwa na Rynek dla odebrania przysięgi na posłuszeństwo konfederacji <sup>3)</sup>. Pospółstwo przysięgło bez oporu. Ledwie się skończyła uroczystość, podczas której nabożeństwo odprawiał ks. Garlicki <sup>4)</sup>, gdy na bramę Florjańską uderzyli Rosjanie, wparłszy do miasta wyszłych na ich spotkanie konfederatów. Kule armatnie nie mogły przebić <sup>5)</sup> ochronionej żelazną kratą bramy to też wystrzelawszy sporo amu-

---

<sup>1)</sup> Arch. akt. dawn. m. Krak. B. 74 (A. G.). Dopełnienie dziennika konfederacji barskiej Wojciecha Mączyńskiego, rękopis z inwentarza kaplicy Aniołów Stróżów w kościele Marjackim.

<sup>2)</sup> Morawski, 151.

<sup>3)</sup> Bąkowski, Oblężenie Krakowa.

<sup>4)</sup> Relacja. j. w.

<sup>5)</sup> Dziennik zdarzeń.



nicji, atakujący wycofali się w stronę Kleparza i Wesołej<sup>1)</sup>. Był to oddział ppułk. Bocka, wysłany z Sandomierza, liczący 2 rotę grenadjerów, 2 szwadrony karabinierów i jedną armatę. Po ataku Bock wezwał z Sandomierza dalsze dwie rotę z armatą i prosił Repnina o posiłki, obliczając siły konfederackie na 10.000 ludzi oraz 10 dział<sup>2)</sup>. Repnin obiecał mu jeszcze rotę grenadjerów i szwadron huzarów z Sandomierza, ale radził nieco krytyczniej obliczać siły przeciwników, a do czasu nadejścia posiłków jedynie strzec pilnie miasta, odcinać dowóz żywności, nie puszczać konfederatów w góry węgierskie, i próbować, czy się nie uda schwycić szefów powstania drogą przekupstwa, za cenę 500—1000 dukatów<sup>3)</sup>.

W odparciu tego pierwszego szturm wzięło udział mieszczaństwo<sup>4)</sup>. Można powiedzieć nawet, że zwycięstwo z 22 czerwca jest jego zasługą, gdyż wojsko konfederackie nie istniało jeszcze wówczas w Krakowie. Tradycja przekazała nam nazwisko Marcina Oracewicza<sup>5)</sup>, cechmistrza pasamoników, który celnym strzałem ugodził legendarnego generała Panina, ale pominęła bezimiennego kata miejskiego, który podczas ataku, dobrawszy sobie kilku towarzyszy «animował jak najzwawiej ludzi do obrony», a potem w dalszych walkach tak się «dystygnował strzelaniem ze szmigownicy», że mu oddano pod komendę «jeden bastjon konfederatami osadzony»<sup>6)</sup>.

<sup>1)</sup> Relacja. Inny oddział stał w Mogile.

<sup>2)</sup> Raport Bocka do Repnina, d. 22 czerwca. Arch. Mosk. Spr. Zagr.

<sup>3)</sup> Repnin do Bocka, 25-go, tamże.

<sup>4)</sup> Bąkowski, Oblężenie Krakowa. Wspomnienia Ambr. Grabowskiego.

<sup>5)</sup> Bibl. Krakowska, t. I.

<sup>6)</sup> Relacja. Diariusz krakowski, dnia 25 czerwca 1768 r. Morawski, str. 161.

Wtedy też wystąpił na widownię Florjan Sołtykowicz, subdelegat grodu krakowskiego, oddawna zwolennik ruchu i należący do wtajemniczonych, który nawet pono dla spraw publicznych zaniedbywał rodzinę. 22 czerwca on również «animował ludzi do obrony»<sup>1)</sup>. W konfederacji stanowisko zajmował nieokreślone, urzędu żadnego nie piastował, tylko niekiedy w imieniu marszałka prowadził układy z magistratem, a raczej oznajmiał temu ostatniemu postanowienia dowództwa konfederacji. Po zdobyciu miasta wyeksकुzował się, że «to czynił co mu kazano», do niewoli się nie dostał i urzędu grodzkiego nie utracił. Był na tem stanowisku jeszcze w r. 1773.

Bock niezbyt dokładnie pilnował okolic Krakowa, lub nawet nie pilnował ich wcale, gdyż 28 czerwca cofnął się ku Mogile, a napastowany przez próbujących już wycieczek konfederatów oddalił się jeszcze bardziej w stronę Branic. 27 czerwca Czarnocki uniwersałem zażądał wypraw z królewszczyn, porozumiał się też z ruchem sandomierskim i sanockim, oraz sprowadził z Pilicy 100 flint i pałaszy dla werbowanej w mieście piechoty. Wnet też zaczęły przybywać małe i większe oddziały. 200 ludzi z Siewierza, 50 mieszczan myślenickich «cum cuspidis, sclopetis, bombardis et gladiis». Pościągano chorągwie komputowe: lanckorońską, dobezycką i przyborską. Oczekiwano nawet lada dzień zjawienia się 300 chłopów z kasztelanji krakowskiej i górali<sup>2)</sup>.

Ufortyfikowano Zamek. Zwiedziono most na Kazimierzu. Rozstawiono gęsto strażę na murach i wprowadzono przepustki na wyjście z miasta. Odbierano od

---

<sup>1)</sup> Korespondencja Sołtykowicza w Arch. akt. dawn., nr. 3296.

<sup>2)</sup> Morawski, 162, Diarjusz krakowski: «Inter alia mistrz tutejszy samosześć najwięcej dokazuje i innych do żwawości animuje».





Marcin Oracewicz.

Ze zbiorów Archiwum aktów dawnych m. Krakowa

obywateli broń, amunicję i konie. «Akademja 3 beczki prochu ofiaruje, które chowali na kanonizację św. Jana Kantego. Kasa konfederacka jest wcale zasobna, bo oprócz mennicy wzięto kasę wielkorządową, a oddział wysłany do Wieliczki przywiózł 20.000 zł. kontrybucji<sup>1)</sup>).

Okres ostatnich dni czerwca i pierwszej połowy lipca jest okresem największego zapału miasta dla konfederacji<sup>2)</sup>. Walki jeszcze się nie zaczęły, majątności patrycjuszy nie są jeszcze zagrożone, więc patrycjusze ci, jeśli nawet w duchu potępiają powstanie, lub też go się boją, kryją to przekonanie. Na ulicy krakowskiej panuje natomiast przez dni kilkanaście prawdziwy zapał i animusz bojowy. Całe pospólstwo stanęło do szeregów. Kto nie miał broni, szedł «z kijami, z pałkami in defectu żelaza»<sup>3)</sup>: tak dalece «fervet amor fidei» we wszystkich obywatelach, żeby i 10.000 uarmowano»<sup>4)</sup>. Moskal był już znienawidzony za gwałty i nadużycia, tylko ta nienawiść nie weszła jeszcze była w świadomość ogółu.

Obojętność patrycjatu dla ruchu większości była jedną z przeszkód, o które rozbić się musiały wysiłki organizatorów i właściwych przywódców konfederacji. Jüngling i kilku wymienionych już radnych współpracowali z dowództwem, a nawet gdy niebezpieczeństwo miastu zagrozi, wraz z niem przysięgną bronić się do ostatka<sup>5)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Relacja.

<sup>2)</sup> j. w.

<sup>3)</sup> Morawski, str. 161.

<sup>4)</sup> j. w., str. 162. List z Krakowa z 26 czerwca. «Szpiegów dwie kordygardy zapchane. Różnych mają szlachty przeszło na 2000 i co godzina przybywa, chorągwi 3 co moment wyglądają. Na zamku i ratuszu sesje bywają. Amunicji wszelkiej jest pod dostatkiem, pospólstwa, chłopstwa z wszelkim orężem dosyć tu jest i tylko czekają, żeby ich atakowała Moskwa, z wszelką są na nich za te rabunki i ekscesa rezolucją».

<sup>5)</sup> Relacja.



Lecz w magistracie są oni w mniejszości. Magistrat krakowski przez cały czas oblężenia ani razu nie wypowiedział się wyraźnie za konfederacją, a już drugiego lipca w tajnym liście, podpisanym przez samego Jünglinga, błaga Młodziejewskiego o «politowanie nad miastem koronem w wierności swojej Jego Królewskiej Mości i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej nie notowaniem... ile teraz sami władnąć niczem nie możemy»<sup>1)</sup>, a po zajęciu miasta zapewniać będzie i Rosjan i Warszawę, że nigdy o konfederacji nie myślał, a do przysięgi go zmuszono<sup>2)</sup>. Protokoły posiedzeń magistratu nie zawierają żadnej enuncjacji politycznej. Ojcowie miasta radzili przede wszystkim nad wykonywaniem rozporządzeń marszałkowskich z możliwie najmniejszą szkodą dla miasta, a bez obciążenia kupców i ławników. Sprawy, że je tak nazwiemy, polityczne, jeśli były poruszane, notowano je rzadko tylko i nadzwyczaj zwięźle<sup>3)</sup>.

Udział miasta w kierownictwie ruchu przybrał już 23 czerwca postać stałego komitetu, złożonego z Jünglinga i radnych: Bartscha, Wolmana, Hintza, Kozłowskiego i Szostakiewicza, a mającego za zadanie pomaganie marszałkowi. Byli to jakby mieszczańscy konsyljarze<sup>4)</sup>. Komitet, w którego składzie znaleźli się nie sami tylko dawniejsi spiskowcy, okazał się jednak za mało ruchliwym, niedogodnym, czy za mało gorliwym, gdyż już 14 lipca zażądał marszałek, by miasto delegowało do konfederacji 2 tylko stałych konsyljarzów, jako swoich

---

<sup>1)</sup> Arch. akt. dawn. m. Krakowa. E. (A. G.).

<sup>2)</sup> List z 21 sierpnia 1768 r.

<sup>3)</sup> j. w., nr. 1311.

<sup>4)</sup> Protokół z 28 czerwca. Arch. akt. dawn. m. Krakowa, 1247. Gdy zażądano od miasta pościeli dla rannych, Magistrat uchwalił dać 3 sztuki płótna, a resztę ściągnąć od żydów.

przedstawicieli<sup>1)</sup>. Magistrat nie pragnął tak oficjalnie brać udziału w ruchu. Jednak, gdy marszałek żądanie swe umotywował tem, że inaczej mógłby kto w wojsku posadzać miasto o niechęć do konfederacji, a i magistrat powinien być zawsze o sytuacji poinformowanym, zgodzono się na żądanie dowództwa. Jednak magistrat niezbyt ufał swym wysłannikom, a może nie chciał ich narażać w razie przegranej, i uchwalił zmieniać tych konsyljarzów co rano i co wieczór<sup>2)</sup>.

Wyżej wymieniony list do Młodziejowskiego pisany był z następującej przyczyny. Stojący pod miastem Prozorowski wezwał magistrat do oddania kluczy. Komitet magistracki powiększony o Wałkanowskiego zwrócił się do marszałka, by zezwolił na odpowiedź. Czarnocki magistratowi pisać zabronił, a dowódcy rosyjskiemu sam odpowiedział, że on jest panem miasta, które w tych sprawach głosu nie ma. W protokołach zanotowano ten fakt bez słowa oburzenia, nawet bez śladu niezadowolenia. Tylko tegoż dnia jeszcze poszedł list do Młodziejowskiego, który poprzednio na pierwszą wieść o wybuchu w Krakowskim, kazał magistratowi złożyć wyjaśnienia co do swojego w tem udziału<sup>3)</sup>.

Z Warszawy próbowano wstrzymać ruch krakowski. Już 26 czerwca Młodziejowski porozpisywał listy do urzędników województwa krakowskiego, listy wszystkie prawie że identyczne, zawierające obok ubolewań nad upadkiem wiary i wolności wskazania dla adresata, by

---

<sup>1)</sup> Protokół z 14 lipca, j. w.

<sup>2)</sup> j. w., nr. 3293. List z 2 lipca z Krakowa do Morawickiego, sekretarza miasta Wojnicza, kończy się charakterystycznym zdaniem: «Więcej nie mając co donoszę, bo u nas na kłódkę mamy gęby pozamykane».

<sup>3)</sup> Protokół z 2 lipca. Akt. arch. dawn. 1247.



wplywu swego użył na odciąganie ziemian swego województwa od Czarnockiego <sup>1)</sup>).

Na niewiele się to zdało. Jeśli nie wszyscy, którzyby pójść mogli, stanęło jednak wielu w szeregach konfederackich, które jeszcze nie zostały pokonane, jeszcze miały urok wojska pewnego zwycięstwa, jeśli nie już zwycięskiego i urok ruchu nowego, bujnego, otoczonego przytem pewną tajemniczością.

Przez cały prawie lipiec nadciągały do Krakowa posiłki z różnych stron województwa. Wysłany dla werbunku podczaszy krakowski, Aleksander Łętowski, wraca 16 lipca, przyprowadzając 600 ludzi, w tej liczbie nieco górali z dóbr ks. Lubomirskiej, oraz piechotę nadworną z Dukli <sup>2)</sup>. 20 lipca przybywają ks. Marcin Lubomirski, Piotr Potocki, marszałek sandomierski, i Jakób Bronicki, marszałek sanocki <sup>3)</sup>. Przyprowadzają 3000 ludzi z konfederacji sandomierskiej, ogłoszonej w pierwszych dniach lipca, sanockiej i pilźnieńskiej. Lubomirski który podczas wojny Siedmioletniej służywał w wojsku pruskim i rosyjskim, coprawda niezbyt zaszczytnie, lecz w wysokiej randze <sup>4)</sup> został «prawie od konfederacji przymuszony podjąć się komendy generalnej, w którym dość konfederacja zadufana» <sup>5)</sup>. Objąwszy naczelne dowództwo z tytułem «feldmarszałka» i przy pomocy oficerów własnych oraz z garnizonu zamkowego, «zaczął czynić pozorniejsze do obrony miasta dyspozycje». Przy-

<sup>1)</sup> Listy Młodziejowskiego z 25 czerwca do podkomorzego krakowskiego, podsędku i pisarza ziemskiego krakowskiego i w. i n., rps. Ak. Um. 1143.

<sup>2)</sup> Relacja. Dziennik zdarzeń.

<sup>3)</sup> Tamże.

<sup>4)</sup> W. Mejbaum, O tron Stan. Augusta 71 sq., Konopczyński, Polska w dobie wojny Siedmioletniej, II r. V.

<sup>5)</sup> J. Czerny do A. Krasieńskiego z Bielska 29 lipca rps. Bibl. Czart. 942.

było i 200 ludzi Żukowskiego z rozproszonej konfederacji wielkopolskiej<sup>1)</sup>.

Siły konfederackie w połowie lipca przedstawiają się tak poważnie, że sam podskarbi koronny zamierza zjechać do Krakowa, zawadziwszy po drodze o Białą, gdzie gromadziła się konfederacja oświęcimska<sup>2)</sup>, i dokąd wysłano po niego przeznaczony na eskortę oddział wielkopolski<sup>3)</sup>. Równocześnie z wysłaniem Żukowskiego wyszedł z Krakowa wzywany przez Wessla<sup>4)</sup> Lubomirski z częścią wojska, nie mogącego się wyżywić w mieście. Uduje się do Lanckorony, by tam zebrać jeszcze górali, poczem zamierza złączyć się z Żukowskim i z konf. wieluńskimi, wrócić z nimi do Krakowa i z boku na Rosjan uderzyć.

Obie wyprawy się nie powiodły. Za Lubomirskim ruszył pościg huzarski, wysłany przez Prozorowskiego. Ks. Marcin posuwał się tak szybko, że dopiero kpt. Gendre wpadł na ślad jego w Skawinie, 28 lipca wszedł do Lanckorony w kilkanaście godzin po wyjściu Lubomirskiego, a dogoniwszy go następnego dnia pod Makowem, wpędził w góry w pobliżu granicy węgierskiej i rozbił zupełnie, wzięwszy 143 jeńców i 5 dział, przyczem 200 konfederatów poległo. Lubomirski na początku bitwy opuścił wojsko i z 6 ludźmi uszedł do Węgier<sup>5)</sup>. Gendre

---

<sup>1)</sup> Relacja.

<sup>2)</sup> J. w.

<sup>3)</sup> J. w.

<sup>4)</sup> O tem pisze agent M. L., Du Hamel, w memorjale dla Choiseula z d. 30 listopada 1769, Arch. Spr. Zagr. w Paryżu.

<sup>5)</sup> j. w. i Dziennik zdarzeń. Manifest Lubomirskiego z 27. IX. 1768 r. tłumaczy klęskę makowską: «Niespodziewanym przypadkiem i nadnaturalną zjadłością na nas w rannych godzinach armja ros. przypadłszy, w daleko większej liczbie od moich ludzi mnie atakując krzykiem i bezmiłosiernym, a w narodach europejskich niepraktykowanym okrucieństwem, bezbronnym



w powrotnej drodze pod Żywcem natknął się na konfederatów wieluńskich pod Morżkowskim, spieszących do Krakowa, którzy na wieść o klęsce makowskiej cofali się ku Białej. Konfederaci uderzyli pierwsi, ponieśli ciężkie straty i zostali zmuszeni do odwrotu. Wkrótce oddział ten zupełnie się rozprószył. Gendre ruszył teraz w pogoń za Żukowskim, który wycofał się w kierunku Cieszyna. Podskarbi koronny wyjechał na Górny Śląsk <sup>1)</sup>).

Konfederacja krakowska stanęła w końcu lipca w obec rosnących sił rosyjskich, osłabiona przez utratę oddziałów Lubomirskiego, Żukowskiego i Morżkowskiego i bez wodza. Bowiem trudno było za takiego uważać marszałka Czarnockiego, a Bronicki, który po Lubomirskim objął naczelne dowództwo w oblężonem już mieście, choć ożywiony żarliwym zapałem do obrony stolicy jagiellońskiej i jej świątnic <sup>2)</sup>), mimo swych zalet wojсковych nie miał w mieście, jako skromny szlachcic z innego województwa, dostatecznego autorytetu.

Jakże wygląda wobec tego organizacja obrony i jaki duch panuje w obozie konfederackim? Obok Czarnockiego widzimy następujących urzędników konfederacji. Konsyljarze <sup>3)</sup>): Silnicki, Michał i Teodor Wielogłowscy, jakiś Dembiński, Gaudenty Stradomski, Sławski, Jan Pogonia Żabiszewski, Kazimierz Przyłuski, Ciołek Żuliński, Ciołek Woźnicki, wreszcie Jan Leszczyc Grabianka, były regent kancelarii hetmańskiej, który uchodził w Krakowie za przedstawiciela Jana Klemensa Branickiego.

---

rażaniem w taki strach ludzi pod komendą moją będących wprawia, iż w rozsypkę poszli».

<sup>1)</sup> Dziennik zdarzeń.

<sup>2)</sup> Br. do A. Krasińskiego 26 lipca, rps. Bibl. Czart. 942.

<sup>3)</sup> Na manifestcie Silnicki nie jest podpisany, ale wedł. Szastera był konsyljarzem.

Pisarzem konfederacji był Michałowski, a sędzią Stadnicki <sup>1)</sup>).

Wymienieni ludzie krótko tylko kierowali sami sprawą. Z chwilą przyjscia do Krakowa innych konfederatów i zacieśnienia się dokoła miasta obręczy rosyjskiej, nie mógł być naczelnym wodzem hulaka Czarnocki. Lubomirski przejął był, jak wiemy, całą władzę wojskową i odchodząc przelał ją na Bronickiego. Ten jednak, w teorii przynajmniej, nie dowodził samodzielnie. Powstała rada konfederacka, złożona z Czarnockiego, Potockiego, Grabianki i Bronickiego. W rzeczywistości, jakkolwiek rozkazy podpisywane były przez całą radę, duszą obrony był Bronicki, i jego uważano powszechnie za głównodowodzącego. On pertraktował z magistratem od połowy lipca, on w chwilach krytycznych będzie zagrzewał do walki, on, a nie Czarnocki, będzie obchodził mury i osobiście wglądał w każdy szczegół obrony. O schwytanie jego, jako głównego sprawcy tak długiego obleżenia, będzie szło Rosjanom po zdobyciu miasta.

Istniały szczegółowe plany organizacji konfederacji krakowskiej, lecz rzeczywistość bardzo od tych projektów odbiegła. Zachowała się nader ciekawa «Rada przyjacielska dla konfederacji województwa krakowskiego w początkach onej podana» <sup>2)</sup>. Oto zasadnicze punkta tej Rady. Obok marszałka ma być 4 lub 6 konsyljarzy oraz kasjer, który obowiązany jest składać rachunki co miesiąc lub co tydzień i ma posiadać dokładny wykaz wojska, koni i żołdu. Drugi taki sam wykaz musi posiadać kancelarja konfederacji, «żeby wiedzieli, wiele jest nieuchronnej ekspensy wojskowej». W razie pustki w kasie należy zaciągnąć pożyczkę u marszałka lub u «partykularnego

<sup>1)</sup> Rękopis Bibl. Jag. 101, VII. str. 672.

<sup>2)</sup> Bibl. Jag. ręk. 101, VII. str. 675. Autorem był najprawdopodobniej Małachowski, starosta oświęcimski.



konfederata», zawsze jednak za zgodą marszałka i konsyljarzy. Autor Rady kładzie wielki nacisk na szybki i dokładny zwrot zaciągniętej pożyczki. Marszałek składa przysięgę, iż nic nie postanowi bez zgody konsyljarzy, lecz przy głosowaniu ma decydować większość. Konsyljarze przysięgają służyć zawsze wierną radą i dbać o dobro i całość ojczyzny, a kasjer, że kasę będzie utrzymywał w porządku i nic z niej nie obróci na prywatny użytek. Póki zaś kasa nie jest dostatecznie zasobna, kto tylko może z wojska, niech żyje o własnym koszcie. Ze zdobyczy wojennej broń i pieniądze mają być oddawane dowództwu. Resztę należy zostawić żołnierzom dla zachęty. Żołnierz konfederacki ma być pobożny, trzeźwy, pijaków trzeba wypędzać z wojska, nikogo nie krzywdzić, gdyż «każdy ukrzywdzony da znać nieprzyjacielowi». Dowódcy niech nie trzymają zawiele luźnych koni i wozów. Zadanie rady konfederackiej jest tak określone: «Rada o szpiegach, o marszu, o stanowisku, gdzie i w jakim kraju, o przeprawie, o położeniu miejsca ma mieć haczość». Przed każdą bitwą na wszelki wypadek ma obrać drugiego marszałka. Każdy konfederat może podawać radzie do dyskusji projekty i wnioski.

Częściowem wykonaniem tych pomysłów stała się wymieniona już Rada konfederacka przy Czarnockim.

Pierwsi konfederaci krakowscy skonfederowali się dla obrony wiary i wolności, dla walki z najeżdżcą, pomszczenia wszystkich nadużyć, rekwizycyj i porwania senatorów, które to krzywdy wyliczają dokładnie w wielkim manifestie z 1 lipca<sup>1)</sup>. Ale za winowajcę uważają wyłącznie Repnina i walkę prowadzą jeszcze z wojskiem

---

<sup>1)</sup> Rozkaz z 3 lipca, zaopatrzony pieczęcią Czarnockiego w Arch. akt. dawn. E, 74.

Repnina, a nie z Rosją. Imperatorowa jest dla nich jeszcze łaskawą monarchinią, potępiającą czyny swego pełnomocnika. Do niej nie czują żadnej niechęci. Repnin starannie opłatał w swoje sieci umysły polskie, jeśli konfederaci krakowscy czują się «ubezpieczeni tą nadzieją, że jego postępowanie» nie jest według czystej intencji Najjaśn. Imperatorowej Jejmości i owszem z niemałym wielkiego jej majestatu pokrzywdzeniem i cnót nieskazitelnych dobrotliwej «Narodu polskiego Sąsiadki ubliżeniem». Przytem wierzą w pomoc zagraniczną, a ruchu całego bronią przeciw zarzutom buntu, burzenia pokoju, «którego w sumieniu naszym nie mamy, bo porywamy się nie próżną uwiedzeni ambicją, tę tylko chwalebną mamy, abyśmy wiarę świętą katolicką rzymską i wolność od gwałcicieli wyswobodzić mogli».

Siły konfederackie oprócz mieszczan wynosiły po wyjściu Lubomirskiego i Żukowskiego zgórą 2000 ludzi. Mieszczan powołano wszystkich do broni. To mieszczańskie pospolite ruszenie pozostawiało jednak wiele do życzenia. Pospółstwo biło się chętnie i dobrze, ale nie znało umiarkowania w użyciu trunków. Przez cały czas oblężenia dowództwo musi wielokrotnie zalecać, by «cechy trzeźwo i skromnie, nieuważając na żadne starszeństwa, ale na<sup>4</sup> miłość i obronę wiary»<sup>1)</sup>, pilnie strzegły bram, i wzywać magistrat do wydawania odpowiednich zarządzeń. Szynkarze mają nawet obiecywać «trunków mieszczanom skromnie bez zbytku przedawać», a mieszczanie «po bramach wszelką trzeźwość zachować». Pomimo to pili mieszczanie na murach, pił i hulał ze szlachtą wydający te rozporządzenia Czarnocki, spijał się i robił burdy sam prezydent miasta. Ławnicy i kupcy, którym też kazano stanąć w szeregach, wykrecali się jak mogli od

<sup>1)</sup> Arch. akt. dawn. 2965.



tego obowiązku, choć przeznaczono im zaszczytne stanowiska dozoruujących przy bramach i armatach. Musiał Jüngling imiennie wyznaczyć każdemu porę i stanowisko i jeszcze zalecić wielką pilność, którą «aby wielmożny komendant rewidując zastał, żeby skargi nie było»<sup>1)</sup>. Mieszczanie pomieszani są z żołnierzami konfederackimi. Starsi cechu mają komendantom bram (nie mieszczanom) podać nazwiska przeznaczonych do wartowania i wyznaczone dla nich godziny, a komendant ma prawo nie stawiającego się siłą sprowadzić, choćby to był własny pacholek Jünglinga. Gdy strzał z moździerza lub bicie bębna ogłosi niebezpieczeństwo, wszyscy mieszczanie wraz z czeladzią mają śpieszyć na mury<sup>2)</sup>. Ponieważ ciągle plotki i nieuzasadnione wieści o wojskach rosyjskich i przekształcone pod wpływem strachu raporty szerzyły popłoch i demoralizowały wojsko, rada konfederacji zabrania mówić wogóle o niebezpieczeństwie. «Nikt się ważyć nie ma z ustnemi raportami, usłyszawszy tylko co, przychodzić, ale tylko z rzeczą pewną, a nie bajeczną». Dla uniknięcia też plotek zostaje skasowane trąbienie meldunków przez czatowników umieszczonych na wieżach: raporty te od 28 lipca są pisane i zapieczętowane<sup>3)</sup>.

W obec przepełnienia wojskiem coraz ściślej otaczanego przez Rosjan miasta już 7 lipca zostaje zabroniony wywóz zboża nie tylko z Krakowa, ale i z przedmieść<sup>4)</sup>. 27 czerwca uniwersałem zażądał Czarnocki od urzędni-

<sup>1)</sup> Rozkaz Jünglinga z 4 lipca i wykaz kupców i ławników do dozoru armat od godz. 9 rano do wieczornej 9-ej z 30 czerwca, tamże.

<sup>2)</sup> Rozkaz Czarnockiego z 3 lipca. Arch. akt. dawn. E. 74.

<sup>3)</sup> Postanowienie Rady konfederackiej z 28 lipca. Oryginał z pieczęcią, tamże.

<sup>4)</sup> Rozkaz Czarnockiego z 7 lipca, oraz nr. 1247. Protokół z 30 lipca, tamże.

ków żup wielickich stawienia się w obozie «z sumami i rejestrami oraz kontraktami i dawniejszymi dyspozycjami»<sup>1)</sup> i złożenia przysięgi na wierność konfederacji. Nikt się nie stawiał pomimo powtórnego wezwania 7-go lipca<sup>2)</sup>. Administrator żup Kiełczewski, zaniepokojony tą chęcią skierowania dochodów królewskich do kasy konfederackiej, przesłał uniwersał Czarnockiego do Warszawy z zapytaniem, co ma czynić. Komisja skarbową królewska bardzo szybko, bo już 6 lipca odpowiada mu, że żupy należą do dóbr stołowych królewskich, a nie do skarbu koronnego, czego marszałek zapewne nie wie. Wobec tego uniwersałem nie należy się przejmować<sup>3)</sup>. Rozpoczęcie się właściwego oblężenia miasta uwolniło na razie Kiełczewskiego od dalszych nalegań ze strony konfederacji.

W połowie lipca złapano kilku szpiegów, których powieszono na rynku. Znalazł się i zdrajca. Był to por. Ciszek z garnizonu miejskiego, będący w zмовie z jakimś Ickiem Sandeczaninem z Kazimierza, który w bożnicy miewał schadзки z oficerem kozackim i dostał od niego 80 rb. Ciszka oskarżono o nabijanie armat bez kul i przed ratuszem rozstrzelano. Oficer kozacki również został schwytany i powieszony<sup>4)</sup>.

Nie były bez cieni nawet pierwsze dni konfederacji krakowskiej, choć pełne prawdziwego zapału. Ci, co się konfederowali przy wierze św. katolickiej, nie mogli nie zwrócić uwagi na dysydydentów. Generałową Grabowską wraz z całym dworem zamknęto w jakimś klasztorze bez komunikacji z miastem. Zaaresztowano komendanta gar-

---

<sup>1)</sup> Relacja.

<sup>2)</sup> List Czarnockiego z 7 lipca, rps. Ak. Um. 1145.

<sup>3)</sup> Pismo z 6 lipca j. w.

<sup>4)</sup> Dopełnienie dziennika u Mączyńskiego w Arch. Akt. dawn. E. 74, por. Józef Mączyński, Kraków w roku pierwszym... Konfederacji Barskiej, Dod. Czasu 1860, XVII.



nizonu miejskiego Zyskę, posądzonego o stosunki z nią i z Rosjanami, oraz wszystkich dysydentów, kupców i szlachtę, znajdujących się w mieście, i osadzono na Zamku, kilka domów zostało zburzonych i splondrowanych, kilku ludzi zamordowano<sup>1)</sup>. Zresztą dysydentami zaopiekowali się ojcowie jezuici, a za panią Grabowską wstawił się u Adama Krasińskiego bawiący na Śląsku protektor nielada, bo generał Tauenzien, komendant Wrocławia: wstawiennictwo to dawało do zrozumienia, że rząd pruski tak potraktuje uchodźców konfederatów, jak ich bracia obejdą się z dysydentami.

Miesiąc lipiec był okresem drobnych potyczek, wycieczek na przedmieścia i rabunku tych przedmieść przez wojska rosyjskie, rabunku, który, zataczając z dniem każdym coraz szersze kręgi, przygotowywał je niejako do pożaru, jakiemu ulec miały w niedalekiej przyszłości<sup>2)</sup>. W napadach tych i plondrowaniach nie oszczędzano klasztorów i mieszkańców przedmieść, nieraz mordowano lub wywożono<sup>3)</sup>. Potyczki były codzień prawie. Z większych wymienić można następujące: 28 czerwca na Biskupiem, około klasztoru PP. Wizytek, które konfederaci wyszli bronić przed rabunkiem, oraz między Bieżanowem, Wolą Duchacką i Krzemionkami<sup>4)</sup>. 5 lipca znów biją się na Biskupiu<sup>5)</sup>, a nazajutrz Rosjanie atakują mury,

---

<sup>1)</sup> Relacja.

<sup>2)</sup> Manifest konfederacji z 1 lipca, rps. Bibl. Jag. 101/VII.

<sup>3)</sup> Arch. akt. dawn. E 74. Dopełnienie Mączyńskiego pod datą 23 czerwca. «Moskwa rabuje Kleparz, Wesołą, klasztor Karmelitów bosych. Gospodarza na Solnym składzie morduje. Szaniawskiego, starostę małogoskiego, tam na rezydencji będącego, z ludźmi w niewolę zabrawszy, wywieźli». Tamże pod datą 28 czerwca: «Rabują na Biskupiu około klasztoru PP. Wizytek».

<sup>4)</sup> j. w. Pod Bieżanowem konfederatami dowodził rtm. Pruski. Oddział polski stracił 9 ludzi zabitych oraz jeńców.

<sup>5)</sup> j. w.

co zresztą czynią dość często<sup>1)</sup>. 18 lipca większa bitwa pod Prądnikiem zakończyła się porażką Rosjan, choć konfederaci cofnąć się musieli na wieść o posiłkach rosyjskich, idących z Czyżyn<sup>2)</sup>. 23 lipca pozostaje nierozegrana większa utarczka między Wesolą a Piaskami. 30 lipca Rosjanie ostrzeliwują miasto z armat od Krzemionek, św. Bronisławy i Wesolej, znaczniejszej szkody jednak nie wyrządzają<sup>3)</sup>. Następnego dnia konfederaci atakują Rosjan na Wesolej.

Ponieważ miasto nie mogło wyżywić całego wojska, a zwłaszcza brakło paszy dla koni, próbuje dowództwo konfederacji założyć obóz na Krzemionkach<sup>4)</sup>. W tym celu nocą z 26 na 27 lipca równocześnie z wymarszem Lubomirskiego większy oddział udaje się na Krzemionki, które zastają zajęte przez Prozorowskiego, i nad ranem, ścigany przez huzarów, powraca do Krakowa, zdążwszy w odwrocie zniszczyć most podgórski. Zajawszy Krzemionki, Rosjanie obstawili miasto posterunkami, czem przecięli wszelką komunikację z okolicą, «i to jest początek oblężenia miasta»<sup>5)</sup>. Zaczynają też teraz energiczną akcję, zmierzającą do zakończenia oblężenia. Repnin zniecierpliwiony był wytrwałością obleżonych. Zalecał pospiech<sup>6)</sup>, kazał posługiwać się żydami, którym obok sowitej nagrody, grożono niewolą dla zachęcenia ich do

---

<sup>1)</sup> List z Krakowa z dnia 6 lipca. «Prawie codzień nieprzyjacieli na nasze mury zagląda, lecz jemu z murów i przypatrzeć się dobrze nie dadzą przy wielkiej co dzień i noc pilności ustawicznej», Morawski, str. 178.

<sup>2)</sup> Dziennik zdarzeń.

<sup>3)</sup> j. w.

<sup>4)</sup> j. w., oraz Relacja.

<sup>5)</sup> Dopełnienie Mączyńskiego j. w.

<sup>6)</sup> Kreczetnikow, Radom i Bar.



większej gorliwości. Przeznaczył też spore sumy na przekupienie mieszczan<sup>1)</sup>.

Siły rosyjskie pod Krakowem wciąż się zwiększały. Z początkiem lipca Bock ma już 5 rot grenadierów, 2 szwadrony karabinierów, 1 huzarów i 5 armat. 17 lipca wysłał mu Repnin na pomoc Igelströma z 2 szwadronami huzarów nowoserskich i rozkazem wzięcia Bocka pod swoją komendę i rozpoczęcia akcji zaczepnej. Każe też iść pod Kraków Prozorowskiemu, działającemu dotąd w Sandomierskiem, i Apraksynowi, idącemu z Podola przez Sanockie i Przemyśkie. Igelström przybył pierwszy, bo już 21 lipca, i stanął między Wolą a Bielanami. On to doradził Prozorowskiemu zajęcie Krzemionek, co zostało wykonane w nocy z 26 na 27 lipca. Inny oddział pod dowództwem Suchotina zajął pozycje od strony Zatora<sup>2)</sup>. W ten sposób miasto zostało otoczone, poczem, jako przygotowanie do szturm jeneralnego, nastąpił niespodziany atak na Kazimierz w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia, gdy równocześnie w celu odwrócenia uwagi obleżonych Igelström i Prozorowski symulowali uderzenie na Wawel. Suchotinowi udało się zająć Kazimierz i uderzyć na bramę Grodzką, tu jednak został zmuszony do odwrotu<sup>3)</sup>.

W tym czasie w mieście zaczynał doskwierać głód<sup>4)</sup>. Dowozu nie było. Konfederaci rekwirowali po prywatnych

<sup>1)</sup> Dziennik zdarzeń, dopiski wydawcy.

<sup>2)</sup> j. w.

<sup>3)</sup> j. w. Konfederaci stracili wtedy 20 zabitych i 8 armat. Relacja: «Zamek granatami bombardowany... Czarnocki z dysydentami w areszcie zostającymi z Zamku do miasta przeprowadza się». Zamieszkał wtedy w pałacu Wodzickich.

<sup>4)</sup> Wspomnienia mieszczanina krakowskiego T. Krzyżanowskiego, Bibl. Krak. Nr. 12: «Przed samem dobyciem miasta już wielki głód był w mieście jak na ludzi, tak na konie, i konie już po ulicach padały i ubogich ludzi kilku z głodu umarło».

spizarniach i piwnicach, co się dało i ile się dało<sup>1)</sup>. Zapasy amunicji rozrzutnie szafowanej dobiegały końca, a mieszczanie zaczynali szemrać «dla ustawicznej fatygi i dla tego, że przez ów czas kilkoniedzielny kupiec nic nie sprzedawał, rzemieślnik nic nie robił, głodem i niewczasem znużeni».

Magistrat, zaniepokojony o los miasta w razie zdobycia go szturmem żąda 31 lipca od marszałków wszczęcia pertraktacyj z nieprzyjacielem, lub przynajmniej zezwolenia na wysłanie delegacji do króla z prośbą o zapewnienie mieszczanom bezpieczeństwa<sup>2)</sup>. Po napadzie na Kazimierz 1 sierpnia dowództwo próbuje pertraktacyj na własną rękę, bez udziału w tem miasta<sup>3)</sup>. Wysyła mianowicie Łętowskiego, Michałowskiego i pułk. Wielowiejskiego<sup>4)</sup>, dysydenta, uwolnionego w tym celu z areztu, z propozycją kapitulacji. Apraksyn, wówczas już dowodzący oblężeniem, zażądał zdania się na łaskę i niełaskę i dał 12 godzin czasu do namysłu<sup>5)</sup>. Na wiadomość

---

<sup>1)</sup> Relacja. «Zboża konfederacja zabiera po prywatnych magazynach... warta postawiona u piekarzów, aby nikomu nie sprzedawali chleba, tylko konfederatom». Protokół z 30 lipca: Magistrat przez delegację prosi o zapewnienie dowozu. Arch. Akt. dawn. m. Kr. 1247.

<sup>2)</sup> Tamże. Nie należy przytem zapominać, że Repnin nakazał Igelströmowi uprzedzić mieszczan, iż jedynie dobrowolne otwarcie przez nich bram uchroni miasto od spustoszenia i że przeznaczył 1000 dukatów na przekonywanie ich o konieczności poddania się.

<sup>3)</sup> Relacja. Dziennik zdarzeń.

<sup>4)</sup> j. w.

<sup>5)</sup> j. w. Według autora Relacji magistrat pragnął walki tak samo jak konfederaci, nie chciało jej tylko pospólstwo, «które, życząc sobie pokoju, ociaga się iść na mury. Sołtykiewicz, patron miejski ludzi za łeb z domu wyprowadza, kijem bijąc na mury ich pędzi. Prezydent Jüngling starszych cechmistrzów zwoławszy... marszałkowi Bronickiemu znak daje, który, gdy wymowną



o układach magistrat wysyła do marszałka radnego Neumana z żądaniem dopuszczenia do udziału w nich przedstawiciela miasta<sup>1)</sup>. Czarnocki odmówił, zapewniał tylko Neumana, że w projekcie umowy jest zastrzeżona nietykalność kościołów i klasztorów<sup>2)</sup>. Układy nie doprowadziły do niczego. Rada konfederacka odezwą z 2-go sierpnia zawiadamia ludność o zakończeniu armistycjum, wzywa do pozbycia się trwogi i walki do upadłego<sup>3)</sup>.

Znów nastąpiła seria ataków rosyjskich i wycieczek konfederackich. Od północy następował Igelström, udając, że chce zdobyć bramę Sławkowską, właściwy szturm zaś prowadził Prozorowski na Wawel i na bramę Grodzką: piechota rosyjska łatwo wdarła się na wzgórze, tu jednak czekała ją niespodzianka: mury były podwójne i potrójne, a drabiny szturmujących krótkie. Pod gradem kul i kamieni uciekła Moskwa za klasztor Bernardynów. Mury krakowskie urągały rosyjskiej artylerji, a za murami «buntowszczyki zaupriamiliś» (zacięli się w uporze)<sup>4)</sup>. 4 sierpnia odparto silny atak od bramy Grodzkiej, Sławkowskiej i Mikołajskiej. W tym czasie Rada konfederacka postanowiła spalić przedmieścia w celu odsunięcia

---

perorą nie może pospółstwa do boju zagrzać, prezydent katem im grozi. Tu był perjod i czas, gdzie przedmieścia mogły od ognia się uchronić, gdyby się był prezydent z pospółstwem firmiter oparł, przekładając niepodobieństwo utrzymania się, bo prochów już nie stawało. Konfederaci zaś obawiający buntu szemrającego pospółstwa gotowi się byli poddać. Prezydent zaś i owszem koniecznie do obrony miasta animował».

<sup>1)</sup> «Konfederacja tego dnia trzy razy wysyłała prosić o czas do deliberacji».

<sup>2)</sup> Arch. Akt. dawn. m. Kr. 1247, pod datą 2 sierpnia.

<sup>3)</sup> j. w. E 74. Dan na sesji 2 sierpnia.

<sup>4)</sup> Apraksyn do Repnina 4 i 5 sierpnia, Prozorowski do tegoż 5 sierpnia, Mosk. Arch. Spr. Zagr.

od murów placówek nieprzyjacielskich<sup>1)</sup>. 5 sierpnia zapalono Kleparz, Lubicz, Wesolą, oraz stajnie biskupie i dworek ks. Czartoryskiego, wojewody ruskiego, za bramą Wiślną. Nazajutrz spłonęły Garbarze, Krupniki, Młyny królewskie, Nowy Świat i Wielopole, 7-go Piasek i Biskupie, 10-go Smoleńsko, ogrody starościńskie i królewskie, 12-go Szlak za św. Florjanem i Długa<sup>2)</sup>.

Ogień z przedmieść groził samemu miastu, panował głód, na który liczył Apraksyn, buntowało się nawet pospólstwo i groziło otwarciem bram. Nieznani sprawcy podpalili pałac ks. Potkańskiego, szerzyły się pisma ulotne, w których «cała zuchwałość i szkaradna robota konfederacji na oczy jasnie wystawiona była». Bronicki obiecywał posiłki, zapewniał mieszczan, że oblężenie skończy się zwycięsko w dniach najbliższych, był wszędzie, osobiście we wszystko wglądał i dodawał otuchy walczącym. Ks. Garlicki płomiennymi kazaniami budził zapał, każdy idący do bitwy oddział żegnał przemową, konfederaci<sup>3)</sup>, mimo wszystko nie tracili ducha, a i wśród mieszczaństwa niechęć do Moskali silniejszą jeszcze była od pragnienia spokoju, bo gdy ci uderzali, szło na mury i biło się do brze, skoro Apraksyn w doniesieniu o ataku z 4 sierp-

---

<sup>1)</sup> Relacja. «Rada, w której najwięcej ważyli pp. Goczałkowski, Sławski i Silnicki, konkluduje, aby przedmieścia spalić, czemu gdy się niektórzy sprzeciwiali, magistrat miał produkować prawo in consilio secreto p. Bronickiemu generalną komendę nad miastem i wojskiem mającemu, że kiedy nieprzyjaciel miasto opasze, na 700 kroków dokoła palić przedmieścia». Postanowienie to wykonali żołnierze Potockiego i pozostali z oddziału Lubomirskiego.

<sup>2)</sup> Dziennik zdarzeń.

<sup>3)</sup> Relacja. «W ostatnim kazaniu w kościele P. Marji mianem... uczynił się ablegatem do tronu, gdzie wszystkie nieszczęścia jakby obecnemu najjaśniejszemu królowi przekładał i do konfederacji J. Kr. Mość zapraszał. Po skończonym kazaniu klątwą groził tym, którzyby życzyli w traktat wchodzić z Moskwą».



nia milczy o swoich stratach i żąda przysłania większej ilości amunicji.

14 sierpnia Rosjanie atakują od bramy Mikołajskiej. Przez wyłom zrobiony w czasie ataku przedostaje się do miasta por. Borcow (?), wysłany przez Prozorowskiego do magistratu z propozycją dobrowolnego poddania się, jako jedyne go sposobu uchronienia miasta od grabieży. Znowu magistrat śle delegację do marszałków, którzy na kapitulację się nie zgadzają, poczem tłumaczy Borcowowi, że samowolnie nie w tej sprawie decydować nie może, a prosi tylko o zlitowanie nad miastem<sup>1)</sup>. Teraz już nie Jüngling jest prezydentem miasta. Ustąpił około 7 sierpnia, a na jego miejsce obrany został Kozłowski, nie biorący w konfederacji udziału.

W nocy z 16 na 17 sierpnia nastąpił szturm generalny. Główny atak skierowany był na bramy: Sławkowską, Nową i Mikołajską. Od ataku z 22 czerwca Rosjanie nie uderzali nigdy od strony bramy Florjańskiej, jako najlepiej ufortyfikowanej. Teraz pod gradem kul i granatów ognistych część mieszczaństwa odmówiła walki. Rosjanie wtargnęli do miasta, częścią przez wysadzone petardami bramy, częścią przez wierzch murów. Ze zdobytych w bramach armat zaczęli razić obleżonych. Konfederaci bronili się z domów. W wybitej bramie Sławkowskiej utrzymali się do 9 rano. Kawalerja rosyjska wpadła na rynek. Apraksyn, bojąc się wysyłać więcej wojska na pełne zasadzek ulice, zatrzymał się w bramie

---

<sup>1)</sup> Arch. Akt. dawn. m. Kr. 1247. «Ponieważ od samych początków najpierwej Zamek krakowski prześwietne województwo krakowskie zgromadzone odebrało, a potem zjechawszy na ratusz magistrat do wypełnienia przysięgi przymusiło.... i dziś w swojej dyspozycji trzyma tak dalece, że ani magistrat, ani miasto w niczem władnąć nie może, zaczem to do rozsądku księcia podaje».

Nowej i przez trębacza parę razy ofiarowywał Czarnociemu pardon dla wszystkich konfederatów, którzy się poddadzą, grożąc jednocześnie wymordowaniem walczących i zburzeniem miasta w razie dalszej strzelaniny. Rada konfederacka dość długo jeszcze naradzała się i spierała, gdyż byli tacy, co rozumieli, że Moskwa bojąc się walki ulicznej, sama prosi o pardon; wreszcie uchwalono poddanie się głównie pod naciskiem Potockiego, marsz. sandomierskiego. Bronicki, który chciał walczyć do upadłego, nie brał udziału w naradzie, na której zdecydowano kapitulację, gdyż zajęty był ściąganiem piechoty i dział z Zamku na rynek, by nie dopuścić wroga do środka miasta. Po uchwaleniu kapitulacji skorzystał z ogólnego zamieszania i znikł z miasta <sup>1)</sup>).

Prezydent Kozłowski wraz z radnymi Wulkanowskim i Bajerem udali się do Apraksyna z tłumaczeniem, że ich do konfederacji zmuszono. Uspokojony o los miasta, Kozłowski zaprosił na obiad Apraksyna wraz z otaczającymi go oficerami, «których lautissime częstował» <sup>2)</sup>).

Nie obeszło się jednak bez rabunków. Ucierpiały zwłaszcza domy bliskie bram, oraz kościoły św. Florjana i św. Mikołaja <sup>3)</sup>). W klasztorze PP. Dominikanek na Gródku zabito ksienię Marjanę Sędzimirównę i jedną zakonnicę niewiadomego nazwiska <sup>4)</sup>). W południe wojsko konfederackie złożyło broń, poczem Rosjanie zaczęli strażę rozstawiać po mieście i zajmować kwatery.

---

<sup>1)</sup> Dziennik zdarzeń. Relacja.

<sup>2)</sup> Dziennik zdarzeń.

<sup>3)</sup> Arch. Akt. dawn. m. Kr. E 74 Dopełnienie: «Ciała z grobów powyrzucawszy, doły kopali, zachowane rzeczy kościelne dobywając: nawet ręcznika przy ołtarzach nie zostawili, a co wziąć nie chcieli, to na drodze w drobne kawałki potargali i wyrzucili».

<sup>4)</sup> Józef Mączyński, Kraków w roku pierwszym, j. w.



## ROZDZIAŁ II

Rewizje, represje i recesy. L'ordre règne à Cracovie. Los jeńców. Przyczyny upadku powstania. Żałoga rosyjska i jej komendant. Skargi pod adresem kanclerza. Sejmik proszowski w zbrojnej obcej asystencji (24 września). Wznowiona robota spiskowa. Teodor Wessel, Bierzyński i Dzierżanowski. Akty 31 marca i 17 kwietnia 1769 r. Marcin Lubomirski w walce z Joachimem Czernym. Uniwersały z pod Muszynki. Zły nastrój w Krakowskiem. Wymówki Czernego. Pierwszy powstańczy spiszek wśród młodzieży akademickiej. Męczeństwo Wybranowskiego. Ewakuacja Rosjan. Gospodarka czterech marszałków. Apatja — i anarchja. Magistrat nie ufa szlachcie. Dzierżanowski łupi Wieliczkę i wydaje miasto na łup Rosjanom. Kto winien?

Natychmiast przystąpili Rosjanie do rozbrowienia miasta i poszukiwania ukrytych konfederatów. Szukali zwłaszcza Bronickiego i ks. Garlickiego. Pierwszego znaleźć już oczywiście nie mogli, drugi sam oddał się w ręce zwycięzców<sup>1)</sup> i w parę dni potem 22 sierpnia został wywieziony na wschód. Posłusznie znosili mieszczenie na ratusz wszystką posiadaną broń, kule i prochy, ale choć czynili to pod «juramentem», nie dowierzający im Rosjanie szukali broni po kościołach, grobach i klasztorach<sup>2)</sup>. Rozkazy nowych władców spełniane były skwa-

---

<sup>1)</sup> Dziennik zdarzeń pod datą 19 sierpnia.

<sup>2)</sup> j. w. Obwieszczenie magistratu z rozkazu komendy wojsk rosyjskich o oddawaniu broni i rzeczy konfederackich na ratusz pod karą. Arch. akt. d. m. Krak. 3561. E. 74. «Ma być spokojność w mieście po ulicach, domach, szynkowniach». Na ulicach cisza po 9. wieczór, gospody mają być w nocy zamknięte. Tamże E. 74.

pliwie, gdyż już 19 sierpnia broń jest zniesiona i spisana dokładnie w kancelarii urzędu radzieckiego<sup>1)</sup>. Rozbroiwszy mieszczan i wyłapawszy niedobitki konfederackie, mogli nowi władcy rozkazywać miastu w innych też sprawach. 22 sierpnia z polecenia Repnina wezwano magistrat i pospólstwo do uczynienia recesu od konfederacji i przysięgi, że na przyszłość nie będą jej pomagać, ani zbrojnie, ani przez dostarczanie żywności. Recesowano bez oporu, w milczeniu, ale przysięgi lękano się, gdyż konfederaci mogli wrócić; w nadziei, że się uda od niej magistrat uchronić, jeden z radnych, Józef Włakanowski, próbował te obawy Rosjanom wyjaśnić, lecz mu sam Apraksyn rozkazał milczeć<sup>2)</sup>. Żądana przysięga została złożona, a reces wpisany do akt radzieckich<sup>3)</sup>.

Na zamku znajdowało się blisko 2000 wziętych do niewoli konfederatów. Nie sama to była szlachta, ani komputowi: znajdujemy wśród nich mieszczan i 40 żołnierzy z garnizonu miejskiego<sup>4)</sup>. Ale wśród tych mie-

---

<sup>1)</sup> Konnotacja strzelby i broni w kancelarii urzędu radzieckiego krakowskiego, dnia 19 miesiąca sierpnia r. 1768 złożonej i znajdującej się. Arch. akt. d. m. Kr. 2965.

<sup>2)</sup> Mączyński.

<sup>3)</sup> Dziennik zdarzeń.

<sup>4)</sup> Arch. akt. d. 2965. Lista mieszczan, obywateli i żołnierzy na Zamku w areszcie, spisana 28 sierpnia 1768 r. Mieszczanie krakowscy: Bernard Gurski, kuśnierz, Marek Liszowski, drukarz od płótna, Marcin Styrkowski, obywatel, Józef Stefański, ob., Wojciech Woźniakowski, obyw., Stanisław Łukaszewicz, ob., Maciej Miklasieński, murarczyk, Gabryel Zdybalski, ob., Józef Bareński, obyw., Stanisław Bubufa z Grzegórzek od Skorupy, Maciej Białowski, garbarz czerwony od Piela, Jan Orłowski, rymarczyk od Wiśniowskiego, Kasper Gorczowski od Aperkowicza, rzeźnika, Franciszek Rzechowicz od Nowakowicza, rzeźnika, Antoni Laszkowski od Pucka, rymarza, Jakób Mrowczowski, grabarz od św. Mikołaja, Tomasz Dzieńca z Kazimierza, Florjan Starowiejski z Kazimierza, Józef i Antoni Durbińscy, studenci z Kazimierza, Bar-



szczan niema ani jednego radnego, ani jednego z miejskich patrycjuszów: jeden kuśnierz, jeden «drukarz od płótna», 3 czy 4 obywateli, Jakób Mrowczowski, grabarz od św. Mikołaja, kilku studentów, oraz przeróżne murarczyki i rymarczyki, element łatwo zapalny, a nie mający nic do stracenia. Byli to przedstawiciele szarego tłumu, pospółstwa, niepodpisani pod żadnym manifestem, nie zapytywani przez nikogo o radę. Hasła wojny z najezdźcą wyrwały ich z szarej codzienności, rzuciły w wir rozpaczliwej i heroicznej walki i postawiły w pierwszych szeregach tysięcy późniejszych, bezimiennych bohaterów-powstańców. Zнали tylko jeden sposób ochrony miasta i samych siebie: walkę. Bili się do ostatniej chwili, i gdyby magistrat nie był tak lękliwy, a dowództwo lepiej umiało użyć tych ochotników, koniec oblężenia miasta byłby może inny. Jeńcy zostali z rozkazu Repnina — a wbrew radom Apraksyna<sup>1)</sup> — wywiezieni do Rosji. Wysłano pod konwojem nawet tych ze szlachty, którzy od konfederacji recesowali<sup>2)</sup>. W drodze jednak wielu uwolniono na prośbę i za poręczeniem stronników dworskich, wzięwszy od nich zobowiązanie, że więcej po stronie konfederacji walczyć nie będą. Akta i manifesty konfederacji zostały z ksiąg grodzkich wycięte i spalone, zdobyte armaty, śmigownice, hakownice jedne na rynku potłuczono, inne potopiono w Wiśle, jeszcze inne powiększyły artylerję rosyjską<sup>3)</sup>. Zdobywcy miasta dostali

tlomiej Bujna j. w., Józef Bojakowski, obyw. z przedmieścia, oraz 40 żołnierzy z garnizonu miejskiego.

<sup>1)</sup> Apraksyn do Repnina 23 sierpnia. Arch. Mosk. Spr. Zagr.

<sup>2)</sup> Chojecki, Pamięć dzieł polskich, Warsz. 1789. Wedle Mączyńskiego wywieziono 800 ludzi. Niektórzy, jak Silnicki, zostali uwolnieni za poręczeniem stronników dworskich. List Antoszewskiego z Warszawy do Horoszewicza, pisarza aktowego wielkorządów krakowskich. Arch. akt. dawn. 3285.

<sup>3)</sup> Dziennik zdarzeń.

w nagrodę od carowej dodatkową pensję kwartalną<sup>1)</sup>. Aby zagłuszyć ciężkie wspomnienia, wydało miasto «ochotę», t. j. bal dla Apraksyna, za co wódz zrewanżował się też maskaradą i fajerwerkiem — pierwszy, ale bynajmniej nie ostatni tego rodzaju dowód łaskawości pogromcy dla pokonanych; zbyt cieżko chyba dodawać, że zaproszenia na taką «ochotę» równały się rozkazom<sup>2)</sup>.

Potrosze cisza zalegała ulice podwawelskiego grodu. Egzotyczni goście szli jedni pilnować sejmików poselskich, inni na posterunki położone ku północy i wschodowi, skąd załogi przekomenderowano na Litwę; jeszcze inni kończyli obławę na konfederatów w pobliskich województwach. Garstkę krakowian pod wodzą Winnickiego, która próbowała się przebić do Barzan, zniesiono aż pod Stanisławowem<sup>3)</sup>, potem 15 grudnia Drewicz zniósł pod Bolesławcem partję Franciszka Sułkowskiego. Odtąd huk dział umilkł w województwie krakowskim na półroku.

Tymczasem traktem na Słomniki i Skalmierz, na Pacanów i Opatów sunęły smutne kolumny brańców. Sunęły zadumane nad tragicznym sprawą obrotem i rozżalone na rzekomych «zdrajców», co mieli Moskwę wpuścić do Krakowa. Z początku większość szła pieszo, potem Moskwa, chcąc przyspieszyć pochód i nie dopuścić do odbicia jeńców, wsadziła ich na podwozy. Jakiś Krzyszkowski czy Krzyształowski w 31 «Stacjach» opisał żałosny pochód współbraci w kierunku Kijowa. Oto próbką tej poezji:

---

<sup>1)</sup> Reskrypt Katarzyny do Repnina 11 października, Arch. Mosk. Spr. Zagr.

<sup>2)</sup> Dziennik zdarzeń. Arch. akt. dawn. E 74 (A. G.). Bal ten odbył się w Krzysztoforach.

<sup>3)</sup> O tem raport rotm. von Wiesena z d. 14 września w Arch. Mosk. Spr. Zagr.



«W Opatowie tu stali Polacy mizerni, —  
Wyznają katolicy i żydzi niewierni, —  
Których na wozach Moskwa więcej niżli dwieście  
Na noc tu lokowała w sejmikowem mieście.  
Kędy liberum veto mieli tu ziemianie,  
Tam na gnoju nam leżeć kazali poganie.  
Co większa, iże wynieść żadnemu nie dali,  
Wszystko musieli czynić tam, gdzie sami spali.  
O Boże, wyrwijże nas z rąk tego narodu,  
Bo nam nosy popuchły od ciężkiego smrodu»<sup>1)</sup>.

Jechali dalej przez Szczepieszyn, Tyszowce, Beresteczko, Krzemieniec, Zasław, Cudnów, Słobodyszcze. Było nad czem podumać na widok tych pomników dawnej sławy, zgębiony duch wygnańca nie zostawił jednak w «stacjach» żadnego śladu głębszych refleksyj historycznych. Wypatrywano cudu — chciano go widzieć choćby w tej płaszynie, co na kozackiej usiadła dzidzie — a tu niewola nadciągała coraz cięższa i zimno jesienne dokuczało coraz gorzej. Pod Wasylkowem otwarła się przed nimi bezgraniczna Rosja, wreszcie przyjęła ich w swe objęcia Ławra Peczerska pod Kijowem. Z liczby 600, jacy opuścili Polskę, kilkudziesięciu wyprosił z niewoli król, a zaręczyli za nich podczaszy Łętowski i inni stateczni obywatele. Bronicki wymknął się, lecz w ciągu zimy umarł wśród pracy patriotycznej. Reszta z Czarnockim i Piotrem Potockim na czele powędruje z Kijowa do Kazania, by spędzić tam w biedzie i tęsknocie pięć lat.

Jak zwykle bywa po klęsce, zaczęto potem szukać głównego winowajcy. Wśród konfederatów ustaliła się opinia<sup>2)</sup>, że Kraków, jak i przed nim Bar, padł przez zdradę, palcami nawet wskazywano głównego zdrajcę

<sup>1)</sup> Poezja barska, wyd. Kaz. Kolbuszowskiego. Bibl. Narodowa Nr. 108, str. 78 i n.

<sup>2)</sup> Szerzono ją, aby usprawiedliwić poddanie się załogi krak.: ob. np. *Extrait de quelques mémoires Wessla* z 23 lipca 1769 dla rządu francuskiego w paryskim Arch. Min. Spr. Zagr.

w osobie Łętowskiego podczaszego krakowskiego, co miał z pewną częścią mieszczan zagwałdzać armaty miejskie, to znów na jakiegoś Trzebińskiego<sup>1)</sup>. Owóż temu musimy stanowczo zaprzeczyć. Łętowski należał do typu oportunistów, mieszczenie też nie wszyscy okazali prawdziwy hart ducha, ale o zdradzie nic nie wie ani Apraksyn ani Prozorowski, ani ten co im od początku kazał szukać w mieście «inteligencji» t. j. zdrady — Repnin. Przeciwnie, różni cudzoziemcy, jak rezydent francuski Gérault, jak pruski Benoît<sup>2)</sup>, chwałą męstwo obrońców, a Fryderyk II w depeszy gabinetowej z d. 26 sierpnia stwierdza, że obrona była godna «lepszey sprawy»<sup>3)</sup>. Natężeniu walki odpowiadały i straty krwawe szturmujących, i materialne straty miasta. Wśród pierwszych odnieśli rany Bock, Igelström, Suchotin, major Patkul, kapitan ks. Gerkulesow, kilkudziesięciu innych oficerów, 350 żołnierzy, poległych 50<sup>4)</sup>. Nie zginął natomiast, owszem odprowadzał potem do Połonnego jeńców krakowskich, pułkownik Panin. Ze zdumieniem obliczono w Warszawie, że liczba obrońców Krakowa nie przewyższyła 300 mieszczan i górali, 500 do 600 lekkiej konnicy i kilkuset żołnierzy pieszych.

Po głośnem zamanifestowaniu swej siły pozwolili okupanci mieszczanom na noszenie szabel, oddali nawet magistratowi inną odebraną broń z tem zastrzeżeniem, że nie będzie oddana właścicielom, a pozostanie na ratuszu pod pieczęcią. Oddano też miastu pilnowanie bram,

---

<sup>1)</sup> Ob. niżej str. 57.

<sup>2)</sup> Obaj w depeszach pod datą 24 sierpnia (Arch. Spr. Zagr. w Paryżu i Tajne Arch. Państw. w Berlinie).

<sup>3)</sup> Do Solmsa, posła w Petersburgu: «les confédérés se défendent à Cracovie avec une fermeté digne d'une meilleure cause» (Taj. Arch. Berl.).

<sup>4)</sup> Nazwiska podaje Apraksyn 18 sierpnia (Arch. Mosk. Spr. Zagr.), liczby Benoît jak wyżej.



co prawda tylko dwóch, Grodzkiej i Florjańskiej, gdyż reszta została zamurowana przy naprawianiu murów, zepsutych podczas oblężenia<sup>1)</sup>.

Pierwszym komendantem załogi okupacyjnej był z ramienia Repnina podpułkownik Stackelberg; miał on do dyspozycji bataljon sybirskiego pułku, trzy rotę grenadierów i dwa szwadrony karabinierów niżegorodzkich, razem około 800—1000 ludzi.

Była to siła aż nazbyt dostateczna do utrzymania w karchach wystraszonego miasta, ciężar niepomierne w ówczesnych stosunkach, nawet gdyby załoga nie żądała niczego więcej prócz kwater. Wprawdzie Repnin wstrzymał się od nakładania na Kraków kontrybucji, aby tem nie robić w Polsce i Europie sensacji<sup>2)</sup>; wprawdzie prowiant, furaż i nawet gotówkę wydierał z dóbr biskupstwa i kapituły krakowskiej, więc mógł oszczędzać zato mieszczan<sup>3)</sup>; ale straty wynikłe z bombardowania i pożarów były same przez się ogromne. Według memorjału, który magistrat posłał do kancelarii koronnej wyniosły one do półtora miliona złotych.

Nowi władcy prędko dokuczyli miastu. Bawili się hucznie, rzemieślnikom miejskim rzadko za robotę płacili, a rozkwaterowawszy się wygodnie po wszystkich domach, zakłócali spokój gospodarzy i uszczuplali srodze zapasy po spiżarniach i piwnicach mieszczańskich nagromadzone. Napróżno obmyślano coraz to nowe sposoby zapobiegania nadużyciom i mogącym stąd wynikać niepokojom i zatargom. Projektowano oddać całych kilka kamienic dla wojska<sup>4)</sup>, «z uniżeniem podano» Apraksynowi «Desideria miasta Krakowa» w 6 punktach spi-

---

<sup>1)</sup> Dziennik zdarzeń.

<sup>2)</sup> Repnin do Panina 17 sierpnia, Arch. Mosk. Spr. Zagr.

<sup>3)</sup> R. do Igelströma 17 lipca, tamże.

<sup>4)</sup> Arch. Akt. dawn. 1369 pod datą 12 października 1768 r.

sane<sup>1)</sup>, w których proszono, aby oficerowie po kwaterach «rezydencji nad możność gospodarzy nie domagali się, ani też wikt i opalenia», aby dalej żołnierze kontentowali się kwaterą na dole i możliwością zagotowania sobie czegoś przy ogniu, by się po nocy nie włoczyli i by po capstrzyku «wszystkie szynki były zamknięte pod karą». A oprócz ciężarów nieodłącznych od woj-skowej i to obcej, nieprzyjacielskiej okupacji, musiało miasto dawać ludzi do pilnowania bram i strzec takowych pilnie pod przysięgą i kontrolą rosyjską.

Podaje miasto prośby do Apraksyna, śle błagalne listy do króla, błaga o protekcję przeciw nadużyciom moskiewskim księżną generałową Poniatowską i Wielopolskiego i sekretarza kanclerskiego, Sikorskiego, przez całą jesień i zimę 1768—9 r. zarzuca wprost suplikami Młodziejowskiego<sup>2)</sup>. Kanclerz zrazu odpowiada raczej przychylnie, obiecuje uwolnić miasto od obowiązku żywienia załogi i uregulować sprawę kwaterunków<sup>3)</sup>, zapewnia o wzruszeniu króla, którego ojcowskie serce cierpi nad nieszczęściami Krakowa. Równocześnie jednak wyjaśnia mieszczanom, że broń zabrana musi być pod kluczem, gdyż «inaczej nie można w okolicznościach teraźniejszych», że zresztą oni sami «jeżeli nie wcale, to po większej części byli autorami własnego i spalonych domostw nieszczęścia», i wzywa magistrat do napisania wyraźnie, «czego Wpanom potrzeba, a nie w ogólnych terminach

---

<sup>1)</sup> j. w. nr. 2965. Obowiązki gospodarzy według tego projektu będą: Dać żołnierzowi wór, poduszkę i koc, oraz świecę; pozwolić mu gotować sobie; meldować, gdzie potrzeba, czy po capstrzyku żołnierz jest w domu.

<sup>2)</sup> Arch. akt. d. nr. 1311: listy z 22 listopada 1768 r. i z 15 stycznia 1769.

<sup>3)</sup> List z 22 października 1768 r. Obietnica uwolnienia garnizonu miejskiego, j. w. nr. 2965.



odezwania»<sup>1)</sup>. Zważywszy ciężkie położenie zniszczonego i ogłodzonego miasta<sup>2)</sup> prosi magistrat o ulgi w podatkach. Młodziejowski odpowiada, że z racji owych fatalnych warunków finansowych pozwala się miastu nie przysyłać delegatów na najbliższy sejm ordynaryjny, życzenia zaś swoje na piśmie do króla wystosować, «a my, ile możliwości naszej będzie, interesować się za nimi nie omieszkamy»<sup>3)</sup>. W maju 1769 r. skarżą się znów na pułk. Lettau'a (dowódcę stojących w mieście oddziałów wojska rosyjskiego), że żołnierzy lokował po zubożałych wsiach miejskich, za prowiant nie płacił i za żądał jeszcze spłaty pogłównego — już wypłaconego kapitanowi Englowi — za spalone jurydyki, grożąc represjami<sup>4)</sup>. Znużony ciągłymi listami kanclerz odpisuje krótko, że Lettau działał w myśl otrzymanych rozkazów, a miastu zaleca się cierpliwe oczekiwanie lepszych czasów.

Ale wróćmy do wypadków politycznych owej doby.

---

<sup>1)</sup> List z 31 sierpnia 1768 r. Miasto odpisuje 7 listopada, że na przyszłą pocztę podadzą dokładny opis szkód poniesionych, a tymczasem proszą o ulgę w spłacie septembrowej raty pogłównego, tamże.

<sup>2)</sup> Kupcom krakowskim nienajlepiej się wiodło za okupacji rosyjskiej. Wojsko za nic prawie niepłaciło, a sami woleli kupować u żydów, którzy umieli zaopatrzyć się w towary tańsze; ob. list kupca Glazera z maja 1769 r. w Arch. akt. dawn. 5286

<sup>3)</sup> Tamże i 1337. List z dnia 5 października 1768 r., 29 października sła suplikę do króla.

<sup>4)</sup> List z 1 maja 1769 r. tamże. Lettau na skutek prośb «zreflektowawszy się w kilka tygodni zapłacił kilkadziesiąt złotych na 205», przytem wielu obawiało się wystąpić z pretensjami. Kpt. Engel powydawał kwity na wypłacone pogłówne, mimo to wraz z Lettau'em żąda powtórnej opłaty, i to także za Kleparz, będący miastem osobnem, w wysokości 1368 zł. Lettau posłał do prezydenta 17 żołnierzy z groźbą, że jeśli do południa pogłówne nie

Sam Apraksyn udał się do Proszowic na dzień 24 września 1768 r., gdzie odbywał się sejmik województwa krakowskiego. Uniwersały królewskie wyszły już w pierwszej połowie sierpnia. Pomija w nich król «przyczyny i środki, które po wielu województwach słodki pomieszały pokój», i napomina, by obywatele «obrali posłów ojczyznę i prawa jej kochających, potrzeb krajowych dobrze wiadomych, w czynnościach doskonałych, w czułości, ostrożności i miłości powszechnego dobra doświadczonych, a do interesu i parcjalności nie przywiązanych»<sup>1)</sup>. Instrukcja nie zawiera żadnych «szczególnych propozycji», jedynie życzenie królewskie, by posłowie «roztropnemi i przeczornemi byli obowiązani instrukcjami do gorliwego na przyszłym sejmie o dobro powszechne starania» i by w tych instrukcjach były uwzględnione «okoliczności krajowe»<sup>2)</sup>.

O tych okolicznościach krajowych niewiele jednak powiedziała szlachta w instrukcji, danej posłom na sejmiku proszowskim<sup>3)</sup>. Apraksyn dobrze szlachty pilnował, tak dobrze, że go posłowie w dowód wdzięczności «do względów, faworów i łask Jego Królewskiej Mości rekomendować będą». Pozatem znajdujemy tam prośby i supliki o uwolnienie senatorów i szlachty z województwa krakowskiego, wywiezionej po wzięciu Krakowa, o uzyskanie pomocy skarbowej dla odbudowy zniszczonych przedmieść, dalej «ażeby skarb koronny obciążony nie był», by tylko rodowitej szlachcie na-

---

będzie spłacone, przyśle jeszcze 30 «rajtarów z końmi». Zaciągnięto pożyczkę i spłacono. Na skutek ponownych prośb kanclerz pozwolił zapoznać Lettau'a i Engla. Ob. list magistratu z 20 maja tamże.

<sup>1)</sup> Arch. akt. dawn. 75 (A. G.).

<sup>2)</sup> Tamże, oraz rps. Bibl. Jagiell. 1053.

<sup>3)</sup> Rel. krak. 201, str. 1586.



dawane były wójtostwa i sołtystwa w dobrach duchownych. Jeden tylko punkt tej instrukcji nieco przypomina manifesty konfederackie. Oto posłowie dopraszać się mają, «aby wiara święta katolicka, rzymska, w królestwie narodu naszego panująca najpierwszy swobód i wolności naszych fundament, od której zachowania i ubezpieczenia wszystkie błogosławieństwa boskie na królestwo ojczyzny naszej spływają, prawa i wolności nasze kwitną i swój zaszczyt mają — w gruntownym bezpieczeństwie obwarowana była». O okolicznościach krajowych ani słowa. Marszałkował na tym sejmiku Józef z Janowic Chwalibóg. Obrani zostali: Wojciech Kluszewski, chorąży prański, Jerzy Dembiński, starosta zbigniewski, Franciszek Łętowski, podkomorzyc krakowski, Ignacy Stadnicki, burgrabia krakowski, Bogusław Stawski, star. bocheński, Kietliński, szambelan królewski, Franciszek Żeliński, star. ujski, komornik krakowski. Jeśli się odrzuci, wyraźnie pod przymusem wstawiony punkt o wdzięczności dla Apraksyna, instrukcja ta jest tak bezbarwna i pusta, jakby Kraków i całe państwo nie zostały wcale wstrząśnięte hasłami oporu i walki, albo jakby szlachta była tak przygnębiona świeżą klęską, że uchwalała tylko podyktowane wnioski i lękała się poruszenia najlżejszem dotknięciem palących bolesnych spraw bieżących. A gdy się doda do tej instrukcji instrukcję bledszą jeszcze sejmiku zatorskiego i uroczyste wyrzeczenie się hasła barskich przez urzędników i obywateli księstw zatorskiego i oświęcimskiego, zdawać się mogło, że konfederacja w województwie krakowskiem nie powrotne upadła, że obawy Repnina były przesadzone<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Arch. akt. dawn. 75 (A. G.), nr. 79. Manifest niektórych urzędników księstw oświęcimskiego i zatorskiego z 3 paździer-

Tak jednak nie było. Nie należy zapominać, że oprócz Repnina i rosyjskich bagnetów inna jeszcze była przyczyna wstrzeźliwości szlachty w wyrażaniu swych poglądów i posłusznego uchwalania dyktowanych instrukcyj. Nie wybierano oto posłów, którymby można powierzyć misję zwalczania panujących porządków dlatego właśnie, że Michał Krasiński wzywał wszystkich «godnych obywatelów», aby nie przyjmowali funkcij poselskich na ów sejm, grożąc niestosującym się do tego wezwania, iż «skonfederowane stany zażyją przeciw każdemu takiemu mocy i prawa na zdrajców Ojczyzny przepisanego, i tak same osoby odsądzeniem ab activitate jako też dobra ich konfiskacją ukarzą»<sup>1</sup>.

Z początkiem roku 1769 zaczęła się znów w całym kraju robota zarówno konspiracyjna jak publiczna. Z jednej strony Pułascy wprowadzają do Polski część pozostającego na Wołoszczyźnie wojska konfederackiego i, krążąc po kraju, wszędzie ruch wzniecają; z drugiej Wessel wraz ze szwagrem Franciszkiem Wielopolskim, obrawszy za teren działań województwo krakowskie, dokładają starań, by wznowić konfederację i z wiosną wszcząć

---

nika 1768 r.: «Takowy publiczny w akta niniejsze zanosimy manifest, iż jako nie z własnego umysłu, lecz z kilkakrotnego wystąpienia do nas i oświadczenia grożących nam przez województwo krakowskie konsekwencyj, kształt tylko i pozór okazanej wzięliśmy przed siebie konfederacji, bez żadnego armowania się i takowego aktu naszego konfederacji, do akt autentycznych nie podaliśmy, co osobnie uczyniona wyświadcza rekwizycja: tak i my terażniejszym naszym manifestem oświadczamy, że tenże akt konfederacji w aktach autentycznych żadnych nie znajduje się. Przy dostojęństwie zaś J. Kr. Mości szczerą, niepoalterowanego posłuszeństwa wiernością, bez najmniejszego implikowania się teraz i napotem do przeciwnych czynności tak, jak wiernym poddanym należy, niewzruszenie obstawać pragniemy».

<sup>1</sup>) Rps. Bibl. Jag. 1053.



walkę. Zaczyna się znów burzyć Wielkopolska, tu i ówdzie jęto napadać na komendy rosyjskie. Ruch ma wielu zwolenników i znów brak mu tylko wodza. Dawni przywódcy przebywają wciąż zagranicą. Organizator roboty na Podgórzu kieruje nią z Cieszyńska, przy pomocy marszałka gostyńskiego Dzierżanowskiego i sieradzkiego Bierzyńskiego, dla którego przeznaczał generalne regimentarstwo w przyszłej wielkiej konfederacji. Już wczesną wiosną zaczynają się odbywać w południowo zachodnim kącie Polski wybory marszałków, kierowane przez Wesslę. W Krakowskim pierwszy ocknął się z przygnębienia po klęsce ks. Marcin Lubomirski. Dwoma uniwersałami z pod Gorlic (24 i 27 września), gorąco, wprost po kaznodziej-sku wzywał on rodaków do dalszej walki, a gromił aż zbyt surowo tych, co w Krakowie «do bezwstydnego dali się namówić recesu tranzakcji, która ich uwalniając przed ludźmi takiego gatunku, jak sami są, nie uwalnia przed Bogiem, albowiem krzywoprzysięstwo wiecznie ich czyni piekła niewolnikami»<sup>1)</sup>. Przez zimę ajenci Lubomirskiego do współpracy z Dzierżanowskim, Bierzyńskim i Morżkowskim marsz. wieluńskim roznoszą ferment i forsownie ściągają rekwizyta wojenne na Podkarpaciu<sup>2)</sup>; 1 marca książę znów apeluje z Kęt do krakowian, sandomierzan i sanoczan, tj. do tych kół szlachty, które poruszył był w lecie ubiegłego roku: teraz, obok bardzo wątpliwych argumentów historycznych i przesadnych skarg na świętokradztwo Moskwy, może Lubomirski cytować argument najlepszy: że Turcy chwycili za broń,

<sup>1)</sup> Morawski. Materiały do konfederacji Barskiej, 245—52.

<sup>2)</sup> Listy różnych osób do M. L. ze skargami na jego podkomendnych rps. Bibl. Ord. Krasińskich. W pewnych kołach przeznaczano łaskę krakowską dla Dłuskiego star. łukowskiego albo dla Sierakowskiego chor. krakowskiego, ob. List niepodpisany do A. Krasińskiego z d. 20 stycznia 1769 w rps. Bibl. Czart. 836.

więc i nam największy czas zrywać się na nowo. W mie-  
siąc potem, nie czekając, aż się ziemiaństwo obudzi z apatji,  
obwołał siebie (31 marca) marszałkiem krakowskim,  
a Adama Parysa, starościca winnickiego (siostrzeńca Ka-  
jetana Sołtyka) — sandomierskim. Była to akcja w ca-  
łem znaczeniu wyrazu samozwańcza: ledwo garść szlachty  
stała przy Lubomirskim, a Parysa nawet wyprzedził inny  
marszałek sandomierski, Kochanowski. Ale też konfede-  
ratom chodziło więcej o treść, tj. o powstanie, niż o po-  
prawność formy.

Wspominano z goryczą sprawców zeszłorocznej  
klęski:

Czernidłem, nie Czarneckim nazwaćby Cię trzeba,  
Podobno za Twe czyny nie trafisz do nieba.  
Zdradziłeś województwo krakowskie, hultaju,  
Krzykając po Krakowie: hej, hej! jak po gaju,  
Nie myśląc o sposobie ratować Krakowa  
Przez co się związku Twego zerwała osnowa.  
Tylkoś tę fundacyą w Krakowie uczynił,  
Żeś przedmieścia wspaniałe w perzynę przemienił.  
Na Trzebińskiego zdrajcę baczności nie miałeś  
Moskałom szlachtę, Kraków i siebie oddałeś.

Nowych wodzów, Bierzyńskiego, Dzierżanowskiego  
i zwłaszcza Lubomirskiego, witano radośnie

Zacny książę Marcinie, w ślad swego patrona  
Wstępujesz, kompasja jest w Tobie wrodzona,  
Nad obdartą ojczyzną masz politowanie;  
Swoich dóbr nie połowy, ale całych za nie  
Odstępujesz i dla niej azardujesz życie,  
Ufasz, że ci nagrodzi zato Bóg sowicie.  
Co Czarnecki oczernił, to chcesz jasnym stawić,  
Gdzie inni źle czynili, tam Ty chcesz naprawić.  
Idź za pomocą Boską, przezacny Marcinie,  
Kalwinów, Lutrów, Moskwę zabijaj jak świnie <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Wiersze na różnych wodzów konfederackich w rps. Ossol.



Lubomirski ledwie wybrany każe ściągać rekruta na dzień 12 kwietnia<sup>1)</sup>, a do tej czynności, jak również do ściągania podatków i prowiantu dla wojska, ustanawia na województwo krakowskie dwóch komisarzy: Aleksandra Boguszewskiego, cześnika bielskiego, towarzysza znaku pancernego i Walentego Traczewskiego, towarzysza jego husarskiej chorągwi. By staranniejsze funkcje spełniali, naznacza im pensję stałą: zł. 12, dwa wozy czterokonne siana i 24 korce owsa miesięcznie na obu<sup>2)</sup>. W kwietniu nakazuje stanowczo, by obywatele dawali furaz i t. p. tylko na rozkazy jego lub regimentarza generalnego, inaczej będą pociągani do powtórnych świadczeń<sup>3)</sup>. Lubomirski niedługo jednak cieszył się marszałkostwem. W krótkim czasie wraz ze swoim oddziałem dał się we znaki ludności, którą gnębił rekwizycjami. Ci, którzy mu do wyniesienia pomogli, w kilka już dni potem zaczynają myśleć o jego usunięciu oraz o pozbyciu się Parysa, gdyż obaj okazali się nieodpowiednimi dla planów podskarbiego koronnego, Dzierżanow-

<sup>1)</sup> Uniwersał z obozu pod Dębowcem 31 marca 1769 r.: «Aby dali wszyscy ziemianie z dóbr swoich dziedzicznych, jakikolwiek prawem dzierzonych, tudzież starostwa i wójtostwa na wyprawę konną z ról dziesięciu i każdego wójtostwa po jednemu konnemu żołnierzowi, na koniu dobrym, choć niezbyt młodym, byle sprawnym, ludzi pewnych, z półroczną płacą, rachując po zł. 3 na tydzień, oraz na broń i mundur po 112 na jednego». Miasta mają dać z każdego łanu jednego żołnierza do piechoty z półroczną płacą zł. 2 na tydzień i 96 zł. na mundur i broń. T. Klima, Akta do konfederacji r. 1768 województwa krakowskiego. Spraw. Dyr. Gimn. w Wadowicach, 1903, str. 18.

<sup>2)</sup> Uniwersał z 12 kwietnia 1769. Ci komisarze mają urzędować razem, trwać do końca wojny w obranym jakimś grodzie, jedynie w razie niebezpieczeństwa mogą zmienić miejsce pobytu, o czem komenda wyższa musi być natychmiast uwiadomiona. Tamże.

<sup>3)</sup> j. w. Uniwersał z 7 kwietnia.

ski zwrócił się nawet do Kaunitza o przytrzymanie Lubomirskiego, gdyby tenże przeszedł granicę.

Wnet też znalazł się i nowy kandydat do godności marszałka krakowskiego: był nim skromny szlachciec Joachim Schwarzenberg-Czerny, znany tylko ze śmiałego protestu przeciwko obecności na sejmie grodzieńskim 1752 r. posła rosyjskiego, a zależny raczej od hetmana Branickiego i od Krasińskich niż od Wessła. Czerny 12 kwietnia 1769 r. tak przedstawiał sytuację Wesslowi: «Bierzyński, zrobiwszy marszałkiem Parysa w Wielki Piątek, przez całe święta żałował tego, utyskując, że się zawiódł, że oszukany przez niego został, i natężał myśl swoją, jak go znowu zrzucić swą powagą i mocą, ale jak zamysły wszystkie jego nie mogły się taić, tak i ten snadno był docieczonym, a więc i pan Parys poprzysiężony księciu, złączywszy się z nim, pobudził do przedsięwziętych zamysłów księcia, który swój akt elekcji na marszałka krakowskiego podał do grodu bieckiego, o czym przez p. Clermonta doniosłem... Książę Lubomirski z Łętowskim podczaszym popisali się mocno listami, jeden drugiego przyobiecał wieszać. O tej zawziętości dowiedziawszy się, nasza strona zaczęła animować p. Łętowskiego, aby się manifestowali contra actum marszałkostwa księcia: aby in locum ejus pisali się na moją elekcję. In primo impetu przystali na to cum clausula, aż się zniosą z podkomorzym i innymi; teraz forsujemy ich, aby jak najprędzej przystąpili ad manifestationem przeciw Lubomirskiemu. Co jak prędko nastąpi in omni forma spodziewam się, że urzędnicy za boską pomocą zrobią nową elekcję. Tu zaś marszałkowie podają memorjał do Wiednia, prosząc, aby był książę w Węgrzech przyaresztowany. Generał wielkopolski (Mniszech) i woj. wołyński (Ossoliński Józef) także przyrzekli prosić o to



listownie, ile że kraj wiele cierpi przez rabunki ludzi tego księcia»<sup>1)</sup>).

Akt stwierdza zaprzysiężenie Czernego przed Bierzynskim, Dzierżanowskim i Morżkowskim, wspomina wdzięcznie traktaty oliwski, karłowicki i nadprucki, apelując głównie do gwarantki traktatu oliwskiego, tj. do Francji. Wśród krzywd wymienia «wojsko z rąk hetmańskich wydarte» (odgłos gniewów Branickiego na Komisję Wojskową); skarb zdawna powierzony podskarbinom teraz «rozprasza się i długi jakieś narodowi ukazuje, aby pod nowe a nowe coraz podatki wprowadził» naród (podszept Wessla). Jurysdykcja kanclerska i marszałkowska okrzesane, dlatego wielcy w ojczyźnie mężowie woleli złożyć magistratury (ukłon w stronę And. Zamoyskiego — i Mniszcha). Repnin rządził się jak «gubernator»; o królu żadnej wzmianki. Wobec tego marszałek Czerny z udziałem konsyljarzów Andrzeja Rogali Zawadzkiego oraz Antoniego Pierzchały Piaseckiego, tudzież innych, których sam sobie dobierze, użyje pełnej władzy, aby dla celów konfederacji pokierować konfederacją wojewódzką: sam wyznaczy pobory i wyprawy żołnierskie, sam ukonstytuuje sądy kryminalne i dopilnuje zawieszenia władzy sądów cywilnych; na wypadek jego śmierci następcę wyznaczy przyszły marszałek generalny koronny. Podpisali akt Czerny, Ign. Potocki, Wilkoński, Ign. Firlej z Konar Konarski, Franciszek Trzebiński burgr. krakowski, Jakób Nidecki, stolnikiewicz sanocki, i siedmiu innych szlachty. Trudno dojść, czy zjazd był naprawdę tak nieliczny, czy też nie wszyscy chcieli ujawniać swe nazwiska; w takim razie należałoby przypuszczać, że ujawnieni występowali w imieniu reszty przysiężonych. Tegoż dnia i w tymże obozie ci sami ludzie, w bardzo

---

<sup>1)</sup> Pułaski, Szkice i poszukiwania historyczne IV, 17.

szczupłym komplecie pośpiesznie spisują akt konfederacji księstw zatorskiego i oświęcimskiego pod Tomaszem Wilkońskim, województwa sandomierskiego pod Tarnowskim Rafałem, ziemi sanockiej pod Ignacym Potockim, starostą kaniowskim<sup>1)</sup>. Wszyscy odkładają na później różne szczegóły organizacyjne, w imieniu wszystkich deklaruje się Czerny pod adresem Sieradzan: «Cel nasz jest wiara, wolność w prawach przez przodków naszych ubezpieczona»<sup>2)</sup>. Powstaje tak zaczątek jednej najwyższej władzy konfederackiej. «Zjednoczeni marszałkowie» występują na zewnątrz wspólnie, wspólnie wydają rozkazy i uniwersały. Do 7 początkowych w lipcu przybywa jeszcze 3: Cielecki, marsz. łęczycki, Głębocki — brzesko-kujawski, Wereszczyński, marsz. chełmski. Powstanie tej wielogłowej władzy naczelnej nie usuwa jednak zamętu. Nie była to właściwa władza przez wszystkich uznana, ani też przez wszystkich słuchana, a tylko zgromadzenie kilku marszałków, którzy postanowili występować i działać wspólnie, a dodać jeszcze należy, że nie wszyscy z twórców Konfederacji i jej głównych działaczy tę władzę uznawali.

Bierzyński, marsz. sieradzki, zamianowany 21 kwietnia regimentarzem generalnym księstw zatorskiego i oświęcimskiego<sup>3)</sup>, zostaje w kilka dni potem 27 kwietnia regimentarzem generalnym województw złączonych i skonfederowanych: krakowskiego, sandomierskiego i ziemi sędeckiej, sieradzkiego, ziem wieluńskiej, gostyńskiej i pow. gąbińskiego, wreszcie sanockiej.

Pojawia się chwilowo na Podkarpaciu, zagląda aż do Pilzna rzutki, popularny Pułaski. Pod Grabiem zakładają własny obóz Lubomirski i Parys, nie bacząc na protest przeciw ich uzurpacji zaniesiony w Sanoku przez

<sup>1)</sup> Akta tych związków, rps. Akad. Um. 1143.

<sup>2)</sup> Czerny do J. Zaremby 3 sierpnia, rps. Bibl. Kórnickiej.

<sup>3)</sup> Rps. Ak. Um. 1143.



grono muszyńskie ręką jakiegoś Fijałkowskiego<sup>1)</sup>. Gdy protest nie skutkuje, Bierzyński zaczyna szarpać komendy ks. Marcina, a zjednoczeni marszałkowie uzyskują zakaz dla Lubomirskiego sprowadzania furazów z Węgier i chrońnienia się za granicą. Nie przeszkodzi to księciu Marciniowi w czerwcu być na Węgrzech, a w połowie tegoż miesiąca po odesłaniu pozostałych mu 100 ludzi Pułaskiemu, zbierać w Łubkowie nowe siły i ściągać nowe oddziały z konfederacji łęczyckiej i wielkopolskiej. Kwasy, wywołane tą rywalizacją złagodzi dopiero w marcu 1770 r. dekret Generalności, zatwierdzający elekcję z 17 kwietnia, ale tymczasem zgorzenie wyda pewien plon.

Uniwersały sypią się teraz jeden po drugim, ale nie tylko o podatkach i dostarczaniu żołnierza<sup>2)</sup>. Próbują marszałkowie zaprowadzić w rozszerzającym się obozie jaki taki porządek, ukrócić samowolę poszczególnych żołnierzy i zabezpieczyć się przed czujnym okiem krążących wszędzie szpiegów, chętnie zwłaszcza przebierających się w szaty duchowne. Uprasza więc Czerny biskupów, by zakazali klasztorom wysyłania kwestarzy. Dziadom, żebrakom każe każdemu w swojej wsi siedzieć, «po cudownych miejscach pielgrzymi niechaj się nie włóczą w takim krytycznym czasie naszym, ale Boga chwalcąc niech pracują na wyżywienie się». Wszyscy

---

<sup>1)</sup> Morżkowski do Wessla 12. maja 1769 r.

<sup>2)</sup> Uniwersał z pod Muszynki, z 30 czerwca, nakazuje duplikację podatku ze wszystkich dóbr i pogłównego żydowskiego na wyekwipowanie wojska. Kto daje konnego, ma wypłacić 80 zł. na mundur i broń i żołąd półroczny po trzy zł. na tydzień, «to z podatku nakazanego potrąci się». Większe miasta mają dać po 5, mniejsze po 3 konnych z wszelkim rynsztunkiem wojennym i mundurem, z wsi królewskich mają wójci z przysiężonymi podać inwentarz osady dla ułożenia, która wieś ma po czemu konnych ludzi wydać. T. Klima j. w., 18—20.

bowiem «tego gatunku ludzie», zgóry podejrzani o szpiegostwo, będą łapani i «bez najmniejszego badania różgami smagani», a jak to nie pomoże, może i gorsza kara ich spotkać<sup>1)</sup>).

Mimo surowych rozkazów przeciw maruderom, wojsko konfederackie zachowywało się nieszczególnie — skarg na żołnierzy nie brakło<sup>2)</sup> — przytem demoralizowało się: rekrut tracił chęć do walki, zbyt długo czekając na uzbrojenie, umundurowanie i zaprowadzenie porządku w obozie. Nie było też z czego sprawiać mundurów i płacić żołdu, gdyż podatki płynęły leniwie, a i z tych część znaczna obracana była na prywatny użytek egzekwujących je oficerów<sup>3)</sup>).

Liczono na łatwy dochód z ceł, przynajmniej na tym obszarze, gdzie sięgała partyzantka: przecież każdy oficjalista celny musiał pod groźbą egzekucji na prywatnym majątku uiszczać dochód ze swej komory do

---

<sup>1)</sup> 4 czerwca z pod Muszynki.

<sup>2)</sup> j. w. Uniwersał Bierzyńskiego z pod Kobylanki z 2 maja 1769 r. z zakazem dawania furażu komendom nie mogącym się wylegitymować. Z pod Gumnisk 7 maja grozi karami na konfederatów, rekwirujących bez zezwolenia. Tejże treści uniwersał z pod Muszynki z 29 czerwca.

<sup>3)</sup> 15 maja Czerny zaznacza uniwersałem, że termin składania podatków upłynął od 2 tygodni, i nikt nie zapłacił; wzywa do uiszczenia opłat w obozie pod Muszynką. (Rps. Akad. Um. 1145). 26 maja Czerny i Dzierżanowski wzywają obywateli do zgłaszania skarg na maruderów, mianowicie na schwytanych przez Bierzyńskiego: Ruckiego, Kozłowskiego i Pstragowskiego. Najbardziej dokuczył ludności rtm. z oddziału Lubomirskiego, Boja-necki. Zabralon ze skarbca kościoła opryszowskiego(?) «kosztowne mobilja po śp. chorążym grabowieckim, Stadnickim, a potem proboszczu katedralnym krakowskim», kręcił się w maju koło Tarnowa, schwytany wreszcie i uwięziony, umknął, zanim go przed sądem stawiono. Powyższy uniwersał zawiera wezwanie do chwytania go. (Rps. Ak. Um. 1147).



kasy konfederackiej. Ze zdziwieniem też czytamy uniwersał złączonych marszałków dat. 24 czerwca, który świadczyłby bardzo brzydko o duchu publicznym województwa krakowskiego, gdyby nie cechowała go pewna tendencyjna przesada. Oto na ogół jak twierdzą marszałkowie, urzędnicy skarbowi usłuchali ich wezwania, tylko w Krakowskim i w ziemi wieluńskiej zachowali się opornie, wskutek tego konfederacja wydała ze służby superintendentów krakowskiego, Gruszeckiego, i Kietlińskiego wieluńskiego, a na ich miejsce posuwa w awansie Lisowskiego i Wodzińskiego; pisarzy komór Biała i Szczawne każe aresztować za konszachty z nieprzyjacielem. Wierzyć można, że krakowscy urzędnicy celni niemniej się bali króla i Rosjan, niż konfederatów, wątpliwem jest tylko, czy inni naprawdę usłuchali rozkazów z pod Muszynki? Czy nie próbowano tu raczej chwalić urzędników dalekich, aby znaleźć pretekst do dymisjonowania bliskich i zastępowania ich ludźmi pewniejszymi?<sup>1)</sup>

Bądź co bądź siły konfederacji przez wiosnę i lato 1769 roku rosły. Wyprawa Pułaskich i Bierzyńskiego na Litwę odciągnęła w tamte strony część sił rosyjskich, a wiadomości z nad Dniestru zapowiadały rychłą klęskę głównej armii carowej. Załoga okupacyjna w Krakowie, uszczuplona do kilkuset żołnierzy, ledwo ośmielała się wychylać z Wawelu do miasta<sup>2)</sup>. Był czas najsposobniejszy ku temu, by wyzwolić stolicę jagiellońską i uczynić z niej wielkie ognisko ruchu.

Cóż kiedy siły oświęcimsko-krakowskie też przedstawiały się nad wyraz nędznie! Wilkoński miał na całą osłonę obozu pod Muszynką 200 jazdy i 100 piechoty<sup>3)</sup>

---

<sup>1)</sup> Uniw. złącz. marszałków 27 czerwca w rps. 1145 Ak. Um.

<sup>2)</sup> Rezydent franc. Gérault do Choiseula 20 maja 1769 r., Arch. Spr. Zagr. w Paryżu.

<sup>3)</sup> Morżkowski do Wessla 1 maja 1769 r.



Kazimierz Pułaski.

Według obrazu olejnego malowanego przez jego siostrę kanoniczkę  
Annę. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie



a poczciwy pan Czerny ani się nie popisał talentem organizatorskim ani autorytetu w województwie nie miał. Jak groch o ścianę padały jego słowa na wyziębione serca krakowskiego obywatelstwa: «I toż to województwo, niegdyś pierwszeństwem bez alternaty okazujące się w Koronie? To województwo gorliwością wiary słynące... dzisiaj, gdzie idzie o wiarę i wolność, zdaje się, jakby w liczbie obrońców nie liczyło się? Czyliż to już jeden cios uczyniony pod łaską JW. Czarnockiego śmiertelnymi nas uczynił? Czyliż to widząc garstkę garnizonu nieprzyjacielskiego w Krakowie, już tak sromotnie załękniemi będziemy? Co rzecze posteritas, co już mówią inne województwa? Woła jeszcze Kościół, woła wolność, woła sława, byśmy im dług winny życia i fortun oddali. Wołają bracia nasi, w dybach jęczący nieprzyjacielskich w Moskwie...» Mieszczaństwo po hekatombach ubiegłego roku niewielej okazywało animuszu, niż szlachta <sup>1)</sup>). Po Kozłowskim został prezydentem Krakowa Kikulinus, po nim wróci na fotel Piotr Szaster, obaj troskliwi już tylko o wygojenie ran zadanych miastu i obaj lojalni wobec dworu.

Bez przesady też można powiedzieć, że jedyny odźwięk wywołała odezwa Czernego — wśród młodzieży akademickiej. Pod wpływem jakiegoś Wybranowskiego (którego nie należy mieszać z konsyljarzem lubelskim, późniejszym generał-majorem i komendantem Lanckorony) kilkudziesięciu studentów Akademii uknuło spisek, «kompanję» na wytepienie załogi rosyjskiej; przysięga ich zobowiązywała do ścisłej dyskrekcji i do ludzkiego bez wszelkich gwałtów i rozbojów postępowania. Zawiadomiono o planie komendanta Częstochowy Trzebińskiego, który listem 28 lipca przyrzekł wszelką pomoc,

---

<sup>1)</sup> Konf. Barska, Bibl. Narodowa t. 102, str. 36—7.

jak tylko wyznaczony będzie moment wybuchu. 31-go Wybranowski pisał do Trzebińskiego, że wielu przyjaciół pójdzie pod jego komendę, jak tylko ogłosi się regimentarzem krakowskim, że brama Wiślna będzie na właściwą chwilę otwarta, inna furta przy ogrodzie karmelickim również; niech tylko odsiecz przyjdzie w nocy cicho, z lekkimi drabinami, bez konnicy lub na koniach z obwiązanymi w płachty kopytami, niech każdy ojciec Paulin na Jasnej Górze odprawi mszę św. w piątek, a zamach niechybnie się uda i przyjdzie dzień pomsty na Moskwę, dysydentów i adherentów. Ten to list wypadł niestety w ręce Moskwy i zgubił całą sprawę. Część spisowców uciekła, resztę wyłapano, a Wybranowski został skatowany w nieludzki sposób <sup>1)</sup>.

Niezależnie od zamysłów Trzebińskiego, obóz muszyński, inspirowany z Drezna <sup>2)</sup>, też miał utkwione oczy w Kraków. Około połowy sierpnia nakazano koncentrację komend małopolskich celem wykonania zaczepnego planu pod wodzą Dzierżanowskiego. Dowódca załogi Krakowa, pułkownik Lobry, srogi wobec spisowców, wołał jednak na szturm nie czekać. Słuchając przez cały sierpień raportów o napadach na posterunki w Toniach pod Prądnikiem, na Krzemionkach czy na Rybakach <sup>3)</sup> i czytając bardzo niepokojące biuletyny z pod Chocimia, na pierwsze wezwanie od ambasadora <sup>4)</sup> wy-

---

<sup>1)</sup> Dziennik zdarzeń i załączniki.

<sup>2)</sup> Stwierdza zachętę saską ks. Doublier w liście do K. Gomińskiego 4 paźdz., rps. Ossol. 3039.

<sup>3)</sup> Dziennik zdarzeń. Podchodził pod mury m. i. także Trzebiński, ale poniósł porażkę.

<sup>4)</sup> Wołkoński do Panina 8 paźdz. 1769, Arch. Spr. Zagr. w Moskwie. W Petersburgu bardzo ganiono ambasadorowi, że przez tchórzostwo sprowadził sobie Lobry'ego do Warszawy: relacja posła duńskiego Scheela z 30 paźdz. w Arch. Kopenhaskiem.



maszerował ku Warszawie wieczorem 3 września. Wybranowskiego, nakrytego całkowicie kocem i skutego z rękoma związanymi wtył, wywieziono pod osłoną nocy; innych aresztantów przeważnie wypuszczono. Tylko organizator pierwszej w Polsce konspiracji studenckiej miał spędzić resztę dni swoich w śniegach Sybiru! «Wyszli dosyć pokorni, komendant dosyć pomieszany, a o magazyny pierwsi się targowali z miastem, aby je miasto zapłaciło, z czego się wymówiło<sup>1)</sup>. Wychodzących wiele panienek szynkarek i niepoczciwych na pożegnanie odprowadzało za rogatki; dla wielkiego żalu nie powróciły się, asystując im aż do Warszawy»<sup>2)</sup>. Również kupcy dysydenci, Luchsowie, Tellerowie etc., którzy tylko mogli, wywędrowali z towarami za Moskwą<sup>3)</sup>.

Zaświtała konfederatom wyjątkowo pomyślna perspektywa: bez jednego wystrzału można było odzyskać stołeczne miasto Jagiellonów, na którego zdobycie Moskwa zużyła przed rokiem 8 tygodni. Dzierżanowski podjął się zajęcia Krakowa z pomocą piechoty, zwerbowanej przez ks. Franciszka Sułkowskiego a odstąpionej teraz Czernemu<sup>4)</sup>. Przejęcie komendy nad tym oddziałem odwlekło się do końca września. Zato przeszedł pod rozkazy marszałka krakowskiego ze swym zaciągiem oficer francuski Thesby de Belcour sprowadzony przez księcia Marcina<sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> List z Krakowa do A. Krasieńskiego 4 września, rps. Bibl. Czart. 941.

<sup>2)</sup> Dziennik zdarzeń.

<sup>3)</sup> List powyższy.

<sup>4)</sup> List Dzierżanowskiego do Generalności 6 stycznia 1770, rps. Ossolineum 321.

<sup>5)</sup> Lubomirski werbował oficerów francuskich na następujących warunkach: 30 dukatów miesięcznie i stół książęcy, koszta podróży od Wiednia; w Krakowie mają otrzymać ekwipunek i konie. W razie niedotrzymania umowy, którą zatwierdza mi-

Przez 2 doby miasto było strzeżone przez własny garnizon i mieszczan. Pierwszy oddział konfederacki zjawił się przed ratuszem dopiero wieczorem 5 września. Dowódca tegoż, zapieczętowawszy tamże pozostałą jeszcze broń konfederacką, wysłał do marszałków sztafetę. Tejże nocy przybył Trzebiński ze swoimi ludźmi, a nazajutrz Wilkoński przyprowadził 50 konnych.

Widocznie pod Muszynką zmieniono plany, bo oddział Dzierżanowskiego przeznaczono do eskortowania marszałka konfederacji krakowskiej, który z większą pompą i przezornością, niż pośpiechem zjechał do Krakowa wraz z Dzierżanowskim i Potockim w 500 koni dopiero 13 września <sup>1)</sup>.

Przyjął ich u bram miasta Wilkoński, a powitał na ratuszu, po nabożeństwie w kościele marjackim prezydent Kozłowski, «przez którego zaraz i klucze od miasta oddane były». Osobna deputacja pojechała z cichą submisją do Bielska na dwór podskarbiego <sup>2)</sup>. Czerny zapewnił miasto o swych najlepszych chęciach i obiecał opiekę.

Konfederaci rozgościli się w Krakowie. Przybyła reszta wojska z pod Muszynki, na zamku ulokował się Thesby de Belcour, którego oddział w ciągu 15 dni wzrósł do 300 ludzi. Przyszedł ze swoim oddziałem

---

nister francuski, książe płaci 1000 dukatów wynagrodzenia. 23 maja nastąpił wyjazd z Paryża, 29 lipca Thesby jest już w Preszowie. Tymczasem Lubomirski został rozbity, i Thesby zawarł umowę z marszałkami o utworzenie pułku piechoty na sposób francuski z 2000 ludzi.

<sup>1)</sup> Dziennik zdarzeń. Oraczewski star. rogowski do star. wolskiego 8 września, rps. Pol. Ak. Um. 392. Dzierżanowski do Wessla 19 września: «Przybyliśmy do Krakowa, ale z taką powolnością, jakbyśmy tylko wizyty komu oddawać chcieli», rps. Ossol. 4585.

<sup>2)</sup> Wessel do Choiseula 6 września. Arch. Spr. Zagr. w Paryżu.



Przyłuski, marszałek czernichowski. Po nadejściu w końcu października z pod Kobylanki Bierzyńskiego, siły konfederackie, zebrane w Krakowie obliczać można na przeszło 2000 ludzi. Było to zawiele na jedno miasto, któremu w dodatku żadne bliskie niebezpieczeństwo nie groziło. To też wkrótce Wilkoński ze swoim oddziałem udał się na leże zimowe do Białej.

Chodziło przedewszystkiem o zdobycie środków na wyżywienie i zaopatrzenie owej aż nazbyt licznej załogi. Więc uniwersałem z 18 września Czerny znów nawołuje województwo do łączenia się z konfederacją. Wyraża przytem żal, że bracia szlachta jeszcze nie stanęli przy nim: «Panowie i bracia, czy was ręka nieprzyjacielska nie przykuła w zakątkach? Czyli absolutny ukaz brzmi jeszcze w uszach waszych, abyście pod jarzmem niewoli w twardszej bojaźni przebywali? Raczcie wiedzieć, że wszechmocna ręka niewidziana już tego odpędziła, który gwałcił ołtarze święte... dał Bóg pauzę czasu niespodzianą, abyśmy się gromadzili do rady, do mocnienia się, wspomagania i podania swych uciążliwości, z której strony i od kogo poczynione są. Nie gubmy go: krótki moment, a byłby już wystarczający, żebyśmy się okazali, jakiej nasza wiara katolicka rzymska po nas wyciąga gorliwości... jakiej miłości wolność nasza domaga się, jakiej szczodroty do utrzymania swobód prawo natury wyciąga»<sup>1)</sup>. Szczytne hasła znów przeszły bez wrażenia. Na «scenę», która miała «pachnąć» miljonem złotych pogłównego, hybern i kwart, patrzyła szlachta sceptycznie<sup>2)</sup>, i trzeba przyznać, że gospodarka godnych, lecz «młodych kawalerów» zaufania w niej wzbudzić nie mogła. Porządku w wojsku, ani w sposobie rekwizycji

---

<sup>1)</sup> Dziennik zdarzeń, załączniki, 73—4.

<sup>2)</sup> List Oraczewskiego, j. w.

nie zaprowadzono — mimo pozornej surowości, mimo rozkazów przeciw ściągającym furaz bez pisemnego upoważnienia, mimo rozstrzelania Józefa Pileckiego, wybierającego kontrybucję na własną rękę, i ścięcia rotmistrza Kossowskiego za to, że się w gniewie na Dzierżanowskiego do szabli porwał<sup>1)</sup>. Paru dosięgła ręka sprawiedliwości, a dziesiątki innych w dalszym ciągu samowolnie łamało rozkazy. Brakło autorytetu jednolitej władzy. Brakło planu jakiegokolwiek co do dalszego działania, czas schodził na intrygach, naradach i sporach. Bierzyński, który jeszcze w końcu czerwca ogłosił był się marszałkiem związkowym, na owej wyprawie litewskiej powagi nie zdobył, przeciwnie ściągnął na siebie łupieżstwem zawiść i podejrzenia. Gdy wrócił w Krakowskie i założył pod Kobylanką własny obóz, zmuszono go 9 października do rezygnacji z marszałkostwa związkowego. Wśród ciągłych kłótni Dzierżanowski wprost nie chciał go puścić do Krakowa, skutkiem czego marszałek sieradzki stał najpierw na Stradomiu, potem odszedł pod Czernichów, aby tam na «Kole generalnem», robić faksje na korzyść osobistych planów Wessla.

Z gorzką ironją, lecz trafnie pisała o tych tarcjach księżna Zofja Lubomirska w liście do męża wojewody lubelskiego: «Wiem plantę, podług której marszałkowie zjazdu muszyńskiego mieli się łączyć. Czas nadchodzi, a nie widać podobieństwa: pewnie im się ciężko zgodzić, czyja kareta, czyja kawalkata ma mieć pierwsze miejsce, aż chyba Moskwa nadciągnąwszy to ich pogodzi». List ten,

---

<sup>1)</sup> Dziennik zdarzeń pod datą 6 i 27 paźdz. Dzierżanowski do Suffczyńskiego 16 paźdz. Rps. Bibl. Czart. 941. List Piaseckiego do niewiad. osoby (Wessla?) 28 października, rps. Bibl. Ord. Kras. 4063, Bierzyński do K. Radziwiłła 26 paźdz. rps. Arch. Ord. Nieświejskiej. Ks. Doublier do K. Gomolińskiego, 1 listopada, rps. 3039 Ossolineum.



zaopatrzony w «komplement panom marszałkom» a pełen krytyki ich działalności, oddała księżna wojewodzina na pocztę krakowską, chcąc, by go przeczytali skrytykowani, którym życzy «zastanowienia się zdrową refleksją nad tem, co czynią»<sup>1)</sup>. Na nic się to nie zdało. Źródła nieufności szukać należało wysoko — w sprzecznych dążeniach i animozjach kierujących ruchem magnatów, z których jeden, Krasinski, zażywał do swych celów Czernego, drugi Wessel Bierzyńskiego, trzeci Mniszech Dzierżanowskiego i t. d.

Trudno się dziwić, że i miasto nie okazało teraz dla sprawy konfederackiej zbytniego zapału. Mniejsza już o to, że kiedy Wilkoński zażądał od magistratu, by z kluczami wyszedł przed bramę na przyjęcie marszałków, odpowiedziano mu odmownie, iż zwyczaj ten praktykuje się jedynie w razie koronacji<sup>2)</sup>. Ważniejsze, że gdy marszałkowie ci zażądali, «aby stany miasta uczyniły akces do prześwieatnej konfederacji i przysięgę na utrzymanie wiary i wolności dobrowolnie wypełniły», magistrat zakomunikował to żądanie «pospółstwu» i przesłał marszałkom charakterystyczną tegoż odpowiedź. Przysięgę złożą bardzo chętnie, «lecz gdy się nie czuje być wykroczoną przeciwko pierwszej przysiędze, której zadosyć czyniła i teraz nieposzlakowaną w niczem wiarę Prześwieatnym skonfederowanym Stanom przyrzeka: lecz będąc ze wszystkiego przez półtoraroczną rewolucję wyniszczone, tak z pozabijanych mieszczan, jako też dla niewyżywienia się z miasta wyszłych — niesposobna jest takowemi zastawiać się i bronić, szczególnie dotrzymaniem i przyrzeczeniem wiary, iż jako niebyła Prześwieat-

---

<sup>1)</sup> List księżnej wojewodziny lubelskiej, Lubomirskiej, na pocztę krakowską, 23 septembris 1769 r. do męża za granicą będącego. Rps. Pol. Ak. Um. 670.

<sup>2)</sup> Protokół z września 1769 r. w Archiwum aktów dawn. 1248.

nym Województwom przestępna, tak i teraz żadnej ko-inteligencji i korespondencji z przeciwną stroną mieć nie będzie. A zatem uprasza szlacheznego magistratu, ażeby przez wzgląd zubożałego ludu, niesposobność niedostatku broni i amunicji bronięcia się raczył Jaśnie Wielmożnym Panom marszałkom to reprezentować, ażeby przy tym kredycie mogła być przysięga utrzymana. Występnii zaś przeciwko temu surowej mają podpadać karze»<sup>1)</sup>.

Wśród utyskiwań i ubolewań nad nieszczęśliwym stanem miasta władze miejskie o tyle przynajmniej dogodziły żądaniom konfederatów, że powiększyły uszczuplony za rządów rosyjskich garnizon i uczyniły to dwukrotnie, we wrześniu i w październiku<sup>2)</sup>). Celem wydobywania środków na utrzymanie załogi konfederackiej pobięł Dzierżanowski do Wieliczki i rozgospodarował się w niej na dobre, zdala od wszelkiej kontroli. Ściągnięto z miasta kontrybucję w formie zapłaty za 1000 heczek soli. W ciągu 24 godzin wpłynęło 18.000 złotych, na które zostały wydane asygnaty. Oddzielnie nałożono taką kontrybucję na miasto Kazimierz, na katedrę, Aka-

---

<sup>1)</sup> j. w. 1369.

<sup>2)</sup> j. w. 1369 pod datą 22 września i 18 listopada. Tamże ciekawa wiadomość o nastrojach w Wieliczce. Prezydent tego miasta tak gościnnie przyjmował Dzierżanowskiego, że ławnicy wieliczcy: sławetny Antoni Lipowicz i sław. Budziński, oraz podsedek wielicki Kazimierz Zwoleński zanoszą do urzędu akt podkomorskich protest przeciw niemu: «a to o to, iż ten Maciej Mrozowski, prezydent, na wielką ruinę i ekspens miasto wprowadza, przejeżdżające kompanje prześw. konfederacji dla ochoty swojej umyślnie zatrzymuje, na wielką ekspens szafarzów, od szlacheznego magistratu na to naznaczonych, przyniewala, napiwszy się, nieprzyzwoite swojej funkcji komedje stroi, muzykę sprowadza i sam gra, ludzi miastu służących bić każe niewinnie tylko dla swojej uciechy». (Arch. akt. dawn. 2965).



demję i żydów. Jakkolwiek nie wszyscy sól otrzymali, musieli się zadowolić asygnatami nie tylko ci, którzy zapłacili kontrybucję, ale też kupcy i rzemieślnicy za towar i pracę<sup>1)</sup>. Z dużą bezwzględnością wyciskano prowiant i kontrybucję z dóbr «adherentów rosyjskich», nawet tak szczerze sympatyzujących z konfederacją Barską, jak marszałek Stanisław Lubomirski, którego zamek Wiśnicz niemało wówczas ucierpiał<sup>2)</sup>.

Tymczasem zaczynały dochodzić wieści o ruchach wojsk rosyjskich od północy. Dzierżanowski zaniepokojony wysłał silny podjazd pod Trzebińskim, wzmocniony oddziałem Gliszczyńskiego z konf. sieradzkiej, z rozkazem nawiązania łączności z Miechowem i ściągnięcia stamtąd oddziału pułk. Madalińskiego. Niesubordynacja, czy niedbałość stanęły na przeszkodzie wykonaniu tego planu. Trzebiński o Miechowie zapomniał, a pod Słomnikami wdał się wbrew rozkazowi w utarczkę

---

<sup>1)</sup> Dziennik zdarzeń. «Sól miała być w cenie 28 zł. beczka. Przypadło na jednego mieszczanina po 13 zł.», Arch. akt. dawn. 1248, Protokół z 19 września. O zawarciu kontraktu o sól j. w. 2965. Dyspozycja co do soli z dn. 20 września (u Mączyńskiego 19-go) podpisana przez Czernego, Potockiego i Dzierżanowskiego: «przykazujemy miastu... aby w czasie 24 godzin zapłaciło 2000 beczek soli, cena szybkowej kładzie się zł. 32, zielonej 30». 13 listopada miasto pisze do Kiełczewskiego w sprawie owej soli. Mowa tylko o 1000 beczkach. (Arch. akt. dawn. 1311). 14 listopada w tejże sprawie piszą do Młodziejowskiego. 9 listopada marszałek niektórym wojskowym dał asygnację do kupców, aby zapłacili za sól gotowymi pieniędzmi. Popołudniu o godz. 4 wyszli panowie konfederaci (Arch. akt. dawn. 1248. Protokóły).

<sup>2)</sup> Z. Lubomirska do Czernego 16 paźdz., rps. Ossol. 1409. Antoni L. do Krasińskiego 16 listopada: «Należało było ichm. panom marszałkom zabronić koło Krakowa mściwej roboty, cudzych dóbr nie plondrować, a obmyślić skupienie furazów na całą zimę dla całego wojska, magazyn i niejeden w granicach cesarstwa uprowadować», rps. Bibl. Czart. 832.

ze znacznie silniejszym oddziałem Drewicza. Podjazd został rozbity i w popłochu wrócił do Krakowa <sup>1)</sup>. W mieście i w wojsku zapanowało przerażenie. Trzebiński zapewniał o ogromnych siłach rosyjskich, miasto nie było do obrony przygotowane i bronić się nie chciało. Zresztą nie było żadnego planu obrony. Dzierżanowski, widząc to, opuścił tegoż dnia Kraków wraz z całym wojskiem liczącym co najmniej 2.000 ludzi, wtem oddział Thesby'ego, składający się już z 400 żołnierzy. Wymarsz odbył się w popłochu, wśród fantastycznych wieści o siłach przeciwnika. Bramy miasta zostawiono otwarte dla uchronienia go od ewentualnego rabunku <sup>2)</sup>. 9 listopada Drewicz zajął je bez walki.

Opuszczenie Krakowa rzuciło smutny cień na sławę konfederacji, już nietylko na panów Bierzyńskich czy Dzierżanowskich, ale na całą świeżo ufundowaną (w Białej 27 października) Generalność. Jeżeli przed rokiem tysiąc kilkuset improwizowanych obrońców wytrzymało atak 4—5 tysięcy Apraksyna, to teraz paro a może nawet kilkotysięczna siła pierzchła przed tysiącem lub najwyżej półtora tysiącem Drewicza. Kto ponosi za tę sromotę odpowiedzialność? Potrosze wszyscy. Zdaniem stronników Wessla <sup>3)</sup>, naturalnie Adam Krasiński, który zamało

---

<sup>1)</sup> Raport Drewicza z 9 listopada, Arch. Spr. Zagr. w Moskwie.

<sup>2)</sup> Rps. Akad. Um. 317. Dzierżanowski do Generalności z Białej 6 stycznia 1770 r. tłumaczy się m. in. tem, że ludzie Bierzyńskiego buntowali jego żołnierzy, «miasto bez armat i bez strzelby na miłość boską zaklinało, reprezentując swój stan, że gołemi rękami bronić się nie mogło, aby drugi raz ostatniej ruinie nie podpadało, gdy nieprzyjaciół zamknięte bramy znajdzie».

<sup>3)</sup> Podskarbi słusznie przy ówczesnym układzie sił wierzył w niezdobytą moc Krakowa pod umiejętną komendą. — Ob. jego pismo dla Choiseula z dn. 12 paździer. w rps. 3039 Ossol.



Krakowem się interesował<sup>1)</sup>, podobno nawet ganił przedwczesne jego zajęcie<sup>2)</sup>. Bierzyński nie mógł strawić żalu do Dzierżanowskiego o uszczypliwy dawny manifest: Dzierżanowski więcej dbał o słone dochody z soli, niż o obronę miasta. Karol Radziwiłł zastrzegął się z góry, że swej milicji na załogę Krakowa użyć nie pozwoli<sup>3)</sup>.

Zbyt późno pomyślano w Wielkopolsce, o tem by przez Częstochowę podać rękę krakowianom<sup>4)</sup>. A już stanowczo zbyt skąpo płynęły z zachodniej Małopolski grosze na obronę jej chluby, jej stolicy przed nową profanacją ze strony Moskwy: dość powiedzieć, że na tysiąc żołnierzy zabrakło nawet kilkodniowego żołdu<sup>5)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Obszerna «nota» O. Bęklewskiego dat. 26 kwietnia 1770 r. w Arch. Drezdeńskim.

<sup>2)</sup> Dzierżanowski do Wessla 19 września, rps. Ossol. 4585.

<sup>3)</sup> Bierzyński do K. Radziwiłła 17 października, Dzierżanowski do tegoż 16-go prosi napróżno o oddanie całej milicji, rps. Arch. Ord. Nieświeskiej.

<sup>4)</sup> Owym kordonem od Poznania przez Częstochowę do Krakowa chwali się jednak konsyljarz Jan Poniński w liście do sekretarza Ponceta w Dreźnie, 5 listopada rps. Arch. Drezd.

<sup>5)</sup> Ks. Doublier do Gomólińskiego 1 listopada, rps. Ossol. 3039.

### ROZDZIAŁ III

Goniłwy koło Krakowa. Czerny próbuje organizować województwo. Wichrzenia Bierzyńskiego. Jego zamach na Generalność i zdrada. Rozbrojony przez swoich i obcych. Gwałty i wybryki Drewicza. Lepsze stosunki mieszczaństwa z Lobrym. Supliki do Warszawy. Ciężka ręka Oebschelwitza. Rabunki i nadużycia. Komendant łaskaw na żydów. Gen. Weyman poucza Oebschelwitza. Walki w Krakowskiem w ciągu r. 1770. Generalność bez władzy w województwie. Pułaski uprowadza regiment mirowski z Kazimierza. Spisek jeńców na Wawelu stłumiony. Drewicz uchodzi na Częstochowę. Atak Miączyńskiego na Kazimierz. Suworow odparty od Lanckorony. Ofensywa Dumourieza. Bitwa pod Lanckoroną. Tyniec paraliżuje akcję Rosjan. Daremne ataki nań Rosjan i Branickiego.

Mimo wszystko pierwsze wrażenie utraty Krakowa nie było zbyt deprymujące, i o żadnych większych wysiłkach konfederatów celem odzyskania tego miasta nie słyhać. Pod pozorem, że najbliższa okolica była ogołocona z żywności, uszedł Dzierżanowski aż pod Zator, by znaleźć furaz i prowiant dla wojska. W Zatorze naznaczył główną kwaterę, nakazał wielki rygor w obozie i udał się do Białej po dalsze rozkazy<sup>1)</sup>.

Ofiarą tego odstąpienia padł oddział Thesby'ego. Pochwcono go «za piękną rejteradę», z Wadowic, gdzie się zatrzymał, ściągnięto pod Zator i kazano walczyć, mimo przedstawień, że dopiero  $\frac{3}{4}$  ludzi można wysłać w pole, a reszta wcale nie jest wyćwiczona. Wysłano oddział i bodaj że zapomniano o nim. Kilka tygodni

---

<sup>1)</sup> Dzierżanowski do Generalności 6 stycznia 1770, j. w.



tułał się nieszczęsny pułk po kraju bez rozkazów, bez łączności z resztą wojska. «Rosło zbiegostwo, mnożyły się choroby, nieporozumienie trwało ciągle. Jednem słowem wszystko zmierzało do naszej zguby», opowiada Thesby. W grudniu wreszcie pod Sulejowem koło Piotrkowa, wśród nieznaney sobie okolicy oddział zostaje otoczony, rozbity, a Thesby wzięty do niewoli<sup>1)</sup>.

Jak tylko się dowiedziano o nowym wymarszu Drewicza (16 listopada), pułkownicy Trzebiński i Paszkowski z huzarami podeszli niespodzianie pod Kraków, (26 t. m.), wpadli nawet na Kleparz do bramy Florjańskiej i Nowej. Lecz po 2-godzinnej utarczce cofnęli się, zostawiwszy 2 zabitych, a zabrawszy kilku jeńców. Inni, wpadłszy na Kazimierz, sprawili łaźnię kąpiącym się w łazienkach żydowskich Moskałom. W ciągu zimy parę razy jeszcze luźne oddziały niepokoiły załogę rosyjską, często zwłaszcza (19 stycznia, 1, 4 i 10 marca) wpadali konfederaci do Wieliczki, aby wywieźć lub sprzedać transport królewskiej soli i ulotnić się czempędzej<sup>2)</sup>. Pułkownik Lobry, «ein schläfriger Mann», jak go nazywał głównodowodzący Weymarn w Warszawie, nie umiał napastników utrzymać w respekcie.

---

<sup>1)</sup> Według Thesby'ego, Dziennik oficera francuskiego w służbie konfederacji Barskiej, Lwów 1866, str. 9, przyczyną porażki krakowskiej była niezgoda i nadmierne wydatki. «Nikt przecież twierdzić nie mógł, że widział poruszającego się nieprzyjaciela. Opuuszczono miasto w największym nieładzie. Zerwano most, każdy uciekał w rozsypce. Wyprowadziłem przecież mój oddział w niezłym porządku, ale znalazłem się w polu bez najmniejszego rozkazu, nie mając żadnej wiadomości o punkcie zebrania. Przemykali się nieustannie przedemną ludzie przerażeni, uciekający co nóg stało i mówiący, że ich Rosjanie ścigają. Szczera to była bajka, Rosjanie zjawili się w Krakowie dopiero we dwa dni później».

<sup>2)</sup> Dziennik zdarzeń.

Generalność pełna otuchy sposobila do dworów poselstwa, które miały Polsce przynieść zbawienie, a jeżeli wojskom swym zalecała większą akcję, to raczej na Warszawę niż na Kraków. Marszałek Czerny w nadziei rychłego ustąpienia okupantów rozpisał 9 grudnia uniwersał do województwa (podobnie jak Wilkoński do księstwa Oświęcimsko-Zatorskiego), gdzie wzywał wszystkich obywateli do wykazania się kwitami, kto ile zapłacił na cele obrony narodowej tytułem duplikaty pogłównego, hyberty, kwarty, czopowego, szeleżnego, podatku od dygnitarstw i kapitałów oprocentowanych, jak również, ile kto ucierpiał od nieprzyjaciela. Do takiej rewizji w powiatach zawiślańskich (północnych) powołał Czerny kasztelana wojnickiego Dembińskiego, podsędką ziemskiego, łowczego, miecznika i pisarza grodzkiego krakowskich, tudzież Oraczewskiego star. rogowskiego. Taką komisję dla powiatów podgórskich mieli stanowić Ankwicz kasztelan biecki, sędzia ziemski, podczaszy, wojski, sędzia grodzki biecki, podwojewodzi sądecki. Do podobnej funkcji rewizyjnej wśród duchowieństwa wyznaczy kapituła krakowska 1 kanonika i 2 dziekanów na każdy powiat, Kraków i inne miasta przeprowadzą rewizję u siebie. Fatalny obrót kampanji obrócił w niwecz te gospodarskie zamysły Czernego. Rosjanie nie tylko osiedzieli się w Krakowie, ale utrzymali całe województwo pod takim terrorem, że komisje nie mogły nawet rozpocząć urzędowania. Szerzyła się atmosfera samowoli<sup>1)</sup>, nieufności i odstępstwa. Marszałek krakowski wyczuwał ją wcześniej i próbował

---

<sup>1)</sup> Archiwum akt. dawn. 3295. Stadnicki ze Zbyszyc pisze 27 września 1769 r. do syna Piotra, rotmistrza konfederackiego, przebywającego w Krakowie. Pieniędzy mu nie posyła, bo rabują po drogach, ale na św. Marcin sam się do Krakowa wybierze. Winszuje sukcesów i cieszy się «z soli darowanej jemu od JW. marszałków, po którą posyła do Krakowa p. Bartynowicza».



ostrzegać, «że pomiędzy obywatelów snuje się wąż zdrady, chytrności i omamienia, biorący równą postać wiary i wolności, wydawać będzie jęk czucia uciemienienia, gwałty popełnione wyrzucać będzie tem dokładniej, im znajomszy ich był w układaniach, zechce się zrobić głową i zachęcać do siebie, a to wszystko końcem, aby zbiegłszy się do blasku jego, żądło śmierci wpuścił w duszę i wolę naszą»; czytający tę odezwę musieli wnioskować z dalszych aluzyj, że węzem jest Stanisław August, rzekomy winowajca Radomia, gwarancji, niewoli tylu konfederatów krakowskich. Zanim szeroki ogół zdążył się zorjentować w rzeczywistych zamiarach dworu — wówczas na ostre pokłócone go z Moskwą i szukającego zgody z Generalnością, tuż pod boki na oczach województwa rozwinął się o potwornych kształtach prawdziwy «wąż zdrady», Bierzyński. Ten «bohater» Wessla, niedoszły pogromca zbyt ugodowej Generalności, opatrnościowy mąż całej kliki detronizatorów, opuszczony przez protektorów, wobec widocznej przewagi Krasińskiego i Paca, stoczył się w kwietniu już nie w ramiona Poniatowskiego, ale prosto w objęcia Moskwy.

Marszałek sieradzki, pierwotnie podstoli nowogrodzki, nie był w żadnym calu krakowianinem; jego wspólnicy także przywędrowali przeważnie z dalszych województw, że jednak cały dramat ich zdrady rozegrał się na ziemi krakowskiej, i na jej nastroje gorsząco oddział, należy mu się tutaj pobieżna wzmianka.

W chwili, gdy Generalność ogłaszała Bierzyńskiego i Dzierżanowskiego «za krnąbrnych i nieposłusznych zwierchności, buntowników, ojczyzny zdrajców i nieprzyjaciół», nakazując nie słuchać ich rozporządzeń, odmawiać furazów i pieniędzy i donosić o ich krokach, wykonywali oni jeszcze robotę zaprzedanego Dreznu Wessla. Dopiero po tym wyroku, Bierzyński decyduje się wy-

stąpić przeciw niedawnym towarzyszom broni i połączyć się z Drewiczem. Wszelkimi sposobami werbuje zwolenników i usiłuje powiększyć swoje siły. Lecz, gdy pod Dobczycami chce zagarnąć siłą oddział Wilkońskiego, własni żołnierze odmawiają mu posłuszeństwa. Cofa się wtedy ku Białej, i tam zostaje przyaresztowany podstępnie przez Dzierżanowskiego, oraz innych uczestników spisku przeciwko Generalności: Walewskiego, Szembeka, konsyljarza wieluńskiego, pułk. Trzebińskiego i rotm. konfederacji krakowskiej Błęszyńskiego<sup>1)</sup>. Żołnierzy Bierzyńskiego, którzy go wcale nie bronili, powłączano do innych oddziałów, a jego samego oddano pod straż Dzierżanowskiemu, który wkrótce potem, bo już 20-go kwietnia 1770 r. umożliwia mu ucieczkę. Bierzyński wchodzi w kontakt z Drewiczem i w 10 dni potem wraz z Grotowskim, oficerem Dzierżanowskiego, który go konwojował, w 300 koni poddaje mu się na pograniczu pod Białą Węgierską<sup>2)</sup>. Drewicz wyruszył był 22-go kwietnia z Krakowa do Bierzyńskiego, wrócił z nim 4-go maja. Następnego dnia Trzebiński przyprowadził mu jeszcze kilkudziesięciu ludzi. Bierzyński myślał wciąż o zawiązaniu dworskiej rekonfederacji, co nie było po myśli ambasadorowi Wołkońskiemu. To też Drewicz zrazu zawarł z marszałkiem sieradzkim układ, iż ten założy kwaterę w województwie sieradzkim, by tam pomagać wojskom rosyjskim; wkrótce potem rozbroił jego oddziały, a samego zaaresztował. Musiał to robić ostrożnie, gdyż Bierzyński miał w Krakowie dość sił, by stawić skuteczny opór, wydał więc fikcyjny rozkaz wymarszu do Warszawy. Dla uchYLENIA wszelkich podejrzeń, pokulbaczono konie Drewicza i spakowano rosyjskie

---

<sup>1)</sup> Rps. Akad. Um. 1147. List z Białej z 12 kwietnia 1770 r.

<sup>2)</sup> Dziennik zdarzeń pod datą 22 kwietnia 1770 r.



wozy taborowe. O oznaczonej godzinie oddział polski wyruszył w stronę Prądnika, gdzie został otoczony i zmuszony do złożenia broni. Pozostałych w mieście oficerów polskich rozbrajali tymczasem kozacy i zamykali w Krzysztoforach oraz w kamienicy Bzowskich. Bierzyńskiego nie wypuszczono już wcale z mieszkania. Żołnierzy po rozbrojeniu obrabowano i zamknięto na Zamku, a w kilka dni potem zdutniejszych sprzedano do wojska pruskiego. Bierzyńskiego wraz z oficerami zaprowadzono nazajutrz pod konwojem kozackim na Zamek dla podpisania recesu od konfederacji, poczem wielu z nich odzyskało wolność.

W sierpniu marszałek sieradzki znikł z Krakowa. Pono uszedł na Śląsk, za co znów osadzono w areszcie uwolnionych poprzednio oficerów konfederackich<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> j. w. Por. «Wiadomości ciekawe» z maja 1770 r. rps. Akad. Um. 1147. Szczegóły rozbrojenia w rps. Akad. Um. 317: «20 maja przybyło na Zwierzyniec 60 piechoty pruskiej i kilkadziesiąt jazdy, którzy mają konfederatów w areszt zabranych i Drewiczowi zapłaconych zabierać i za granicę pruską prowadzić». Tamże spis zamkniętych w Krzysztoforach oficerów, których miasto musi żywić. Za to Drewicz obiecuje kiedyś zapłacić. Miasto ustanawia specjalnego w tym celu szafarza, którym został sławetny Ignacy Pasztetnik. Tamże: «Do aresztowanego już Bierzyńskiego przyszedł Drewicz: «Dobry dzień! mości panie marszałku. Czy dobrze się spało?» — «Zwyczajnie, jak to żołnierzowi przywyktemu do niewczasów». — «Taka wola starszych z Warszawy przyszła». — «Mości panie pułkowniku, gdzie się Wpan podziejesz z niedotrzymaniem parolu, na któryś mi się Wpan podpisał?». — «Nie turbuj się Waszmość pan, będzie to wszystko dobrze wkrótce». Reces od konfederacji podpisali, prócz Bierzyńskiego, kapitanowie: Wojciech Litwiński, Stanisław Odrowąż Chlewicki, Krzysztof Chmielewski, Marjan Drużbicki, Michał Belling, Ignacy Nowicki. Z województwa krakowskiego: pułk. Trzebiński, rtm. Maciej Muszyński, Franciszek Jaksa Otfinowski, Jakób Krzesiński, Józef Zabłocki, Tomasz Krajewski, Michał Komarzewski. Z powiatu lelów-

Marna postawa Krakowian wobec jesiennej wizyty konfederatów, oraz gorsząca sprawa Bierzyńskiego nie pozostały bez wpływu na sposób traktowania miasta przez wojska rosyjskie. Żołnierze Drewicza od pierwszej chwili dali się mieszczanom we znaki. «Ucisk i uciężenie ludu od wojska tego większe, niż gdy przez atak miasto odebrane było. Jeść i pić co tylko kazali, trzeba było dać» <sup>1)</sup>. Kazano zakonom dostawić w ciągu trzech dni 800 par butów dla wojska, a za niedostawione płacić

skiego podpisało 9, z woj. sandomierskiego 9, z pow. radomskiego 30, w tem 2 oficerów, z woj. sieradzkiego 6 i 2 oficerów, z woj. rawskiego 4.

<sup>1)</sup> Dziennik zdarzeń pod datą 11 listopada 1769 r. Każde pojawienie się Drewicza w Krakowie czy okolicy pociągało za sobą nową serję rabunków i wymuszeń. W maju 1770 administrator dóbr djecezji krakowskiej otrzymuje wiadomości z Biecza o zrabowaniu przez przechodzący oddział Drewicza dwóch kościołów, tamże, biciu batogami zakonników reformatów w kościele farnym i znieważenia Hostji Św. (Akad. Um. 1157, list z Krakowa 17. V. 1770). W grudniu tegoż roku, wyruszając w kierunku Częstochowy pożyczka «u tutejszej komendy dk. 2000; pierścieni, tabakier, zegarków wiele nabrał dla artylerji pruskiej na podarunek». (A. Um. 1149, list z Krakowa 15. XII. 1770). W zbiorach Ambrożego Grabowskiego (A. a. d. E 71) znajduje się następująca notatka z 9. VIII. 1771 r.: «przybywszy Drewicz z komendą swą rekwirował miasto, aby mu znowu do niedziel kilku pożyczyc 2000 dukatów. Gdy mu miasto przedstawiło ubóstwo obywatelów i niemożność zebrania tej kwoty, ile, że niedawno taką kwotę złożyć było przymuszone, pułk. Drewicz zagroził, iż gdy miasto pieniędzy tych nie złoży na dzień jutrzejszy, tedy prezydentowi i wszystkim radnym egzekucję po 24 grenadjerów wstawić rozkaże. Jakoż dotrzymał słowa i uścił pogroźkę, oddział 200 grenadjerów w egzekucją przysłał, których żywić musieli, a potem zaciągawszy dług, zniewolone było miasto wyliczyć mu tysiąc dukatów, i prócz tych egzekucję zł. pol. 428 zapłacić. Zaciągnęło na ten wypadek miasto od p. Brzezińskiego tow. chor. panc. kasztel. halickiego dukatów 800, lit. mu potem asygnowało do Warszawy, do kasy prowiantowej wojska moskiewskiego».



po trzy bite talary od pary; na dobra klasztorne nałożono ciężkie rekwizycje «pod karą miecza i ognia». W czasie swej pierwszej, jednotygodniowej bytności w Krakowie wydał Drewicz dwa wielkie bale, na który mieszczenie otrzymali przymusowe zaproszenie, a i «panny świeckie w klasztorach zostające przytomne być musiały». Podczas balu 14 listopada wśród hucznej zabawy przy toastach na cześć nawet różnych marszałków konfederackich strzelano z armat ustawionych w ulicy Szewskiej tak siarczyście, że okna wylały ze wszystkich niemal kamienie; nazajutrz powtórzyło się to samo przed odwachem na rynku, aż wreszcie drogi gość na prośbę mieszczan kazał zaprzestać kano-nady. Popamiętał Kraków tę pierwszą wizytę Drewicza, jego «tyraństwa nad duchownymi», liczne wypadki «bicia, kałeczenia, gwałtów panien których wiele na miejscu zostawało...» Odetchnął na kilka miesięcy, kiedy gwałtownik wymaszerował.

Zresztą nie same tylko szyby czuły na sobie twardą pięść tego iście rosyjskiego Niemca. W listopadzie 1770 roku wymusza on na mieszczanach 12000 bochenków chleba, każdy po 10 funtów, na słynną wyprawę częstochowską, chleb ten jednak, jeżeli można wierzyć informacjom Mączyńskiego, spożyją konfederaci. Ślady innych wymuszeń przechowała korespondencja Drewicza z jego zwierzchnikiem i protektorem, Weymarnem.

W porównaniu z Drewiczem stały komendant załogi Lobry wydawał się człowiekiem łagodnym i wyrozumiałym, jakkowiek i jego rządy nie były wolne od ciemięstwa<sup>1)</sup>. Tak 4 lutego 1770 r. «pospólstwo» podaje

---

<sup>1)</sup> Bywały i rozporządzenia, mające na celu ułatwienie miastu wyżywienie się, a władzom rosyjskim kontrolę nad mieszkańcami, np. zarządzenie z 1 grudnia 1769 r. o wydaleniu

magistratowi memorjały, wyliczające krzywdy i nadużycia okupantów i żąda zaradzenia temu: żołnierze z załogi chleb z magazynów wojskowych sprzedają, «a na mieszczanach chleba i innych rzeczy domagają się», rzemieślnicy, pracujący dla wojsk rosyjskich, «zamiast zapłaty, zbici, skaliczeni przez por. Polakowa, związani i do nieprzyzwoitego mieszczanom więzienia, jako jacy złoczyńcy, rzućeni, w czem wielką obelgę ponieśli»<sup>1)</sup>. W styczniu 1771 r. mieszkańcy ulicy Grodzkiej i Szerokiej podają skargi uroczyste nie tylko na wojska rosyjskie, ale i na niejakiego Dobrskiego, szlachcica, który grozi, że każdemu da po dwunastu żołnierzom na kwartę. Gdy kazano żołnierzom rosyjskim «wygodę czynić wszelką», obiecano zapłatę, a przy rozrachunkach «ledwie piąty grosz» dostają<sup>2)</sup>.

Oficerowie rosyjscy rzadko płacili za towar wybierany po sklepach i u rzemieślników. Poszkodowani zgłaszali pretensje do magistratu. W Archiwum Akt Dawnych znajduje się spora ilość takich kwitów, przeważnie z lat 1769—1770, w których wyliczone są koła do armat i do jaszczyków, sukno, «dzygarek srebrny przedni» obok pary «piestoleatów parieskich». Sam Lobry żył w Krakowie wesoło i dostatnio. Świadczą o tem starannie wypisane rachunki Ewy Hallerowej, z których dowiadujemy się np., że komendant załogi krakowskiej w czasie od 7. do 23. grudnia 1769 r. wypił z niewielu towarzyszami «23 butelki wina oprócz wódki» i piwa, a innych wik-

---

z miasta w ciągu 24 godzin wszystkich ludzi bez zajęcia. Arch. akt. dawn. 2965. Tamże E. 74 (A. G.). Regestra ekspensy na odwach i zamek: w styczniu 1770 r. było tam 8 aresztantów, utrzymywanych przez miasto od 13 stycznia do 13 lutego — 6, 14 lutego — 3, 1 kwietnia — 12, 10 kwietnia — 14.

<sup>1)</sup> Arch. akt. dawn. 1369.

<sup>2)</sup> Arch. akt. dawn. 1338.



tuałów wybrał w tym czasie z «handlu Hallera» za sumę 227.17 zł. Przeważają kwity «pasztetników», kupców kolonialnych i jubilerów, na drugim miejscu stoją stolarze, kowale itp.<sup>1)</sup>

Położenie kupców było ciężkie także z powodu ogólnej stagnacji handlowej, wywołanej wypadkami wojennymi. Skarżyli się, że ich towar leży nienaruszony, bo żydzi sprzedają wszystko taniej<sup>2)</sup>.

Wogóle magistrat w latach okupacji nie żałował papieru. Słano supliki do Młodziejowskiego i do Wołkońskiego, do starosty krakowskiego Wielopolskiego i do Weymarna, opisywano dokładnie wszystkie nieszczęścia. «Codzienne na to miasto, a coraz większe następują ciężkości, tak dalece, że wytechnąć sobie nie może od natarczywości różnych i ekspens, stan mieszczański doostatka wyniszczających»<sup>3)</sup>. Wysłano w grudniu 1769 r. do Warszawy jednego z radnych, Bayera, by się starał o ulgi podatkowe, a przede wszystkim, by jakoś wytłumaczył sprawę owej soli, którą mieszczenie na rozkaz Dzierżanowskiego za zapłatą pobrali, oraz uzyskał wydanie takowej tym, którzy jej nie otrzymali. Młodziejowski odpowiada w tej sprawie odmownie: «ma każdy za swoje w terażniejszych okolicznościach krajowych nieszczęśliwych»<sup>4)</sup>, tłumaczy dalej, że król też został przy tem poszkodowany, bo żupy należą do dóbr stołowych. «Nie jestże dosyć łask Jego i względności nad miastem WM. Panów i temi wszystkimi, którym sól jego rozdana, czyli narzucona, że za sposobnością tego, co jest Jego,

---

<sup>1)</sup> Arch. a. d. m. Krakowa. E. 76.

<sup>2)</sup> j. w. 3286. list kupca Glasera z 1769 r., list kupca Dydzińskiego z 16 stycz. 1771 r.

<sup>3)</sup> j. w. 1311. List z 10 grudnia 1769 r. Właśnie nałożono nową rekwiizycję na 400 korcy żyta, 600 owsa i 2000 pudów siana.

<sup>4)</sup> j. w. List z 9 grudnia 1769 r.

nikomu odbierać nie każe. Czyż słuszna rzecz dopraszać się jeszcze, żeby po ustaniu gospodarstwa bezprawnego asygnacje, od osób nie mających prawa do żup wydane, przyjmowane były». Żeby jednak mieszczenie zbytnich strat na tej soli nie ponieśli, radzi tym, którzy ją dostali, sprzedawać takową po droższej cenie, a z zysku spłacić pozostałych.

U Weymarna lepiej się Bayerowi powiodło. Obiecano uwolnić miasto od rekwizycji nałożonej przez Lobry'ego, ale w zamian za to, miasto ma wskazać temuż komendantowi dobra klasztorne i duchowne, z których będzie można ją ściągnąć. Co do spraw kwaterunkowych, postanowiono, iż należy się żołnierzom opał, światło i skromny wikt. Jednak poucza Weymarn mieszczan, że gdy wojsko dostaje coś więcej, wzrasta jego miłość ku obywatelom <sup>1)</sup>. Gdy jesienią 1770 r. zastąpił Lobry'ego pułk. Oeschelwitz, ilość skarg na wojsko rosyjskie znacznie wzrosła. Rządy jego wydały się tem cięższe, że Lobry w ostatnich miesiącach pobytu w Krakowie widocznie ujął w karby załogę tak, że żadnych większych zatargów w tym czasie nie było. Oeschelwitz dokuczył miastu gorzej od Drewicza, bo dłużej. W styczniu 1771 r. magistrat zajmuje się sprawą jakiegoś rzeźnika, obitego przez żołnierzy <sup>2)</sup>.

Nabożeństwa prawosławne odprawiali Rosjanie w izbie kupieckiej na ratuszu, gdzie jeszcze Lobry urządził był kaplicę. Na obchód zwycięstwa Rosjan nad Turkami Oeschelwitz kazał miasto iluminować «przykazawszy we wszystkich kamienicach w całym mieście po wszystkich oknach tak pierwszego, jak drugiego piętra, po dwie świece świecić». Na anniwersarz urodzin następcy

---

<sup>1)</sup> j. w. Weymarn do miasta 14 grudnia 1769 r.

<sup>2)</sup> j. w. 1249. Protokół ze stycznia 1771 r.



tronu, czy też koronacji Najjaśniejszej Imperatorowej wydawał bale, na których wszyscy radni musieli być obecni; przy każdej większej uroczystości strzelano z armat w mieście i na rondlach. Zabroniono dzwonić po kościołach,znaczono na kościoły i klasztory kontrybucję tak wielką, że dla jej spłacenia zostały pozostawiane srebra kościelne <sup>1)</sup>.

W okolicy Krakowa rabowano otwarcie (w mieście nazywało się to rekwizycją, w dobrach biskupich sekwestracją). Zrabowany został klasztor Benedyktynek w Staniątkach <sup>2)</sup>, skorzystano z rozkazu Weymarna z 9 lutego 1771 r. o gromadzeniu w Krakowie żywności na cały rok w celu utworzenia magazynu dla wszystkich oddziałów rosyjskich, operujących w tej części kraju, i zabierano po wsiach kury, gęsi i krowy, siano i owies i nawet niemłócone zboże. Rozsprzedano nawet na swój rachunek sól królewską z Wieliczki <sup>3)</sup>. W lutym 1771 r. musi miasto naprawiać nadwyreżone mury i stawiać za Reformatami szaniec murowany, który nigdy nie został skończony <sup>4)</sup>. Z pieniędzy sekwestrowanych w majątkach

---

<sup>1)</sup> Dziennik zdarzeń.

<sup>2)</sup> Akad. Ŭm. 1147. Z Warszawy pod datą 4 paźdz. 1770 r.

<sup>3)</sup> Relacja posła duńskiego Saint Saphorina z 13 kwietnia 1771, Arch. Państw. w Kopenhadze.

<sup>4)</sup> Dziennik zdarzeń. Szaniec ten widział jeszcze Ambroży Grabowski. W raporcie 9-tym Oehschelwitz tak motywuje ten rozkaz: «Bastjony i mury grożą upadkiem i koniecznie naprawione być muszą. Również kosztem miasta kazałem wystawić nową baterję i to w najsłabszej stronie miasta. Oni utrzymują, że to nie jest ich rzeczą, ale Rzeczypospolitej, czego atoli dostatecznie dowieść nie mogą; ponieważ roboty około murów nie cierpią zwłoki, nakazałem dostawy materiałów i innych potrzeb. Rachunki o to mogą robić z kim chcą, nie będzie to jednak z wielkim ciężarem dla miasta, które dla garnizonu, oprócz światła i drzewa dla warty nie nie dostawia. Zresztą po opuszczeniu Krakowa, mogą te budowle zniszczyć i materiał do czego innego użyć.

biskupich (w ciągu lat 1770—71 9706 dukatów) płaciła ambasada zasiłki kozupcyjne takim wyrzutom społeczeństwa, jak Gabrjel Podoski i Adam Poniński <sup>1)</sup>).

Przez stale bawiącego w Warszawie wysłannika miasto pozostaje nadal w kontakcie z Weymarnem, który z powodu ciągłych skarg co chwila żąda od Oebschelwita wyjaśnień. Oebschelwitz tłumaczy się jak może, iż nie wie zupełnie, czego chcą księża Misjonarze ze Stradomia, bo tam tylko przez dwa tygodnie mieszkało kilku oficerów i to z komendy Drewicza, a nie z jego załogi <sup>2)</sup>. Posądzony widocznie o nadużycia, odsyła skrupulatny raport z «odebranych od kupca Hallera 550, a od obydwóch klasztorów 400 dukatów kary pieniężnej» <sup>3)</sup>, co

Nie chodzi więc, jak o najem robotnika, który wiele wynosić nie może. Miasto wysłało deputację w tej sprawie do Warszawy. Weymarn w rozkazie z 26 marca chwali myśl naprawy murów i uważa, że to wystarcza, aby powstrzymać ten «motłoch nieprzyjacielski». Stawianie nowych uważa za niestosowne, gdyż brak inżynierów, a miasto zbyt «klęskami wojny dotknięte» środków na to niema.

<sup>1)</sup> Rachunki Wołkońskiego załączone przy relacji z 30 kwietnia 1771 w Mosk. Arch. Spr. Zagr.

<sup>2)</sup> Raport Oebschelwita nr. 10 z 8 czerwca 1770 r. Bawiący w Warszawie ks. Śliwicki przedstawił Weymarnowi obszerną skargę na wojska rosyjskie, na podstawie listu przeora Misjonarzy, ks. Włodarskiego z 20 marca 1770 r. «Oprócz kontrybucji na szpitale, w których mieszczą się ranni, trzeba jeszcze żywić oficerów i żołnierzy, dostarczać im drzewa, w czym się musimy zdać zupełnie na ich dyskrecję, i świece, które się palą dniem i nocą, aby mogli sobie bez żadnego ambarasu zapalić fajki. Oprócz jedzenia i piwa szeregowce każą sobie jeszcze dawać wódki po 3 razy na dzień, a pp. oficerowie kawy i wina do stołu i to nie tylko dla siebie, ale i dla tych, których w gościnę do siebie zaproszą. Jednem słowem trzeba wszystkie ich rozkazy co do joty wypełniać. Drugi zakład, mieszczący się w obrębie murów zamkowych, na takie same żdzierstwo był narażony.

<sup>3)</sup> Raport z 26 grudnia 1770 r.



się zaś tyczy opactwa hebdomowskiego, z którego czerpał dochody Młodziejowski, to wprowadzie zażądał stamtąd prowiantu i furażu, ale na wieść o libertacji ambasadorskiej natychmiast rozkaz ten cofnął<sup>1)</sup>. Najbardziej przecież dotknęły Oebschelwita wymówki Weymarna w sprawie splondrowania pałacu kasztelana lubelskiego Moszyńskiego. Pułkownik tłumaczy się, że dawna kwatera w rynku w pałacu Lubomirskich była niewygodna, że on dobrze wiedział, iż dom ten jako własność szlachecka jest wolny od kwaterunku, to też pisał do wojewody o pozwolenie zajęcia go, a wprowadził się bez pozwolenia, ponieważ odpowiedzi nie dostał; że rabunku żadnego nie było, że wreszcie może się wynieść, jeśli tego tak bardzo chcą, ale nie zaraz, bo teraz właśnie jest zakatarzony; zwraca tylko uwagę jak fatalny wpływ toby mogło wywrzeć na ludność, któraby wtedy jeszcze więcej dokuczała skargami. Ostatecznie pozwolono mu w tym domu zostać. W ciągu zimy wtrącał się Oebschelwitz w spór magistratu z żydami, lecz dostał od Weymarna wskazówkę, żeby się do tej sprawy nie mieszał<sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> List z 3 grudnia 1770 r.

<sup>2)</sup> Oebschelwitz do Weymarna 3 grudnia. Odpowiedź Weymarna z końca grudnia, łącznie na kilka ostatnich raportów. 13 marca Weymarn pisze do Drowicza: gani nieporządek w garnizonie «powtarzałem to już panu, że na naszych polskich krucjatach nie możemy się obchodzić jedynie podług praw i zwyczajów wojskowych i według wojennej potrzeby». Należy się trzymać deklaracji imperatorowej. 29 marca Weymarn do Drowicza: «Zaleciłem był dawniej panu wytargować na kupcach krakowskich 20.000 czerw. zł. Wiem bowiem, że jest czasem potrzebne przestraszyć cokolwiek i pokazać surową minę dla własnego dobra obywatelów, aleś mi Wpan nie doniósł o tem, iż już wprzód użyteś był tej sztuki. Tymczasem 3 mieszczan, którzy tu są przytomni, podali mi dwie supliki imieniem całego magistratu, gdzie upewniają, że ani obywatele miasta, ani

Ciągłe skargi zniecierpliwiły wreszcie Weymarna. W marcu 1771 r. pisze on do Oebchelwitza: «aby na przyszłość żadne skargi na pana nie zachodziły, a to w interesie nawet pańskiego dobra», a w kilka dni po tym liście ostro mu nakazuje «wszystkiego unikać, coby mogło dać powód do słusznych zażaleń», oraz obwieścić swobodę zanoszenia skarg na wojsko i władze rosyjskie, z tem jednak zastrzeżeniem, że skarga taka wniesiona być musi natychmiast po nadużyciu, w przeciwnym razie ze skarżącym «obejdz się pan jak z oszczercą»<sup>1)</sup>. Skargi znajdowały oddźwięk nawet w relacjach posłów cudzoziemskich<sup>2)</sup>, w maju więc każe Weymarn magistratowi wybrać specjalną komisję, któraby przyjmowała zażalenia obywateli i dopiero po dokładnem ich zbadaniu przedstawiała je dowódcy załogi. Skarg tych bowiem jest zawiele i dowódca nie ma czasu na sprawdzanie słuszności wszystkich. W skład komisji, wybranej 1. czerwca,

---

kupcy wszyscy razem nie byliby w stanie złożenia podobnej sumy». 2. kwietnia miasto pisze w tej sprawie do Młodziejowskiego, Weymarna i Wielopolskiego. Zostali uwolnieni od tej kontrybucji, ale 24 sierpnia Młodziejowski tak usprawiedliwia DREWICZA: «Sposób obligowania był dziki, ale z drugiej strony potrzeba frangit legem: a gdy wojsko 8 miesięcy w tej komendzie dla ustawicznych marszów nie było płatne, zażył komendant namięnionego sposobu». W r. 1773 będzie miasto bezskutecznie zabiegało o zwrot sum, pobranych różnemi czasami przez DREWICZA. 27 marca 1773 Młodziejowski, zawiadamiając o tej odmowie, argumentuje, że zdaniem Bibikowa, iż miasto większeby szkody poniosło, gdyby je konfederaci zdobyli. (Arch. akt. dawnych 1312, oraz E 74).

<sup>1)</sup> Korespondencja Oebchelwitza z Weymarnem. Rozkaz z 26 marca 1771 r. Arch. akt. dawn. 1369. Obwieszczenie Oebchelwitza o udawaniu się w razie krzywdy do bezpośredniego dowódcy, a nie odrazu do wyższej władzy.

<sup>2)</sup> Piszą o nich Sas Essen, Francuz GÉRAULT, Duńczyk St. SAPHORIN.



weszło dwóch ławników, dwóch kupców i dwóch mieszczan<sup>1)</sup>.

Po tych rozkazach przez parę miesięcy Oebschelwitz zachowuje się względnie spokojnie, dopiero w lipcu spotykamy sprawę nieco rozgłośniejszą. Mianowicie komendant obraża się na Branickiego, który mu posłał rozkaz «grubjański», pisany po polsku, na wwóz do miasta soli, co było dozwolonem tylko za zezwoleniem jego, Oebschelwitza. Weymarn staje tu po stronie Branickiego; tłumaczy, że trzeba było temu ostatniemu uprzejmie wyjaśnić, iż każdy rozkaz musi być wciągnięty do dziennika, więc należy takowe wpisać po francusku, i daje przytem Oebschelwitzowi charakterystyczną radę: «Chciej pan być wyższym nad polskie przechwałki, i pomnij pan, że dla dopięcia celu trzeba często być pobłażliwym, co ja sam codziennie praktykować muszę»<sup>2)</sup>.

W listopadzie 1771 r. został Oebschelwitz przeniesiony do Sandomierza, żegnany przez Krakowian z uczuciem ulgi. «Był to człowiek tyrański, nieludzki: przez cały czas komendy jego całe miasto, duchowieństwo, szlachta w wielkiem uciemieniu zostawała, któremu

---

<sup>1)</sup> j. w. 1369. 1 czerwca 1771 r. «Jest wola JW Pana Weymarna, żeby byli naznaczeni ex ordinibus deputaci, do których ukrzywdzeni mieszczanie od żołnierzy komend swoje dolegliwości by donosili, ci zaś deputaci po doskonałej inwestygacji uskarżali się(u) komendy tutejszej i satysfakcji żądali». Wybrani zostali: Wojciech Bayer i Wojciech Tuszka, ławnicy, Lewiński i Salinger, kupcy, Kuczerowicz i Wotowski, mieszczanie. Ta komisja urzęduje na ratuszu w oznaczonych godzinach.

<sup>2)</sup> Koresp. Oebschw. z Weym. Raport 11, z 23 lipca przytacza ów rozkaz: «Jego Mość Pan Ebselflic, oberslieutenant wojsk rosyjskich i komendant miasta Krakowa powinien przepuścić sól Jego Mości Pana Awiedika, oficjalisty żup wielickich, która sól, jemu zamiast pieniędzy dana jest. Dan tu w Krakowie, die 23 lipca 1771 r. Branicki, Ł. W. K.».

też miasto testimonium nie dało», temi słowami żegna go w swym dzienniku Mączyński.

Zastąpił go pułk. Stackelberg, za którego rządów panowała w mieście «wszelka spokojność aż do r. 1772».

Zajęty swemi utrapieniami, zrażony do konfederatów, śledził Kraków jeżeli nie obojętnie, to w każdym razie biernie wypadki wojenne rozgrywające się w ciągu roku 1770. Zrazu zapowiadało się coś wielkiego: komendy małopolskie koncentrowały się ku Kaliszowi z częściami sił wielkopolskich; ta koncentracja zakończyła się katastrofą Szaniawskiego pod Dobrą (23 stycznia), ofensywa reszty wielkopolan Malczewskiego doznała sromotnej klęski pod Błoniem (12 lutego). Zdrada Bierzyńskiego sparaliżowała na długo resztę sił Generalności, iż musiały kryć się znowu na pograniczu Węgier koło Muszynki i Gabułtowa. Skutkiem tego do sierpnia 1770 r. ziemia krakowska nie widzi działań wojennych na większą skalę.

Haniebną sławę zdobyli sobie majorowie Jełczaninow i Korjodow, którzy «na atakowanie obozów JW. Miączyńskiego bełskiego, Pułaskiego łomżyńskiego marszałków, przez miasteczko Biecz w Podgórzu leżące przechodząc..., klasztor OO. Reformatów napadłszy, a w nim znalezionych niektórych zakonników okrutnie skatowawszy, samego gwardjana i innych śmiertelnie raniwszy, drugich na miejscu skłówszy, potem kościół odbiwszy, wszystkie ozdoby kościelne świętokradzką ręką odarłszy, poświęcone naczynia, monstrancje, kielichy, patyny zabrawszy, sam Najśw. Sakrament, tę najwyższą religji naszej tajemnicę rozrzuciwszy i zdeptawszy, nadomiar wzgardy na spisy biorąc i do ścian przybijając, różnemi na ostatek najsromotniejszemi gwałtami miejsce i mieszkańców zelżyli»<sup>1)</sup>. Pozatem starcie pod Kętami z gwar-

<sup>1)</sup> Cytujemy słowa uniwersału Generalności wyd. 21 kwietnia pod Tyliczem (Rps. Ossol. 321).





Karol Franciszek Dumouriez.  
Naczelný wódz armji Republiki francuskiej.  
Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie

dją konną koronną, Pułaskiego z Moskałami pod Pilznem (15 maja), tu i ówdzie jeszcze drobne utarczki oddziałów egzekwujących furaz i podatki, oto najważniejsze zdarzenia z tych miesięcy.

Generalność, usadowiona do grudnia 1769 r. w Białej, a od stycznia w dalekim Preszowie na Słowaczynie, próbuje zaprowadzić administrację wojskową staremi metodami, a doświadcza ich najwcześniej i najsilniej województwo krakowskie.

Tesame uniwersały o sprawdzaniu wszystkich kwitów rek wizycyjnych, podatków i gwałtów moskiewskich <sup>1)</sup>, tesame przypominania obywatelom zaległości podatkowych z tem najwyżej obostrzeniem, że od «20 januarii surowa egzekucja wychodzić będzie po wsiach i miastach, egzekwować, kwity rewidować i lustrować będzie, któreby zaś miasto lub wieś nie wypłaciła, tedy dwór, zastępując poddaństwo, zapłacić będzie musiał» <sup>2)</sup>. Te same nazywania «rekruta jednego z 10 ról kmiecyh z półrocznym lenungiem per florenos tres, rachując na tydzień» i te same żądania od dowódców oddziałów wykazów ludzi, broni i t. p. datków, «które tylko w Koronie polskiej płacone bywały» <sup>3)</sup>. Zajmuje się tem Wilkoński, któremu Generalność «zdała zupełną moc i władzę» w tej sprawie, jak to sam specjalnym uniwersałem ogłasza. Wykonanie tych zarządzeń, jak zwykle, pozostawiało wiele do życzenia; niejedyn podatek pozostał w kieszeni dowódcy egzekwującego oddziału <sup>4)</sup>.

Dopiero przyjazd Dumourieza (31 lipca) do Preszowa wprowadził w żywsze tempo akcję konfederatów. Póki

---

<sup>1)</sup> Akad. Um. 1147. Uniwersał Czerne go z Białej z 9 grudnia 1769 r.

<sup>2)</sup> Uniwersał Wilkońskiego z Białej z 6 stycznia, Klima 33.

<sup>3)</sup> Rozkaz Wilkońskiego do miasta Wadowic z 20 lutego (j. w.).

<sup>4)</sup> Uniwersał tegoż z 29 stycznia.



pułkownik rozglądał się w sytuacji i układał — najniepotrzebniej w świecie — papierową detronizację króla, konfederaci, czując, że już jest ktoś w Europie, kto im pomoże, wystąpili śmieiej przeciwko Moskwie. W dniach 3—4 sierpnia Pułaski wytrzymał na wyżynach Izbami i Wysywą wściekły szturm Drewicza; wyparty na terytorjum austriackie, marszałek łomżyński otrzymał zlecenia, by udać się do Lanckorony, widocznie miał jednak pewne konneksje w stolicy województwa, bo 1 września nagle uderza na Kazimierz, wpada do miasta, zagarnia stojący tam prawie cały «Mirowski» regiment gwardji konnej, pod bramą Grodzką bierze 16 jeńców i straciwszy jednego żołnierza, cofa się ku Wawrzeńczycom <sup>1)</sup>. Drewicz, idący właśnie pod Częstochowę, zawraca na wieść o tym ataku i rusza za Pułaskim w bezskuteczny pościg, a zasłyszawszy coś o projektowanym marszu tego ostatniego i Zaremby na Warszawę, udaje się sam na północ. Odtąd Kraków, będący podstawą operacyjną dla Drewicza, staje się celem zaczepnych planów Dumourieza; zdobycie tej dawnej stolicy koronacyjnej posunęłoby dopiero na-przód sprawę detronizacji Poniatowskiego. Oebschelwitz pędzi żywot w ciągłym niepokoju. W październiku wysłał majora Uszakowa dla osłonięcia Wieliczki, zagrożonej przez pułk. Romera, idącego w 150 koni z Kęt. Uszakow odpycha go, wzięwszy 4 jeńców. Jeden z tych jeńców rotm. Sokołowski zawiązał później wraz z 81 konfederatami, więzionymi na Zamku spisek, mający na celu wymordowanie straży i ucieczkę z niewoli. Lecz spisek został wykryty, jeńcy okuci w kajdany, a Sokołowskiego «nazajutrz tremende batożkowano od stóp do głów tak, iż tego wieczora dysponował się na śmierć» <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Dziennik zdarzeń.

<sup>2)</sup> j. w. oraz Akad. Um. 1147, 1149 i Bibl. Jag. 3049. Listy z Krakowa.

Gdyby nie to nieszczęście, możeby już wówczas osiągnął Dumouriez ów sukces, jaki po dwóch latach stanie się udziałem jego następcy. Pułkownik napomyka w swych relacjach, że już w tym czasie miał jakiś plan opanowania Krakowa, a wykonać go myślał ręką marszałków Miączyńskiego bełskiego oraz Przyłuskiego czerlichowskiego. Z nich pierwszy, przeznaczony do zajęcia Pieskowej Skały i innych punktów niezbędnych do blokady Krakowa, chodził w październiku bronić Częstochowy (której zdobywcą, K. Pułaski odbywał w tym czasie wyprawę do Wielkopolski). Później, po nieudalym napadzie Miączyńskiego na Sandomierz, Rada Wojskowa Generalności skierowała go do Zatora, Oświęcimia i Lanckorony, celem osłaniania Białej, gdzie Dumouriez myślał założyć wielki magazyn. Przyłuski z 800 ludźmi miał zagrażać rosyjskiemu garnizonowi Krakowa, poniósł jednak dotkliwą porażkę od kniazia Szachowskiego pod Zakliczynem.

Ujawniła się w trakcie tych działań naturalna łączność strategiczna między Krakowem i Częstochową. Z Jasnej Góry i z upatrzonej wcześniej przez Dumourieza Lanckorony można było się kusić o Wawel; z Krakowa podejmują Drewicz, a po nim Suworow główne pociągnięcia przeciw konfederatom.

10 listopada Drewicz znów jest w Krakowie a 14 rusza na Częstochowę, pierwszego grudnia wraca z niczem, 19 tegoż miesiąca, zaopatrzwszy się w rzeczy, potrzebne do oblężenia, jeszcze raz idzie pod Jasną Górę, aby sobie na niej popsuć sławę wojenną. Około tego czasu inicjatywa przechodzi raczej w ręce konfederatów. Są oni coraz śmielsi, ruchliwsi, rozwijają ożywioną agitację i zaczynają zagrażać poważnie wojskom rosyjskim.

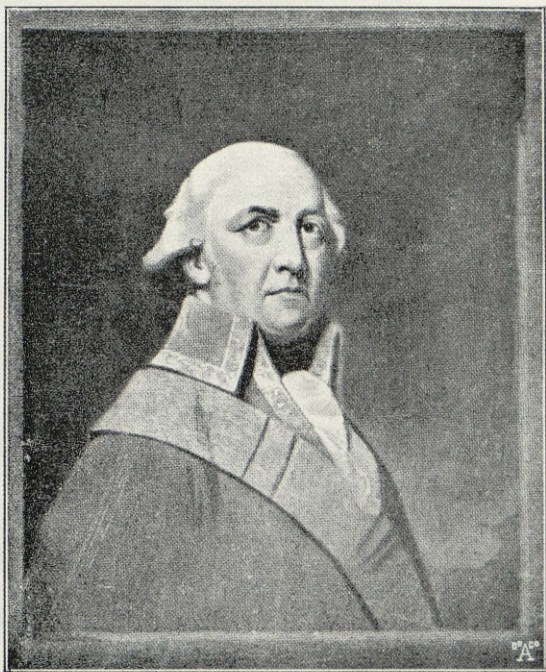
W grudniu już skarży się Oehschelwitz na oddziały Miączyńskiego, Paszkowskiego i Przyłuskiego, liczące we-



dług niego razem około 1000 ludzi, a wyrządzające wielkie szkody administracji soli w Bochni i Wieliczce. Chciałby je przepłoszyć, ale brak mu kawalerji <sup>1)</sup>. Dnia 8 stycznia przybył z trębaczem do Oeschelwitz oficer konfederacki Skowroński, zabawił parę godzin, pięknie przyjęty i traktowany. Trudno wątpić, że gość pod pozorem jakichś rokowań próbował się przekonać naocznie, jak silna jest załoga miasta, a była ona w rzeczy samej słaba, ponieważ Drewicz zabrał jej część pod Częstochowę. 13 stycznia o świcie zrozumieli Rosjanie sens wizyty Skowrońskiego. Oto Międzyński i Przyłuski z Kajetanem Sapięgą, Walewskim konsyljarzem sieradzkim, generałem Szycem i owym Paszkowskim wpadli ze wszystkich stron na Kazimierz i o mało nie wycięli tamtejszej załogi (120 piechoty i 20 kozaków). Musiał Oeschelwitz na czele 50 grenadierów i 50 muszkieterów biec przez zamarznąłą Wisłę na pomoc odciętej komendzie, i umożliwił jej rejteradę, poczem konfederaci zajęli Kazimierz i pokusili się dwukrotnie o zdobycie samego Krakowa. Atakowano od bramy Florjańskiej (pułkownik Suhak) i od Szewskiej furty (kap. Rudnicki). «Kuń» padł pod Międzyńskim, zginął rotmistrz bośniaków Rościszewski i niejaki Prytwicz, rany odnieśli majorowie Hübsch i Botherel, kap. Rudnicki, pięciu innych oficerów, ale to trudno — tłumaczył później Szyce swemu szefowi, K. Radziwiłłowi, «z Moskalami inaczej wojować nie można, jako po desperacku». Po stronie rosyjskiej ciężko ranni zostali Oeschelwitz i major Uszakov. Polec miało według relacji rosyjskiej 150 konfederatów i 7 Rosjan, rannych konfederatów liczy Oeschelwitz na 200, swoich 23. Szyce wie o kilkudziesięciu zabitych Moskalach i tyluż wziętych do niewoli, liczbę swoich po-

---

<sup>1)</sup> Raport Oeschelwitz'a z 26 grudnia 1770 r.



Ks. Aleksander Wasiljewicz Suworow.  
Wedle portretu przez G. I. Kalichena. Ze zbiorów Muzeum  
Narodowego w Krakowie



ległych podaje na 12, rannych na 150. Koniec końcem miasto pozostało w rękach Moskwy, a zato Drewicz dał spokój Częstochowie <sup>1)</sup>.

Zaprzestawszy ataku, marszałek bełzki wezwał Oeb-schelwitza na rozmowę pod bramę Grodzką i zażądał poddania miasta. Odpowiedź otrzymał, według Oeb-schelwitza «dotkliwą», co mu nie przeszkodziło do zawarcia kilkugodzinnego rozejmu, podczas którego konfederaci wycofali się na Stradom i Kazimierz i przyjmowali tamże gościnnie odwiedzających ich oficerów rosyjskich. Do następnego dnia zapal ich ostygł i nad ranem wymaszerowali ku Wieliczce, zabrawszy z sobą paru żydów, jako zakładników, zdążyli bowiem nałożyć na Kazimierz kontrybucję w wysokości 1500 florenów <sup>2)</sup>.

Nazajutrz wpadli powtórnie na Kazimierz, zapędzili się znów aż do bramy Grodzkiej i zabrali sól ze składów, po którą właściwie przyszli. Mieli armaty i przy ich pomocy trzymali Rosjan w przyzwolonej odległości <sup>3)</sup>.

Oeb-schelwitz wzywa na pomoc kawalerję Szepe-lową, oraz Drewicza, który przybył z pod Częstochowy, gdzie ze swojemi 3000 ludzi, armatami własnymi i pożyczonemi u Prusaków nie potrafił zdobyć klasztoru, bronionego przez Pułaskiego, i zmuszony został do zwinienia oblężenia. Wkrótce potem jednak opuścił miasto i pociągnął w Kaliskie, zaczepiając po drodze konfede-

---

<sup>1)</sup> Znamy poza Dziennikiem Mączyńskiego trzy opisy ataku na Kazimierz: raport Oeb-schelwitza z 15 stycznia podany w przypisach do Dziennika, list Szyca do K. Radziwiłła z obozu pod Wielicką tegoż dnia (Arch. Ordyn. Nieświeskiej), oraz Relation de l'attaque de Casimir przy relacji Dumourieza z 26 stycznia w Arch. Spr. Zagr. w Paryżu.

<sup>2)</sup> Dziennik zdarzeń.

<sup>3)</sup> Raport Oeb-schelwitza z 6 lutego 1771 r.

Kraków.

ratów, gdzie się dało. Oebchelwitzowi zostawił tylko oddziały poprzednio od niego pożyczone, oraz chorych.

W Krakowskim przebywa teraz bardzo mało wojsk rosyjskich. Kraków jest rzeczywiście zagrożony, gdyż właśnie główne siły konfederacji znajdują się w jego okolicy. Szyć 1 lutego wypłukuje magazyny wielickie, napadnięty w 80 ludzi przez przemożne siły Moskwy, uchodzi do Suchej ze stratą 30 ludzi (i z uprowadzonym podżupkiem). Miączyński przystępuje do fortyfikowania Lanckorony, skąd wypadły będą jeszcze łatwiejsze<sup>1)</sup>. Weymarn jednak wyraża nadzieję, że teraz po powiększeniu się załogi Oebchelwita «oczyści okolice Krakowa», i poleca temuż zaopatrzyć się w amunicję na cały rok tak, żeby i inne korpusy, któreby do Krakowa weszły, tamtejszym magazynem zasiląć się mogły. Że się jednak Oebchelwitz skarżył na brak amunicji, Weymarn posyła pewną ilość takowej do Lublina Suworowowi, formującemu tam specjalny korpus, który ma część jego dostawić do Krakowa<sup>2)</sup>.

Korpus ten przeznaczony był na oczyszczenie okolicy Krakowa. Suworow, przybywszy do Wieliczki, zabrał z garnizonu krakowskiego<sup>3)</sup> 100 ludzi piechoty i 50

---

<sup>1)</sup> Schütz (tak on właściwie się pisał) do K. Radziwiłła 15 lutego, twierdzi, że kto inny na jego miejscu straciłby cały oddział, bo napastników było 800 konnicy, 200 piechoty z 2 armatami. Bohusz, nie wiedząc o tym raporcie, próbował udobruchać wojewodę wileńskiego takim pisaniem: «Porucznik jakiś z komendy Szyca, komenderowany z 60 końmi do Wieliczki, bez żadnej był ostrożności: zaszli go Moskale, skradli pikietę i niegotowych napadli. Z 40 zginęło lub poszli w niewolę, z 20 piechotą salwowali się. Oficer oklep uciekł». (Oba listy w Arch. Ord. Nieświeskiej).

<sup>2)</sup> Rozkaz Weymarna z 29 lut. 1771 r. Raport Oebchelwita z 1 marca.

<sup>3)</sup> Raport ósmy, bez daty (z pierwszej połowy marca).



kozaków ku niezadowoleniu Oebschelwitza i zachęcony szybkim odwrotem załogi wielickiej, ruszył wślad za nią na Lanckoronę. Konfederaci zamknęli się w twierdzy, a jazdę ukryli w pobliskich wąwozach. Suworow uderzył z wielkim impetem, wziął miasto, żołnierze wdarli się już na górę zamkową i zajęli armaty, gdy powstał wśród nich nagły popłoch. Konfederaci bowiem celnymi strzałami wybili prowadzących atak oficerów i zapalili nagle pobliskie domy, z których kilka spłonęło wraz ze znajdującymi się w nich Rosjanami <sup>1)</sup>. Na cofające się w zamieszaniu kolumny, wypadła ukryta jazda konfederacka i przyspieszyła ich odwrót. Musiała się cofnąć również nie biorąca w walce i rejteradzie udziału jazda rosyjska, która broniła tylko dostępu do Lanckorony od strony Suchej, skąd obawiano się nadejścia Szyca i Miączyńskiego. Po odwrocie Suworowa Szyca, wzięwszy część garnizonu twierdzy, pośpieszył w kierunku Myślenic, gdzie napadł na transport amunicji i zagarnął go po wycięciu konwoju. Suworow po tej dywersji wrócił przez Pińczów w Lubelskie <sup>2)</sup>, rozbiwszy po drodze Sawę.

W kwietniu dały się odczuć pierwsze skutki właściwej ofensywy Dumourieza, obliczonej na oczyszczenie trzech województw małopolskich. Konfederaci uderzyli na Kraków od strony Skałki <sup>3)</sup>, a równocześnie, korzystając z odwrócenia w tę stronę uwagi Rosjan, inny oddział zburzył most podgórski, by odciąć załogę Krakowa od salin. Zabrali wtedy z Wieliczki pokaźny zapas, bo 1500 beczek soli i dopóki tejże nie wywieźli, trzymali Kraków w formalnem oblężeniu przez dni kilkanaście,

---

<sup>1)</sup> List z Warszawy 14 marca 1771 r. rps. Akad. Um. 1147.

<sup>2)</sup> j. w., z 20 lutego 1771 r.

<sup>3)</sup> Raport Oebsch. z 1 marca.

nie dopuszczając znikąd żywności, a nawet zburzyli część muru miejskiego od strony Dominikanów, co jednak natychmiast następnej nocy Rosjanie naprawili<sup>1)</sup>. Szły z Krakowa do Warszawy sztafety, błagające o pomoc, gdyż wojsk rosyjskich w okolicy jest razem z lotną grupą Drewicza tylko trzy tysiące, a konfederatów liczono przynajmniej na 7 tysięcy, którzy nawet baterję usypali przed miastem na Krzemionkach<sup>2)</sup>, a jmp. Józef Junosza Dąbrowski, regent kancelarji wojskowej, jako komisarz pełnomocny Generalności w Wieliczce, ogłaszał (22 kwietnia) uniwersał o sprzedaży soli, pocieszając szlachtę, że zaległe kontyngensa suchedniowe roześle w miarę możliwości<sup>3)</sup>. Skończyło się jednak dla Moskwy tylko na strachu. Zburzenie muru było tym razem ostatnim czynem konfederatów, po którym cofnęli się w stronę Tyńca.

Teraz Suworow podejmuje drugą wyprawę w Krakowskie<sup>4)</sup>. W drodze do Krakowa w Staniątkach natknął się na konfederatów i wziął im kilkunastu jeńców, przyczem sam poniósł pewne straty. Wziął pod swe rozkazy część garnizonu krakowskiego wraz z Drewiczem i samym Oehschelwitzem, i 20 maja ruszył do Tyńca. O 3 zrana przypuścił szturm do twierdzy, zdobył pierwsze szanse, lecz krwawo odparty o 9 rano cofnął się do Krakowa, zabrawszy swoich rannych i 43 jeńców<sup>5)</sup>.

W Krakowie wśród załogi rosyjskiej zapanowało znów przerażenie, zwłaszcza, że wracające z pod Tyńca

---

<sup>1)</sup> Listy z Warszawy z 2 i 9 maja 1771 r. rps. Akad. Um. 1147.

<sup>2)</sup> j. w.

<sup>3)</sup> Kopja w rpsie Ossolińskich 572.

<sup>4)</sup> Rozkaz Weymarna z 10 maja 1771 r.

<sup>5)</sup> Dziennik zdarzeń.



wojska rosyjskie były szarpane przez konfederatów, którzy równocześnie jeszcze raz zaczęli się kręcić koło Wieliczki <sup>1)</sup>). Suworow jednak zaraz nazajutrz ruszył na Lanckoronę, otrzymawszy wiadomości, że Miączyński i Szyce idą na pomoc Tyńcowi. Pod Lanckoroną zaszedł mu drogę Dumouriez z oddziałami Miączyńskiego, Walewskiego i Szyca, ale uległ przewadze liczby. Wśród rozsypki Miączyński dostał się do niewoli wraz z Lasockim, marszałkiem czerskim i wieloma innymi oficerami polskimi. Wraz z dwustu wziętymi wtedy żołnierzami, wysłano ich do Kijowa. Lanckorona ocalała, gdyż Szyce zdążył na czas obsadzić twierdzę. Rosjanie po bitwie udali się w dwóch kierunkach: jedni do Wieliczki, drudzy do Krakowa <sup>2)</sup>).

Kłeska lanckorońska była kresem kariery Dumourieza w Polsce. Zwał on winę na tchórzliwość Polaków, gdy sam lekkomyślnie wydał bitwę Suworowowi i sam pośpiesznie uszedł aż do Białej.

Konfederatów jednak przegrana pod Lanckoroną nie przygnębiła. Walki, które trwały przez całe prawie lato z dobrym dla nich naogół rezultatem wykazały, że kilkomiesięczna praca Dumourieza nie poszła na marne. Doskonale zwłaszcza sprawuje się Tyniec, którego mimo kilkakrotnych szturmów nie zdobyto, a o którego zdobycie przed zimą bardzo chodziło Moskwie.

Moskwie przybyły posiłki. Branicki z wojskami królewskimi bierze w swoją opiekę saliny i nie tylko ich strzeże, ale także czynnie pomaga Moskwie, przy czem nie najlepiej jest poinformowany o ruchach konfederatów, gdy w czerwcu zawiadamia Warszawę o opu-

---

<sup>1)</sup> Listy z 16 maja, 6 i 13 czerwca 1771 r., rps. Akad. Um. 1147.

<sup>2)</sup> Diarjusz Dumourieza, ob. Konfederacja Barska, wybór tekstów, (Bibl. Narodowa t. 102), str. 132—9.

szczeniu przez nich Tyńca<sup>1)</sup>. Przez lipiec i większą połowę sierpnia poza ową wyprawą Branickiego do salin panuje w Krakowskim spokój. Jedyne Magistrowi krakowskiemu sprawia nieco kłopotu Kazimierz Cieński, komendant twierdzy tynieckiej, który 3 lipca zwrócił się z prośbą o pożyczkę 1000 czerw. zł. na żołd dla załogi, grożąc wygzekwowaniem siłą tej sumy, Magistrat odmawia, tłumacząc się zubożeniem miasta, lecz w tym samym czasie pożycza 4000 Branickiemu. Cieński spełnia groźbę i aresztuje nocujących na Bielanach kupców krakowskich Laskiewicza i Hallera, żądając od nich wykupu. Wypuszcza ich na prośby żon, ściągawszy z nich 200 czerw. zł. i dawszy pismo do Magistratu krakowskiego, żądające wypłacenia im tych 200 zł. tudzież spłacenia reszty, t. j. 800 cz. zł. Oebschelwitz nie pozwolił magistratowi wdawać się w pertraktacje z Cieńskim. Zato długie listy z wyjaśnieniami i skargami poszły z ratusza krakowskiego do Branickiego, Młodziejowskiego i Wielopolskiego.

Pod koniec sierpnia Pułaski z pod Częstochowy przychodzi do Tyńca, przeszedłszy Wisłę pod Bobrkiem. Ma jazdę, 300 piechoty i 8 dział. Połączyły się z nim oddziały, stojące pod Białą. Oebschelwitz obawia się o Kraków i Wieliczkę<sup>2)</sup>, lecz przypuszcza, że konfederaci mają na celu raczej Wieliczkę, której broni wprawdzie 1400 ludzi, lecz są to w przeważającej większości żołnierze Branickiego, a wojska królewskie są niekarne, niedoświadczone i liczyć na nie trudno. W Krakowie ludzi zamało, a on musi pilnować wielu jeńców<sup>3)</sup>. We wrześniu nadchodzi mu pomoc: 1500 ludzi Stackelberga

---

<sup>1)</sup> List z Warszawy z 20 czerwca 1771 r. rps. Akad. Um. 1147.

<sup>2)</sup> Raport Oebsch. z 29 sierpnia.

<sup>3)</sup> Raport z 18 września.



i Heissmana z Tarnowa i jeszcze trochę wojsk królewskich<sup>1)</sup>. Z końcem września rozpoczyna się na wielką skalę akcja zaczepna przeciw konfederatom na podstawie rozkazów przywiezionych przez Drewicza. Oebischelwicz ma nadzieję «konfederatów do nogi wytracić», obmyśla jednak takie na to sposoby, «któreby wielkiemu rozlewowi krwi zapobiegały»<sup>2)</sup>.

Zaczyna się ta akcja 22 września. Rosjanom zrazu się powodzi, spychają jazdę konfederacką ku Białej i 7 października wypierają na terytorjum austriackie. Równocześnie 30 września następuje atak na Tyniec<sup>3)</sup>. 700 piechoty rosyjskiej i 6 armat, a z tych 4 ustawione za Wisłą, bierze udział w tym szturmie. Mączyński tak ten atak opisuje: «Konfederaci cicho się sprawiwszy, dopuścili Moskwę do pierwszych okopów, w które, gdy się już wiele Moskwy nacisło, dano ognia z armat i ręcznych strzelb, nie dopuszczając im rejterady, nadto wypadłszy konfederaci z trzech stron przeciwko Moskwie za jednym tylko wystrzeleniem, nie dopuszczając im więcej strzelać, uderzywszy na Moskwę, blisko godzinę na szable ucierali się. W tej potyczce ze strony konfederatów zginęło usarów 9, pocztowych 4; Moskali zginęło 405, rannych tegoż samego dnia wieczór przywieziono na kilkudziesięciu wozach».

W rzeczywistości Rosjan zginęło nieco mniej, bo tylko 40 i 80 zostało rannych. Odwrót nastąpił po 4-godzinnej walce, nie tylko z przyczyny oporu konfederatów, ale i z tej, że atakujący nie mieli drabin, a rowy znaleźli znacznie pogłębione<sup>4)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Dziennik zdarzeń, str. 63.

<sup>2)</sup> Raport z 18 września.

<sup>3)</sup> Dziennik zdarzeń, str. 36.

<sup>4)</sup> List z 9 października 1771 r. rps. Akad. Um. 1147.

W nocy z 1 na 2 października, wbrew otrzymanym rozkazom, Oebschelwitz zarządził nowy szturm. Poprzednie oddziały powiększono o dwie kompanje i dwa działa z garnizonu krakowskiego i kilkuset spieszonych kawalerzystów Branickiego. Tyńcowi też przyszły posiłki. Komendant Lanckorony już na wieść o pierwszym szturmie śle gońców do najbliższych komend kawalerji, gdyż sam ruszyć się z twierdzy nie może, i 2 października wysłał do Tyńca 150 jazdy oraz 200 swojej piechoty z 4 działami <sup>1)</sup>. Ten drugi szturm do Tyńca, przygotowany bardzo starannie, pomimo zaopatrzenia wojska w drabiny, worki i t. p. trwał tylko pół godziny, gdyż piechota rosyjska na pierwsze strzały z twierdzy padła na ziemię i pomimo wysiłków oficerów krokiem naprzód nie ruszyła.

W listopadzie jeszcze raz atakowano Tyniec, również bezskutecznie. Nie powiodła się próba wciągnięcia konfederatów pod tą twierdzą w zasadzkę <sup>2)</sup>. Były to już ostatnie działania wojenne przed zimą.

---

<sup>1)</sup> Trzy listy Zielińskiego z 30 wrześ., 2 paźdz. i 4 paźdz. 1771 r., rps. Bibl. Jag. 2727.

<sup>2)</sup> List z Krakowa z 5 listop. 1771 r., rps. Akad. Um. 1149. Listy z Warszawy z 31 paźdz., 21 listop. i 19 grud. 1771 r. Akad. Um. 1149.



## ROZDZIAŁ IV.

Ziemiaństwo krakowskie między młotem i kowadłem. Dwuznaczna rola Łętowskich. Michał Walewski następcą Czernego. Prace Generalności pod kierunkiem Vioménila. Brak kredytu. Choisy przygotowuje zamach na Wawel. Noc z 1 na 2 lutego. Wrażenie opanowania zamku. Rosjanie uderzają na zamek, konfederaci na miasto. Galibert wprowadza posiłki. Początek oblężenia Wawelu. Ksawery Branicki planuje szturm. Przebieg ataków 27 i 29 lutego. Rzekoma wymiana listów m. Suworowem i Choisy'm. Głód. Pomocy znikąd. Blokada coraz ściślejsza. Daremne próby odsieczy: Pułaski i Kossakowski, Józef Sapieha i Zyberk. Czemu nie pomógł Zaremba? Michelson wpada do Białej, przetrzepany w Skawinie. Kapitulacja Wawelu. Francuzi i Polacy — na zestrzelenie. Rozbiór Polski. Upadek Bobrka, Lanckorony, Tyńca i Częstochowy. Reces Walewskiego.

Przyszły chwile, kiedy ziemiaństwo krakowskie pożałowało swej oziębłości wobec uniwersałów Czernego z r. 1769, gdyż po upadku powstania Ogińskiego na Litwie i po inwazji pruskiej do Wielkopolski, która uwięziła siły Zaremby, całe niemal «theatrum belli» przeniosło się nad górny bieg Wisły. Co począć, jak tu nie zginąć? pytała wylękniona szlachta przed żniwami r. 1771, i ze wszystkich dworzków wyciągała ręce do swego sędziego, podkomorzego Stanisława Łętowskiego. A pan podkomorzy złożył owe skargi i biadania z należytą «obserwacją» na łono wpływowego w Generalności Michała Walewskiego. Niechby utrzymywało nadal województwo swój własny zaciąg, ale nie całe siły konfederackie; zaprzestać trzeba gwałtownej przez komendy egzekucji zdwojonych podatków, dać rolnikom czas spokojny na

źniwa i zasiewy, ukrócić samowolę partyzantów, wyznaczyć komisarzy powiatowych, rozłożyć ciężary równomiernie, zakazać bezpłatnego wypróżniania śpichrzów i karczem, nie zabierać zbyt daleko podwód. Walewski prosił kasztelana wojnickiego Dembińskiego, by przeprowadził obiór komisarzy. «Niech żadna od tej potrzebnej województwa usługi ichmciów bojażń nie odstręcza, — perswadował na pociechę — gdyż ciż sami nieprzyjacielowi być mogą użytecznemi» <sup>1)</sup>. Zdawało się, że znaleziono w komisarzach lekarstwo na najgorsze zło <sup>2)</sup>. Z ramienia Generalności objął te obowiązki pułkownik Tomasz Łętowski burgrabia krakowski, wobec czego Rada Wojskowa uniwersałem 3 października zabroniła wymłacania krescencyj, wybierania czynszów, egzekwowania browarów w dobrach dysydenckich i adherenckich na obszarze powiatów szczyrskiego, sandeckiego, czchowskiego i bieckiego, uprzedzając, że nadal tylko Łętowski wyznaczać będzie prawidłowe dostawy <sup>3)</sup>.

Wnet okazało się, że praktyczny konsyljarz przewidział dobrze. Komisarze liwerunkowi znaleźli pole do usługi — po obu stronach frontu. Oehschelwitz 27 października rozesłał im ordynans, by przygotowali dla Drewicza w 4 tygodnie 6000 korcy żyta, tyleż owsa i 500 korcy kaszy jęczmiennej. Komisarze powiatów podgórskich próbowali się wymawiać, ale pan podkomorzy dla

<sup>1)</sup> M. Walewski do Dembińskiego z Białej 26 czerwca; Dembiński do St. Łętowskiego 7 lipca, odp. 10-go; kopja listu województwa krak. do Walewskiego 6-go i dołączone Desideria — rps. 573 Ossolineum.

<sup>2)</sup> Że przedtem stałych komisarzy nie obierano, świadczy np. uniwersał Józefa Szczepanowskiego rotm. wojew. bełskiego z Biecza 29 grudnia 1770, zwołujący szlachtę tego powiatu dla ułożenia taryfy prowiantu i przypominający o podatkach (rps. Ossol. 568).

<sup>3)</sup> Rps. Ossol. 568.



oszczędzenia szlachcie «przykrości» doprowadził 11 listopada do ugody, według której pp. Moszczeński (z Sądeckiego), Wiktor (z Bieckiego) i Chwalibóg (z Lelowskiego) podjęli się dostarczyć Moskwie na 11 grudnia z siedmiu powiatów województwa po 572 korce żyta, 715 owsa i 50 krup<sup>1)</sup>. Ten dziwny obrót rzeczy daje nam wyobrażenie o nastroju panującym wśród krakowskiego ziemiaństwa pod koniec rządów Generalności. Możemy być pewni, że «przypadek najokropniejszy od pierwszych początków narodu Polskiego niesłychany», a zaszły w Warszawie 3 listopada, tj. zamach na Stanisława Augusta, nie pokrzepi słabych serc pod Proszowicami czy Wojniczem, że przeciwnie nawet bardzo powściągliwy «Proces» księdza kanonika Józefa Olechowskiego, administratora djecezji krakowskiej (po Sołtyku), odprawiony w setkach parafij, wywołał tam współczucie ku królowi, a niechęć ku konfederacji. I nie dziwny się temu, że ród Łętowskich, który tak lawirował między orężem polskim i rosyjskim, który pozatem składał hołdy to królowi, to hetmanowi koronnemu, wysłał reprezentanta nawet na Sejm rozbiorowy, do boku Ponińskiego, na przełamanie oporu Reytana...

Pod koniec r. 1771 wypadło odnowić organizację konfederacką w Krakowskiem. Na wiadomość o śmierci

---

<sup>1)</sup> Ordynans Oebschelwitza 27 paździer. i list do Łętowskiego 29-go oraz ugoda 11 listopada — w rps. 318 Pol. Akad. Umiejętności. Uniwersał komisarzy i delegatów powiatów podgórskich 11 listopada — rps. 568 Ossolineum. Z późniejszego nieco laudum pow. bieckiego, dat. 13 stycznia 1772 r., widać, że powiat ten «uprosił» sobie delegata i komisarzy w pierwszych dniach r. 1771, i że im wyznaczył pierwotnie łączną sumę wynagrodzenia za fatygi 6300 zł., po 3 zł. 6 gr. z łanu; później podniesiono tę opłatę do 8 zł. z łanu. Tu podpisani są Stan. Łętowski podkomorzy, Michał Ł. pisarz ziemi krak., W. Siemieński star. gr. biecki, Ignacy Ł. wicestarosta i zarazem delegat etc. (Rps. 570 Ossol.)

Czernego rozpięła Generalność 27 sierpnia nowe wybory w województwie krakowskim, nie oznaczając jednak dnia zjazdu (wobec niebezpieczeństwa grożącego od Branickiego i Rosjan); delikatne ograniczenie wolności wyboru zawiera się we wskazówkach, aby głosy padły na osobę «z zasług i obywatelstwa najznakomitszą», któraby jednak nie należała do liczby konsyljarzy w Generalności zasiadających (więc nie Zawadzki ani Piasecki); co więcej, laudum ma być sporządzone z powołaniem na akt bezkrólewia oraz inne wszystkie uchwały Generalnej Konfederacji: innego laudum Pac i towarzysze nie uznają, inaczej obranego marszałka do swego grona nie przyjmą<sup>1)</sup>. Konsyljarz Zawadzki «stały bez restrykcji myśli konfederat», rozpięł 23 września wybory, znów nie naznaczając miejsca ani daty zjazdu; wreszcie<sup>2)</sup> zakonspirowany zjazd odbył się 14 grudnia nie w Proszowicach, lecz w Będzinie. Uczciwszy pamięć Czarnockiego i Czernego, kilkudziesięciu urzędników ziemskich i szlachty powołało na marszałka Michała Kolumnę Walewskiego, starostę libertowskiego, dotychczas konsyljarza sieradzkiego, przydając mu dotychczasowych konsyljarzy Zawadzkiego, Piaseckiego i Chomentowskiego. Skasowano w województwie wszystkie podatki, a wprowadzono taryfę z czasów Jana Sobieskiego (1682); pierwszą ratę miał marszałek ściągnąć za cały rok, następne co półroku. Normy ustawi i rozłoży ciężary sam marszałek z tem obliczeniem, by wystarczyło na miljon złotych dla korpusu («kor») 1200 piechoty i 750 jazdy. Pod groźbą osobistej odpowiedzialności wyliczy się marszałek z użycia tych pieniędzy wyłącznie na milicję. Jednym z pułkowników, dla powiatów podgórskich, będzie T. Łętowski,

---

<sup>1)</sup> Protokół Generalności, rps. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie 95.

<sup>2)</sup> Uniwersał w rps. Ossol. 568.



drugiego ustanowi Walewski w porozumieniu ze szlachtą; innych oficerów mianować i obsadzać będą władze wojskowe Generalności. Województwo «przystępuje» formalnie do wszystkich uchwał Generalności, (więc i do aktu bezkrólewia), prosi jednak, by ta ostatnia przyjęła niniejsze laudum do swego protokołu i nie kazała go ujawniać w grodach. Wzamian za ciężką ofiarę krakowian na tych 2000 żołnierzy marszałek postarał się, by wszystkie inne komendy ewakuowały województwo, jak tylko stan działań wojennych na to pozwoli <sup>1)</sup>. Jako posesjonat, ale nie dygnitarz miejscowy, Walewski obiecał szczególnie popierać to żądanie, dbać o ulgi dla ziemian, postępować we wszystkim według ich instrukcji i z każdego grosza ściśle zdawać rachunek <sup>2)</sup>.

W takim to środowisku ręka w rękę z nowym marszałkiem krakowskim pracował Vioménil nad pomnożeniem sił zbrojnych Generalności. Widocznie do owych 1200 piechurów i 750 kawalerzystów krakowskich zaliczono już załogi Tyńca i Lanckorony, gdyż w grudniu Vioménil liczy sobie w województwie krakowskim 1000 piechoty, 800 jezdnych oraz 250 pieszych i 200

---

<sup>1)</sup> Laudum będzińskie 14 grudnia 1771 r. (rps. Bibl. Jag. 101. VIII) podpisali Franciszek Otfinowski p. z. w. k., Józef Szczepanowski, M. Wielogłowski, Teodor Rakusz Wojucki, b. k., Stanisław Mieroszewski, Franciszek Rakusz Dąbrowski, Antoni Gołuchowski, Jan z Woli Kmita, Michał Franciszek Gołuchowski, Stefan z Woli Kmita, Michał Bleszyński, Jan Poraj Rożański, Piotr Olszowski, Ksawery Lipski, Stanisław Miłkowski, Kajetan Poraj Rożański, Paweł Otfinowski, Ignacy Bleszyński, Piotr Małachowski star. oświęc., Franciszek Rawicz z Dębian Dembiński s. w. j., Ant. Gołembiewski, Wojciech Kozłowski, A. Cichocki, Józef Katerla, Michał Katerla, Aleksander Szembek kww. owk. Józef Koźmiński, Marcin Bełdowski, Jan Dembowski s. b., Jan Morstin pułk. w. kor., Franciszek Grabiński, M.K. Walewski i Józef Chomentowski.

<sup>2)</sup> M. Walewski do Dembińskiego kaszt. wojnickiego z Cieszyzna 19 grud. 1771 (tamże).

jezdnych ks. Radziwiłła przeciw 5000 wojsk rosyjskich. Podczas zimy zamierza przeprowadzić pobór do 2000 jazdy i 3000 piechoty <sup>1)</sup>).

Rosjanie, ani Branicki nie przeszkadzają mu w tej pracy a nawet do połowy zimy okazują w tym kierunku dziwną niedbałość i obojętność. Komunikacja między fortecami i poszczególnymi oddziałami odbywa się bez specjalnych utrudnień i niebezpieczeństw <sup>2)</sup>). Wyglądało to pocieszająco, jakgdyby Moskwa wyczerpała swe siły, albo lękała się podchodzić do granic neutralnej a zbrojnej Austrii. W rzeczywistości Katarzyna II. i Fryderyk pruski kończyli już układy o rozbiór Polski, i byli zdecydowani go przeforsować choćby naprzekór Austrii, i tylko dla uniknięcia nowej wojny gabinet petersburski częstował Austrię właśnie — Krakowem. Nie wiedzieli o tem ani konfederaci, ani ich protektorzy, to też nie popadali w rozpacz. Walewski zasiadłszy w Generalności 10 stycznia, bez nadmiernego pośpiechu upoważnił rtmistrza Józefa Junoszę Dąbrowskiego (30 stycznia) do wybierania w powiatach podgórskich rekrutów pieszych z dóbr stołowych, hybernowych, kwarcianych, duchownych, wójtostw, sołtystw, wybraniectw <sup>3)</sup>). Uniwersałem zaś z 1 lutego uprzedził obywateli, że ma zamiar na raty ściągać podatki, na które wyda we właściwej chwili «palety» wykonawcze <sup>4)</sup>).

Układano wykazy należnych podatków, ale zda-

---

<sup>1)</sup> Vioménil, *Mémoire sur l'état de la confédération de Pologne*, Lettres 151.

<sup>2)</sup> List z Cieszyna z 24 paźdz. 1771 r. rps. Bibl. Jag. 101, VIII.

<sup>3)</sup> Ordynans Walewskiego Dąbrowskiemu, regentowi wojskowemu dany, oblatowany w grodzie bieckim 6 lutego. Dąbrowski tegoż dnia każe obywatelom mieć w pogotowiu podatki i rekruta, rp. Ossol. 572.

<sup>4)</sup> Uniwersał ten oblatowano w Bieczu dopiero 7 marca, (tamże).



rzało się często, że obywatele zamiast do Częstochowy, czy do Białej odwozili je Rosjanom do Krakowa<sup>1)</sup>. Żywność i furaz trzeba było brać omal że siłą. Wszystkie podatki z wyniszczonego województwa miał otrzymać do swej dyspozycji zręczny i przedsiębiorczy Walewski, który zobowiązał się wystawić 1200 piechoty, 600 pocztowych i 150 ciężkiej dragonji. Tyniec i Lanckorona otrzymały nowych francuskich komendantów w osobach pułkowników Choisy'ego i Galiberta; ci kierowali fortyfikacją i wyszkoleniem przy boku komendantów polskich Cieńskiego i Stan. Wybranowskiego. Znalazł się nawet kupiec bielski, który na zaciąg Walewskiego podjął się dostawić sukna, broni i moderunków<sup>2)</sup>. Tenże Walewski dostał 2000 czerw. zł. na przekupienie pułków królewskich, w których miał swoich ludzi. Zwoleńników konfederacji, służących w tych pułkach powstrzymywał od otwartego przejścia na jej stronę lęk przed represjami ze strony wojsk rosyjskich, gdyż wielu z nich posiadało dobra na Litwie<sup>3)</sup>.

Gdyby posiadano więcej środków finansowych, można by postawić własne świetne wojsko, choćby z zagranicznych dezterterów i przybłędów. Powstaje tedy, jak słysząc, niewykonany zresztą projekt założenia w Częstochowie własnej mennicy. Srebra miały dostarczyć kościoły i klasztory, wysłano ponoć nawet do klasztoru jasnogórskiego ekspertów dla zbadania w tym celu wotów i kosztowności<sup>4)</sup>. Szuka też Generalność kredytu u oby-

---

<sup>1)</sup> Uniwersał z 5 października 1770 u Klimy, 401.

<sup>2)</sup> Specyfikacja podatków województwa krakowskiego na rok 1772, rps. Ak. Um. 319. Ordynans komendantowi Tyńca z 5 listop. 1771 r., j. w. 1149. Wypisanie różnych zamysłów konfederacji, j. w. 1145.

<sup>3)</sup> Ob. rps. Akad. Umiej. 1145, str. 619.

<sup>4)</sup> Tamże.

wateli. Zwrócono się (24 grudnia) do starosty oświęcimskiego, Piotra Małachowskiego, wcale majątnego obywatela z prośbą o pożyczenie «przynajmniej kilku tysięcy czerw. zł.», ręcząc za bezpieczeństwo tych kapitałów. Pieniądze te są natychmiast potrzebne na twierdzę częstochowską. Piszze też Generalność do marszałka krakowskiego, przyjaciela pana starosty, aby go skłonił do udzielenia owej pożyczki. Starosta oświęcimski nie był bynajmniej wrogiem konfederacji, ale pieniędzy nie dał. Walewskiemu odpisał (5 stycznia), że dochodów żadnych teraz niema, że jest gniebiony rekwizycjami, że gotówki nie posiada i powołuje go na świadka prawdziwości swych słów oraz prosi o wytłumaczenie tej odmowy wobec Generalności. A pocichu chowa gotówkę na kupno Dankowic, posiadłości ks. Czernego, scholastyka krakowskiego, który również odmówił Generalności pożyczki, gdyż wprawdzie spodziewa się pieniędzy za Dankowice, ale sam takowych potrzebuje<sup>1)</sup>.

Mimo tych trudności praca organizacyjna postępuje, i Vioménil postanawia przed wiosną jeszcze zrobić jakąś dywersję, odnieść zwycięstwo, któreby podniosło ducha wojska i zachęciło opieszłych do pomocy Konfederacji<sup>2)</sup>. Postanowił zdobyć Zamek krakowski, równocześnie albo nieco później sam Kraków, osadzić w nim Generalność przeniesioną już dzięki jego staraniom do Cieszyna, zgromadzić wojska, ufortyfikować miasto i rozpocząć wielką akcję wojenną. Jest to więc częściowy powrót do planu Dumourieza. Na wykonawcę zamiaru zdobycia Zamku upatrzył pułk. Choisy'ego, wraz z nim przybyłego do Polski. Dając mu w styczniu 1772 r. dowództwo twierdzy tynieckiej, zalecił z tego punktu pilnie obserwować «i ni-

---

<sup>1)</sup> Bibl. Jag. 101, VIII.

<sup>2)</sup> Bibl. Jag. 101, VIII, pod datą 15 stycznia 1772 r.



czego nie zaniedbać w celu uzyskania prawdziwych wiadomości o położeniu miasta i Zamku krakowskiego i zapewnienia tam sobie pomocy»<sup>1)</sup>).

O Moskalach słyhać było, że umacniają swe stanowiska, fortyfikują Pińczów, stawiają załogi w Dębicy, w Wojniczu, w Tarnowie, a «z obywatelami bardzo się pięknie obchodzą»<sup>2)</sup>.

Choisy gorliwie bierze się do roboty. Nie żałuje pieniędzy, rozsyła szpiegów, ma ich w samym Krakowie, ma ich na zebraniach rosyjskich oficerów<sup>3)</sup>. Wkrótce też zostaje wykryty cały szereg dróg, któremi wdrzeć się można i do miasta i na Zamek. Jakiś archiwista zamkowy doniósł konfederatom, iż jedno okno na Zamku od najbardziej stromej, więc niepilnowanej strony wzgórza, zamiast kraty żelaznej opatrzone jest drewnianą, czarno pomalowaną. Można by więc przy pomocy drabin przez to okno dostać się na Zamek<sup>4)</sup>. Właściciel domu, położonego u stóp wzgórza, zaproponował zrobienie podkopu aż na podwórze zamkowe. Przebywający na Zamku Rajmund Korytowski dał znać o starym kanale, wychodzącym na Rybaki, a prowadzącym na samo wzgórze, do którego wejście jest wprawdzie zamurowane, ale nie jest strzeżone<sup>5)</sup>. Wreszcie przeor Karmelitów zgłosił gotowość zrobienia podkopu pod murem ogrodu klasztornego, przylegającego do murów miejskich. Zamek jest źle strzeżony, gdyż Rosjanie z tej strony najmniej się

<sup>1)</sup> Vioménil, List z 5 lutego, Lettres 175.

<sup>2)</sup> Bibl. Jag. 101, VIII, pod datą 15 stycznia.

<sup>3)</sup> List z 13 lutego rps. Akad. Um. 1147.

<sup>4)</sup> O projekcie dostania się przez okno i o próbie Walewskiego — tylko u Kaczkowskiego, Wiadomość o konfederacji Barskiej.

<sup>5)</sup> Ks. J. Piotrowski, Opisanie niepomyślnych miasta Krakowa wypadków, wyd. Wł. Konopeczyński, Od Sobieskiego do Kościuszki, 237 sq.

spodziewają napaści. Pierwszy spróbował szczęścia Walewski z zamiarem dostania się do Zamku przez owo okno, lecz natknął się w pobliżu miasta na patrol rosyjski i wrócił z niczem do Tyńca, a Moskałe, snąc przeszeżeni, kratę drewnianą zastąpili żelazną<sup>1)</sup>.

Choisy kazał przygotować podkopy od Karmelitów przez kanał i z owego domu, który zakupił, a rodzinę poprzedniego właściciela zatrzymał w Tyńcu, jako zakładników. Gdy Korytowski, który wraz z traktjerem z ulicy Grodzkiej, niejakiem Zaleskim, zajął się wyrzuceniem kamieni z owego kanału i przygotowaniem drzewa do wybicia wrót bramy Pobocznej<sup>2)</sup>, dał znać że wszystko gotowe, Choisy z Tyńca ciemną nocą z soboty na niedzielę t. j. z 1 na 2 lutego 1772 r., wzywając Walewskiego z Białej, by się stawił z posiłkami 3 lutego o 2-giej po północy<sup>3)</sup>. Walewski dowiedział się o zamiarze Choisy'ego 1-go o 1-ej popołudniu, ruszył natychmiast ze swoją jazdą oraz z dragonją, tatarami i jazdą pomorską i 2-go o 5-ej rano był już w Tyńcu<sup>4)</sup>. Choisy wziął 600 ludzi piechoty i przewodników. Przeprowadził się przez Wisłę pod samym Tyńcem i niepostrzeżony doszedł aż do muru karmelickiego<sup>5)</sup>. Tam podzielił swoje siły na kilka grup pod dowództwem francuskich oficerów Sailanta i młodego Vioménila, gdyż wykorzystać chciał wszystkie drogi możliwe i z kilku stron naraz wdrzeć się na Zamek, oraz spróbować wejść do miasta. Vio-

---

<sup>1)</sup> Kaczkowski.

<sup>2)</sup> Wspomnienia mieszczanina krakowskiego: str. 15 «Zalewski, obywatel krakowski, który przed laty kilku de blasphemie et intentata uxoris nece w Krakowie ad poenam colli był sądzony, lecz darowano mu poenam mortis».

<sup>3)</sup> Relacja Dzierzbickiego, wyd. Konopczyński, j. w. 252—6.

<sup>4)</sup> Vioménil, list z 10 lutego.

<sup>5)</sup> j. w. List z 2 lutego; podobnie Dzierzbicki, ks. Piotrowski.



ménil miał wkroczyć na Zamek, Saillant wziąć bramę Poboczną, on sam z największym oddziałem uderzyć na miasto. W ciemności zbłądził, stracił łączność z oddziałami, nie znalazł ani podkopu pod murem karmelickim, ani wejścia do kanału. Zameldowano mu, że to wejście jest zamurowane. «Cette réponse m'a fait une si terrible sensation, que je suis tombé en faiblesse». Nie zdecydował się na przeprowadzenie swoich 400 ludzi wskazanym sobie przekopem, zaledwie dosyć szerokim na jednego człowieka. Postanowił wycofać się z powrotem do Tyńca i w drodze wpadł w jeszcze większą rozpacz, gdy nie mógł dorachować się 150 ludzi oraz 5 oficerów, ani dowiedzieć się, gdzie się podzieli, sądził zaś, że wszystkie oddziały z nim się połączyły. Przybywa do Tyńca, gdzie znajduje już Walewskiego; przynębiony słyszanemi w drodze strzałami z Krakowa przypuszcza zagładę tamtych oddziałów. Gdy jednak strzały nie milkły, wysłał polskiego oficera na zwiady. Oficer wrócił z wieścią, że zagubione oddziały wzięły Zamek, bronią się i proszą o pomoc. Choisy z Walewskim w 400 ludzi natychmiast wyruszyli do Krakowa.

Cóż się działo tymczasem z tamtymi oddziałami? Porucznik Vioménil odnalazł otwór kanału, wszedł weń pierwszy, i w krótkim czasie cały oddział znalazł się na wzgórzu. Wartownika zabito, zanim zdołał krzyknąć <sup>1)</sup>). Niepostrzeżeni na śniegu, gdyż mieli na mundurach białe koszule, przyczem udawali kleryków idących do katedry na nabożeństwo, szybko i cicho rozbroili, względnie wycięli całą załogę rosyjską. Uwolnieni więźniowie powiększyli szeregi zdobywców <sup>2)</sup>). Saillant błądził dokoła Zamku, trafił do kanału, którym wszedł Vioménil, nie wiedząc,

<sup>1)</sup> Ks. Piotrowski.

<sup>2)</sup> Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 2 lutego. List Vioménila z 2 lutego.

że Wawel już zajęty, wprowadził tamtędy swój oddział i stanął na wzgórzu w chwili, gdy zaalarmowani Rosjanie przypuścili szturm. Żołnierze z pierwszego oddziału tak się tym nagłym atakiem przerazili, że gdyby nie Saillant, młody Vioménil zostałby rozbity<sup>1)</sup>. Choisy tak o nich melduje Vioménilowi starszemu: «Błądzili trzy godziny, aż, wreszcie o świcie rzucili się na Zamek, rąbiąc po drodze palisady, bramy, okna i dokazując diabelskich sztuk, byle dotrzeć do wiadomego otworu. Przedostawszy się przez ściek pojedynczo, opanowali Zamek i bronili się tak długo, aż wróciłem do nich z Tyńca<sup>2)</sup>.

Ogromne zapasy amunicji, furazu i sukna na mundurury wpadły w ręce konfederatów<sup>3)</sup>. Brakło tylko żywności. Tych zapasów starczyłoby na zaopatrzenie wszystkich twierdz konfederackich i umundurowanie kilku tysięcy wojska. Nie zostały one jednak wyzyskane wskutek niemożności zaprowadzenia swobodnej komunikacji między Wawelem a Tyńcem<sup>4)</sup>. Obok tej zdobyczy zyskała konfederacja podstawę dla dalszych poczynań wojennych. Nowy zapal ogarnął wojsko. Rekruci zaczęli przy-

---

<sup>1)</sup> Relacja partyzanta moskiewskiego, Bibl. Jag. 3050.

<sup>2)</sup> Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 13 lutego; Akad. Um. 319. Choisy do Vioménila 2 lutego j. w. 1147. Specyfikacja rzeczy w Zamku krakowskim, od konfederatów dobytých.

<sup>3)</sup> Z dalekiego Drezna do jeszcze dalszego Stokholmu szły doniesienia o zdobytych przez Choisy'ego skarbach: soli, drzewa i żelaza, moc wielka siana na 2000 koni i zapasy słomy na cały rok, 20000 korcy żyta, jęczmienia i grochu, 8000 pszenicy, 2000 krup, 150 beczek węgryzyna, 80 wódki, 3 sale biszkoptów, 3000 flint, 12000 kul armatnich, 120 beczek prochu, 12 złotych Apostołów ze Skarbca Rzptej etc. Załącz. przy depeszy posła szwedzkiego Friesendorffa do ministerjum 11 marca 1772 r. (Arch. Państw. w Stokholmie).

<sup>4)</sup> j. w. 10 lutego.



bywać w większej ilości <sup>1)</sup>). Lecz Vioménil, choć zachwycony czynem Choisy'ego, nie uległ optymizmowi i bardzo się niepokoi o jego dalsze losy. O żołnierzach Choisy'ego pisze: «Są to żołnierze najgorszego gatunku i sprawy dogorywającej». Jakoż po triumfalnym dniu Matki Boskiej Gromnicznej zaczynają się tygodnie ciężkich prób.

Choisy, znalazłszy się już na Zamku, w raporcie do Cieszyzna, wymienia najbardziej, według niego, zasłużonych przy tym ataku. Są to: maj. Wąsowicz, młody Vioménil, de Saillant, Desprès i kpt. Brzeski. Dzierzbicki do tej listy dołącza jeszcze Charlot'a <sup>2)</sup>).

Pierwszy alarm na Zamku nie zaniepokoił nikogo w mieście, gdyż załoga nie była na atak przygotowana i dała się szybko rozbroić <sup>3)</sup>). Dopiero nad ranem o godz. 5 garnizon miejski zaalarmowany został przez kilku żołnierzy rosyjskich, którym udało się ująć z Zamku <sup>4)</sup>). Natychmiast uderzyli Moskale na Zamek, lecz zostali odparci, straciwszy 100 przeszło ludzi <sup>5)</sup>). Też same nocy jeszcze raz uderzali, również bezskutecznie. Choisy, Walewski i Piwnicki, konsyljarz chełmiński, przybyli pod Kraków 2 lutego. Walewski i Piwnicki osłaniali piechotę Choisy'ego i obstawili miasto, by nie pozwolić Rosjanom wyjść z niego. Na Zwierzyńcu spotkali się z oddziałkami rosyjskimi, które odparli, poczem Choisy bez żadnych już przeszkód wszedł na Zamek <sup>6)</sup>).

Postanowiono nazajutrz uderzyć na miasto <sup>7)</sup>) i w tym

---

<sup>1)</sup> Vioménil 22 lutego.

<sup>2)</sup> Relacja Dzierzbickiego.

<sup>3)</sup> Vioménil 2 lutego; Galibert, *Journal du siège de Cracovie*, tamże.

<sup>4)</sup> Relacja partyzanta moskiewskiego, j. w.; *Dziennik zdarzeń*.

<sup>5)</sup> Vioménil z 2 lutego. Raport Walewskiego z 9 lutego, rps. Bibl. Jag. 3050.

<sup>6)</sup> *Dziennik zdarzeń*. Vioménil 2 lutego.

<sup>7)</sup> Vioménil 10 lutego.

celu powiększyć załogę Zamku o 150 jezdnych oraz sprowadzić piechotę lanckorońską. W nocy z 2 na 3 Walewski opuścił Zamek <sup>1)</sup>, udał się do Tyńca, zabrał stamtąd ową piechotę, która już nadeciągnęła pod dowództwem Galiberta <sup>2)</sup>, dwie armaty tyńskie i już przed 10 wieczór 3 lutego stanął na Zwierzyńcu. Na miasto uderzyć mieli dopiero po wzmocnieniu załogi zamkowej <sup>3)</sup>. Ruszyli po północy, wiedząc o tem, że Rosjanie uprzedzeni o ich przybyciu przygotowali zasadzkę, ale nie o tem, że im nadeszły posiłki, i że Zamek jest mocno strzeżony. Kawalerja została się na Zwierzyńcu, a huzarowie radziwiłłowscy chronili drogę i sąsiednie ulice przedmieść. Piechota ruszyła do Zamku. Na moście na Rudawie natknęli się na zasadzkę. Zostali przywitani ogniem 2 armat i piechoty umieszczonej w browarze. Wśród żołnierzy powstało zamieszanie. «Ale oficerowie wraz z niemi pieszo idący, t. j. pułk. Galibert, obersztlejtnant Tuchółka, mjr. Karwat, rtm. Górski, por. Morawski i Kulesza przy janczarach, pułk. Lasser, mjr. Bownion, por. Chacien... i Pincet przy strzelcach, kpt. Chrzanowski przy artylerji, jak wzięni animować i dowodzić, tak i drugi ogień nieprzyjacielski wytrzymawszy, obces na most weszli i już ustawicznie ognia dając, Moskalów spędzili i sami z triumfem, vivat wołając, pod górę idąc, do Zamku z armatą jedną weszli». Galibert inaczej nieco opisuje wejście do Zamku: w czasie strzelaniny przewodnicy mu uciekli, mimo to poszedł naprzód, zbłądził i znalazł się pod murami miejskimi, gdzie go Rosjanie przywitani gęstemi strzałami. Zdołał się jednak wycofać i wprowadzić do Zamku 207 ludzi i jedną armatę <sup>4)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Ks. Piotrowski.

<sup>2)</sup> Vioménil 10 lutego.

<sup>3)</sup> Bibl. Jag. 3050. Raport Walewskiego.

<sup>4)</sup> Relacja partyzanta moskiewskiego, Vioménil 10 lutego.



Część jazdy weszła również na Zamek. Reszta pod dowództwem Kellermanna, zabrawszy pozostałą armatę, ostrzeliwana przez kozaków, wycofała się do Tyńca, gdzie stanęła dopiero 4 lutego. Nazajutrz Dzierzbicki udał się z oddziałami radziwiłłowskiemi do Lanckorony dla wzmocnienia tamtejszej załogi<sup>1)</sup>. Walewski pozostał w Tyńcu<sup>2)</sup>.

5-go lutego Choisy chce uderzyć na miasto, zdobyć je i ruszyć natychmiast na Wieliczkę i wzywa Walewskiego, by mu ze swej strony dopomógł. Walewski wyruszył do Krakowa (jazdą znów dowodzi Kellermann), ale już o 7 rano zmuszony jest do powrotu, nie dotarłszy nawet do miasta, gdyż poprzedniego dnia przybyły Rosjanom znaczne posiłki. Odwrót ten zrećźnie i bez strat prowadził Kellermann<sup>3)</sup>. Choisy wycieczkę projektowaną wykonał. 60 jeźdźnych i 20 grenadierów pod kapitanem Miłkowskim wpadło w ulicę Grodzką i dotarło aż na rynek. Za niemi iść mieli w 300 ludzi mjr. Duclos, kpt. Strzyżewski i Galibert. Ledwie jednak wyszli z Zamku, zawrócili na widok gwałtownego odwrotu przedniej straży, która przywitana ostrym ogniem została zepchnięta

---

<sup>1)</sup> Vioménil 10 lutego, Galibert, Dzierzbicki.

<sup>2)</sup> Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 5 lutego. Jedyna wzmianka o potyczce na Stradomiu: «Walewski... oddawszy komendę Choisy'emu sam ukrytem miejscem z innemi oficerami wyszedł na Stradom, tam zastawszy oblokowaną swoją jazdę, zaraz posłał patrol do Tyńca, który się już ledwie przeprawił dla zasadzek przecinających od ułanów królewskich. Widząc to Walewski sam azard ten uczynił z ludźmi przy nim będącemi, i tam przez godzinę utarczka była, gdzie ludzi swoich nie straciwszy, a tamtych trochę poraniwszy i położywszy, jednego z tych ułanów wziął w niewolę, od którego ma język, co Moskale mają czynić. Tenże... w Tyńcu dotąd zostaje» (Walewski).

<sup>3)</sup> Vioménil.

z powrotem ku Wawelowi, na który część tylko żołnierzy zdołała wrócić<sup>1)</sup>.

Rozpoczęło się oblężenie Zamku. Choisy wyprawił z powrotem do Tyńca 50 ludzi<sup>2)</sup>, którzy się szczęśliwie przedarli przez oddziały rosyjskie. Chciał również pozbyć się z twierdzy kleryków z seminarjum oraz ludności cywilnej, której było tam do 200 głów. Ale Suworow, odmówił ich przyjęcia, a klerycy, którzy z Zamku wyszli, zmuszeni zostali do powrotu. Załoga wawelska liczyła około 1000 ludzi w tem do 200 jazdy<sup>3)</sup>. Choisy poczynił zarządzenia mające na celu przygotowanie warowni do długiej obrony. «Kazał w bramie wniść gnojem końskim zawalić, okop od kapitulnej kamienicy do cmentarza usypać; strzelnice za okopem w murze cmentarzowym porobić, drzwi do stajni zamurować, wycieczkę ku Rybakom na noc zamykać, a w dzień pilnować, żarna mieszkańcom Zamku pozabierać do pałacu, oraz zboża i spiżarnie zgromadzeniom księży, a klerykom kaszy rzadkiej jęczmiennej przystawkę na obiad i kolację wydzielać. Do mełcia w żarnach, prócz niewolników, obywateli silić, domy drewniane na palenie rozbierać»<sup>4)</sup>. Ludność cywilna musiała również pracować przy robotach fortyfikacyjnych i choć trzeba ją było żywić, obecność jej okazała się użyteczną<sup>5)</sup>.

Załoga rosyjska Krakowa szybko została wzmożoną. Przybył Suworow, Branicki z wojskami królewskimi, oddziały z Kielc, Pińczowa, Tarnowa, Wojnicza

---

1) Dziennik zdarzeń. Relacja partyzanta moskiewskiego.

2) j. w. i Vioménil 10 lutego.

3) Dziennik zdarzeń. Rps. Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 5 lutego.

4) Ks. Piotrowski, Galibert; wiadomość z 2 maja j. w.

5) Wspomnienia mieszczanina krak. (Bibl. Krakowska Nr. 22) str. 17. Rps. Bibl. Jag. 101 VIII: Opowiadanie żołnierza z zamku krakowskiego, pod datą 2 maja.



i Dębicy, razem przeszło 5000 ludzi. Gdyby w mieście panował nastrój patryjotyczno-rewolucyjny, albo gdyby rozdrobnione wojska Generalności odznaczały się wyższym stopniem sprawności, Wawel mógłby się nie obawiać tych pięciu tysięcy, przeciwnie, próby szturm mogłyby się skończyć bardzo źle dla oblegających. Cóż kiedy odezwy Walewskiego do krakowian<sup>1)</sup> były o kilka miesięcy spóźnione i pozbawione sprężystej egzekutywy, tymczasem poza Suworowem, jako rezerwa, stała przeciw konfederatom cała siła pruska i nawet austriacka, obie gotowe do współdziałania z chwilą, gdy 3 dwory wykończą rokowania o rozbiór Rzpltej. W kwaterze Suworowa oceniano załogę zamku i jej zapasy bardzo poważnie, lecz wysnuwano z tej oceny sprzeczne wnioski. Branicki, który wątpił o skuteczności blokady, doradzał natychmiastowy szturm<sup>2)</sup>, zanim wróg ufortyfikuje się na Zamku, im prędzej bowiem, myślał, ulegną konfederacji, tem mocniej postawi się król przy rokowaniach pokojowych. Rosjanie, wiedząc o bliskim traktacie podziałowym, woleli sobie oszczędzić upustu krwi. A oto jak sobie Branicki wyobrażał dobywanie Wawelu przez wojska rosyjsko-polskie. Pułk ułanów Chojeckiego rozlokowany w Bieżanowie, osłaniać ma Wieliczkę i w razie ataku konfederatów na dragonów gen. Grabowskiego (snać koło Dębnik) biec ku Skawinie na tyły nieprzyjaciela. Na lewym brzegu Wisły pułkownicy Korycki i Skirmunt w Wielkich i Małych Bronowicach strzec będą dróg od Tyńca i Częstochowy; w razie potrzeby przejdą przez nowy most na pomoc Grabowskiemu. Do osłony mostu wystarczy trochę kozaków i piechoty rosyjskiej; resztę można posłać do szturm. Podzielić

<sup>1)</sup> Np. uniwersał 19 marca 1772, rps. Ossol. 572.

<sup>2)</sup> Branicki do Weymarna 14 lutego, rps. Bibl. Ces. w Petersburgu, IV. 182. (teraz przypuszczalnie rewindykowany).

trzeba miasto na cyrkuły i nad każdym powierzyć opiekę podpułkownikowi; ten odpowiadać będzie za spokój cyrkułu i za przysposobienie drabin, siekier, worów i koszy oblężniczych. Koło bramy Florjańskiej stanie rezerwa. Podpł. Lange działać będzie od Kleparza, Oeschelwitz od bramy Grodzkiej, Stackelberg w Rynku. Jełagin (przypuszczalnie) od południa. Szturm możliwy od Grodzkiej bramy i od browaru Wielopolskiego; ataki pozorne najlepiej skierować na główną bramę zamkową tudzież ku trzem basztom. Oeschelwitz ze swymi 400 piechurami łatwo sforsuje niski mur od wschodu, ale potem wypadnie mu jeszcze szturmować mur drugi. Jełagin poprowadzi 3 kolumny, razem liczące 500 bagnetów; 600 piechoty pozostanie w rezerwie na straży miasta. Podczas szturmów cała kawalerja cesarska i królewska pod Grabowskim uszykuje się na drodze do Tyńca, osobne oddziały staną od strony Jędrzejowa i Miechowa. Sygnałem będzie trzykrotny wystrzał... z wieży Marjackiej! W razie dalszej zwłoki Branicki przewiduje, że połowa wojska pójdzie do szpitala<sup>1)</sup>.

Naczelny wódz wojsk rosyjskich w Polsce, gen. Bibikow ze zrozumiałych powodów nie kazał Suworowowi działać według rad Branickiego<sup>2)</sup>; czem wywoływał pesymistyczne, krytyczne nastroje w otoczeniu pana łowczego: «Nieprzyjacielem, — rozumowano — siedząc w zamku, zajmując przez to samo najmocniejszy punkt miasta; gdy wojska nasze zmuszone będą do prowadzenia blokady, i z konieczności rozdrobnione w razie nocnego ataku, może dojść do przerwania naszych linii w jakimś punkcie, i to przez oddział trzy razy słabszy od naszych sił... W pierwszym zamieszczeniu możemy ponieść sromotną

---

<sup>1)</sup> Projet d'attaque présenté à Mr de Souworow par le comte Branicki, 11 lut. 1772, tamże.

<sup>2)</sup> Bibikow do Branickiego 23 lutego, tamże.



porażkę, i z oblegających stać się obleżonymi... Suworow to człowiek najciaśniejszego umysłu a wiecznie pochłonięty drobiazgami, którym przypisuje największą doniosłość, zupełnie niezdolny do spełnienia swego zadania... o nauce szturmowania fortec nie ma najlżejszego pojęcia, to też całkowicie zdaje się na światło rady hrabiego (Branickiego). Cóż kiedy wola jego jest niezłomna, wszystko pochwała, a nie godzi się na nic, racje, ulegania, uprzejmości (cajoleries) — nic nań nie działa». I ten to jedyny człowiek ma wydawać rozkazy komu? oficerom pełnym zawiści i zazdrości, skłóconym, rozintrygowanym, nawzajem sobie robiącym psoty! Skarży się generał na ich swawolę, a nie ma odwagi zmusić ich do posłuszeństwa... Całe dni upływają na najnudniejszych dyskusjach prawie zawsze bez rezultatu. Z drugiej strony, zwłoka i niezmiernie znużenie osłabiają zapal żołnierza. Apropozycja licha, wojsko ziębnie na biwakach. Branicki, zdobywca Baru, zapoznany Poliorcetes, kładzie się spać w melancholji, i jeszcze przez sen gorzko się śmieje z tego Suworowa, co nawet Tyńca ani Lanckorony zdobyć nie umiał<sup>1)</sup>.

Koniec końcem łowczy postawił na swoim. Rozpoczęto przygotowania do szturm, nie szczędząc bynajmniej miasta. Ponieważ z Zamku konfederaci nad niem panowali i ulice były niebezpieczne, zostały one, jak również i ogrody w okolicy Zamku, poprzerynane okopami<sup>2)</sup> i obstawione armatami. Stawiano również działa na domach w ulicy Kanoniczej, z których pozdziejowano dachy, w murach powybijano otwory, łączące domy. Największe kryte przejście przeprowadzono w ten sposób przez klasztory św. Jędrzeja, św. Marcina do ar-

<sup>1)</sup> Przyjęte przez konfederatów listy «generała» Rieule'a do Maurycego Glayre'a z 26 i 27 lutego, rps. Bibl. Czart. 943.

<sup>2)</sup> Wspomnienia mieszczanina; ks. Piotrowski.

senau i bramy grodzkiej<sup>1)</sup>. Do tych robót<sup>2)</sup>, zakończonych jeszcze w lutym, zmuszani byli chłopci okoliczni, i obywatele krakowscy<sup>3)</sup>. Kazano im też przy szturmach iść w pierwszych szeregach i nieść drabiny, przy czym wielu ginęło. Ginęli też ludzie od strzałów z Zamku, którym Choisy starał się przeszkadzać nieprzyjacielowi w jego robotach oblężniczych<sup>4)</sup>. Cała ludność miasta pozostawała pod ścisłym nadzorem, nikogo bez specjalnego pozwolenia nie wypuszczano za mury<sup>5)</sup>, uwięziono kilku radnych. Znow spłonęły przedmieścia, podpalane i przez Rosjan i przez konfederatów, którzy niszczyli w ten sposób najbliższe Zamku schronienia rosyjskie.

Ataki większe i mniejsze zdarzały się prawie codziennie. Ostrzeliwanie Zamku z rzadka tylko ustaowało<sup>6)</sup>. Pierwszy szturm odbył się w kilka dni po odparciu wycieczki Miłkowskiego. Potem zaczęli Rosjanie próbować fortelów<sup>7)</sup>. Przebrani za konfederatów, dobijają się do bramy, udając odsiecz, symulują potyczkę na Zwierzyńcu z odsieczą z Tyńca, udają ucieczkę z pod Zamku w nadziei wciągnięcia załogi w zasadzkę, pró-

<sup>1)</sup> Ks. Piotrowski.

<sup>2)</sup> Rps. Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 9 lut.: «Z zamku przeszkadzano ogniem armatnim, od którego codziennie wiele ludzi winnych i niewinnych ginie. Moskwa na Grodzkiej i Kanoniczej wały kazała sytać i na nie armaty miano zasadzać. Nakazano, aby z każdej kamienicy jednego człeka dano z łopatą do sypania tych wałów, a każdy cech ludzi 15 także z łopatami. Klasztor dominikański zrabowano i 2 Dominikanów zabito».

<sup>3)</sup> Dziennik zdarzeń. «Tu płacz i uciemiężenie niewinnych ludzi».

<sup>4)</sup> Dziennik zdarzeń.

<sup>5)</sup> Rps. Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 7 lut. List. z 28 lutego, rps. Akad. Um. 1147.

<sup>6)</sup> j. w.; Wspomnienia mieszczanina krakowskiego. Vioménil z 22 lutego.

<sup>7)</sup> Rps. Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 5 lutego.



buja wejść tymże co konfederaci kanałem, żołnierze rosyjscy, przebrani za kobiety, niosące żywność wkradają się do Zamku, lecz ostrożność Choisy'ego niweczy te fortele. Udani konfederaci zostali ze stratami odparci, zasadzki dojrzane z góry, a chleb przyniesiony, dany psom, okazał się zatrutym<sup>1)</sup>. W tym czasie, t. j. zaraz po rozpoczęciu oblężenia, próbował Choisy paktować o wymianę jeńców, co mu się nie powiodło<sup>2)</sup>.

13 lutego uderzył na oblegających w 200 ludzi spędził ich z najbliższych domów, które podpalił. 27 lutego przypuścili Rosjanie wielki szturm, który trwał jednak tylko pół godziny<sup>3)</sup>. 29-go ponowili go. Tym razem walczone przez parę godzin. Choisy pozwolił atakującym podejść bardzo blisko, przystawić drabiny, kilkudziesięciu chłopów, wysłanych na pierwszy ogień, wpuścił do Zamku, dopuścił Rosjan do samej bramy, wtedy dopiero uderzył i po zaciętej walce odparł szturm<sup>4)</sup>. Po szturmie zrobił wycieczkę, zepchnął Rosjan do Kanoniczej i zabrał, czy zniszczył jedną armatę. Szturm ten był ze strony rosyjskiej przygotowany starannie, a przeprowadzony z zuchwałością i uporem, który w zdumienie wprowadził Choisy'ego. Pod wszystkie bramy podłożono petardy, do wszystkich okien przystawiono drabiny, zostały wyrąbane obie bramy seminarjum, bohatersko obronione przez porucznika Vioménila<sup>5)</sup>. Straty rosyjskie były poważne. Mączyński podaje liczbę samych oficerów zabitych na 10, a rannych 15. Ale poniosła straty i załoga zamkowa. Vioménil, otrzymawszy sprawozdanie o tym szturmie,

---

1) j. w. pod datą 17 lutego.

2) j. w. pod datą 12 lut. i Vioménil 29 lutego.

3) Dziennik zdarzeń.

4) Dziennik zdarzeń. Rps. Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 27 lutego.

5) Vioménil 24 lutego. Por. też Pamiętnik T. Sapieżyńy, 27.

pisze, iż wielkie straty <sup>1)</sup>, jakie w nim ponieśli konfederaci, wzbudzają w nim obawę, że drugiego takiego szturmu nie wytrzymają. Sam nie widzi sposobu powstrzymania «sprawy rozpoczętej tak nadzwyczajnie i tak interesująco; gdybym miał w tej chwili sto tysięcy talarów, mógłbym ich użyć z wielką korzyścią dla konfederacji» <sup>2)</sup>.

W marcu Rosjanie próbowali podkopać się pod Zamek od ogrodu bernardyńskiego w celu podminowania go, ale «natrafiwszy na skałę litą», musieli przerwać te roboty. 2 marca zawarto rozejm. Moskale spokojnie pozbierali swoich poległych, a poseł konfederacki, który układ zawarł, mógł nakupić w mieście medykamentów, których brak było w Zamku <sup>3)</sup>. Przez marzec i kwiecień rozejmy są częste. Według pogłosek «Branicki i inni generałowie moskiewscy (!) częste na Zamek oddawali wizyty, animując konfederatów do poddania się... obiecując im różne nagrody». Kolportowano nawet rzekomo autentyczną wymianę listów między Suworowem i Choisy'm, gdzie Rosjanin, dostawszy w marcu nowe posiłki, proponuje Francuzowi poddanie się, póki czas, gdyż jego siły wciąż rosną, wkrótce osiągną 10.000, i jeśli weźmie Zamek przemocą, będzie bez litości dla zwyciężonych, a «jeżeli się Waszmość Pan poddasz — pisze — Monarchini moja w szczodrobliwości swojej ofiaruje mu 100.000 rb. i generalną w wojsku swem szarżę z dożywotnią 30.000 rb. pensją». Rzekoma odpowiedź Choisy'ego utrzymana jest w tonie pełnym wzgardy dla tej propozycji: «Wiem dobrze, że wielkie są skarby Imperatorowej Jej Mości rosyjskiej, ale to wiem jeszcze lepiej, że tych wszystkich mało jest na skażenie mojej cnoty i wierności». Obiecywane sobie sumy radzi oddać tym, którzy

<sup>1)</sup> Vioménil 12 marca.

<sup>2)</sup> Vioménil 3 marca.

<sup>3)</sup> Dziennik zdarzeń.



służą Imperatorowej, a którzy więcej będą mieć z nich pociechy, niż z księstw, które rozdaje, nie zdobywszy ich jeszcze. «Czym mi Waszmość Pan grozisz, na tom się pierwaj poświęcił i odważył, niżelim szedł do Zamku. Gdybym ja był na tamtym miejscu, a Waszmość Pan na moim, upewniam, żeby w trzy dni Zamku dobył, ale mnie w trzy lata Waszmość Pan nie zdołasz zdobyć. Gdyby jednak szczęściem jakim fortuna posłużyła mu osłabić Zamek, mam sześć sposobów obronienia się i uniknienia Waszmość Pana srogości i zemsty. A gdyby mi się i te nieudały, zażyję siódmego, ale umarli z grobów powstaną. Przybyłego i przybywającego sukkursu winszuję mu i ataku czekam niezależnie»<sup>1)</sup>).

Tymczasem już w lutym została przerwana komunikacja z Tyńcem. Ostatni na przeciąg wielu tygodni raport Choisy'ego nosi datę 29 lutego<sup>2)</sup>). Będzie on raz poraz wysyłał gonców, ale ci albo wrócą po nieudanej próbie przedostania się przez fortyfikacje rosyjskie, albo zginą<sup>3)</sup>).

Jedyny raport, ostatni już, około 24 marca<sup>4)</sup>), przywiózł Generalności oficer Choisy'ego, Löwenfeld, który w ten sposób wydostał się z Zamku, że zabił szyldwacha przy bramie Grodzkiej i przemknął się niepostrzeżony przez nikogo do Tyńca, podczas gdy Choisy symulował wycieczkę<sup>5)</sup>). Löwenfeld zdał sprawę z tragicznej już sytuacji obleżonych. Żywności brak. Mają 200 chorych i rannych. Poddostatkiem jest tylko amunicji<sup>6)</sup>). A już

---

<sup>1)</sup> Kopja listu z 20 marca 1772 r. od Suworowa do Choisy'ego i odpowiedź Choisy'ego. Rps. Akad. Um. 940.

<sup>2)</sup> Vioménil 3 marca.

<sup>3)</sup> Rps. Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 17 lutego.

<sup>4)</sup> Vioménil 22 kwietnia.

<sup>5)</sup> j. w. 26 i 31 marca. Rps. Bibl. Jag. 101 VIII p. datą 2 maja.

<sup>6)</sup> Choisy do Vioménila 29 lutego.

w raporcie z 29 lutego pisał Choisy: «Nos visages seront bien allongés, si cela ne change pas d'ici à huit jours. Je ferai tuer tous mes chevaux, nos soldats en demandent, ils n'ont eu depuis que nous sommes ici ni viande, ni beurre, ni graisse: du pain sec, du cache et du courage: voilà toute la nourriture des officiers et des soldats». Löwenfelda wyprawiono z powrotem do Zamku z listem Vioménila do Choisy'ego upewniającym, iż Generalność «approuvera et applaudira à sa conduite, soit qu'il conserve encore pendant quelque temps le château de Cracovie, soit que la nécessité impérieuse où il se trouve l'oblige à la remettre au pouvoir des Russes par une capitulation honorable ou par telle autre voie qui pourrait encore ajouter à sa gloire»<sup>1)</sup>. Choisy wytrwał jeszcze miesiąc, ale odsiecz nie przyszła, bo już przyjść nie mogła.

Siły rosyjskie w Krakowskiem zwiększały się ciągle, gdy konfederatom przestało przybywać żołnierzy. Położenie konfederacji zmieniało się z dnia na dzień na jej niekorzyść. Entuzjazm, wywołany zdobyciem Zamku, słabł. Wieści o rozbiorze kraju stawały się coraz częstsze i coraz groźniejsze, przygnębienie ogarniało obywateli. Wiedziano, że oddziały pruskie posuwają się coraz dalej w głąb Wielkopolski i Kujaw. Kraj był wyniszczony długoletnią wojną, niezdolny do toczenia w tych warunkach dalszej walki, już nie przeciw jednemu, a przeciw dwom wrogom. Nastrój klęski musiał się przedostać i na Wawel i odbierać resztę sił garstce jego zawziętych, lecz głodnych i wyczerpanych obrońców.

Generalność, pozbawiona już wszelkiej pomocy z Saksonji, zawiedziona na Turkach, niespokojna z powodu zagadkowych zbrojeń Austrii i jej wyraźnej życz-

---

<sup>1)</sup> Vioménil 19 kwietnia.



liwości dla «intruza» Poniatowskiego, nie na to nie może poradzić, że Moskałe fortyfikują Oświęcim (przeciwko Bobrkowi), Wiśnicz i Bielany, usunawszy z klasztoru Kamedułów <sup>1)</sup>, z Warszawy sprowadzają ciężkie działa do rozbijania murów <sup>2)</sup>, a ze Śląska od Fryderyka pruskiego bomby <sup>3)</sup>, że po całym Krakowskim krąży Brannicki, przerywa komunikację między twierdzami, chwytając pojedyncze oddziały i łączników, że w marcu tenże łowczy koronny oczyszcza z konfederatów okolice Kęt, zostawia tam silną załogę rosyjską pod Grabowskim, a sam idzie dalej oczyszczać Zatorskie, Oświęcimskie, Żywieckie, zostawiając wszędzie załogi rosyjskie <sup>4)</sup>, które wyciągają, co się da, z wyniszczonego kraju i po archiwach grodzkich niszczą akta konfederackie <sup>5)</sup>.

Ani Vioménil jednak, ani Generalność, ani Walewski nie zapominali o Wawelu, choć pozornie można było tak sądzić. Owszem, próbowali dać odsiecz lub dostarczyć żywności, ale żadna z tych prób ani w części się nie powiodła.

20 lutego wyruszają z Częstochowy Pułaski i Kosakowski z zamiarem przecięcia komunikacji między Warszawą i Krakowem i zagrożenia temu ostatniemu miastu. Lecz wkrótce wracają do Częstochowy, by nie narazić się na zetknięcie z przeważającymi siłami Łopuchina i Drewicza, powiadomionych o ich wymarszu. 5 marca Drewicz uderzył na nich i został odparty. Ło-

---

<sup>1)</sup> Rps. Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 26 marca i 22 kwietnia. Tamże oświadczenie komendancie z klasztoru bielańskiego, podpisane przez Achmatowa; Vioménil 8 kwietnia.

<sup>2)</sup> Z Warszawy 19 marca, rps. Akad. Um. 1147.

<sup>3)</sup> Polit. Corresp. Friedrichs d. Grossen XXXII, 23.

<sup>4)</sup> Vioménil 22 kwietnia; Rps. Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 22 marca, 5 i 6 kwietnia.

<sup>5)</sup> j. w. pod datą 17 kwietnia.

Kraków.

puchin po rozbiciu oddziału Mazowieckiego stanął wzdłuż Warty o 8 mil od Częstochowy. 700 Litwinów pod Zyberkiem, których przyprowadził był Kossakowski po klęsce Ogińskiego, zostaje teraz wydzielonych z załogi jasno-górskiej i wysłanych na południe. Mają przejść Wisłę pod Bobrkiem i stanąć za Duklą w pobliżu granicy węgierskiej tak, by zagrażać rosyjskim magazynom w województwach ruskim i lubelskim i odciągnąć nieco wojsk rosyjskich z pod Krakowa.

Gdy Zyberk znalazł się w pobliżu twierdz krakowskich w połowie marca, odbyła się wielka próba przyjsia z pomocą Zamkowi <sup>1)</sup>. Plan Vioménil'a był następujący <sup>2)</sup>: Na czele Litwinów Zyberka, przechodzących właśnie w pobliżu Lanckorony oraz oddziałów Walewskiego i Sapiehy uderzyć na oblegającą Zamek jazdę rosyjską i w zamieszanu stąd powstałym wprowadzić żywność do twierdzy. Lecz on sam wątpi w możliwość przeprowadzenia tego planu, gdyż Litwini, zdaniem jego, są zbyt lichy uzbrojeni i zbyt marne mają konie na taką wyprawę. Walewski na własną rękę próbuje plan wykonać i wprowadzić do Zamku pewną ilość wołów. Zbiera oddział z 400 Litwinów i 250 swoich dragonów i wysyła dwa silne podjazdy dla zbadania sytuacji. Podjazdy ruszyły ostrożnie obu brzegami Wisły <sup>3)</sup>. Na prawym, koło Kobierzyna, Walewski natrafił na nieprzyjaciela i wycofał się w porządku, straciwszy 15 ludzi. To samo zrobili Litwini na lewym brzegu, ale z większymi stratami. W tej podwójnej potyczce brał udział sam Branicki, który właśnie wyszedł był z Krakowa na czele znacznych sił i kierował się ku Skawinie przeciw przy-

---

<sup>1)</sup> j. w. pod datą 10 marca.

<sup>2)</sup> Vioménil 12 marca. O odsieczy litewskiej dalsze szczegóły u T. Sapieżyny, Z pamiętnika konfederatki, 28, 32.

<sup>3)</sup> j. w. 18 marca.



byłemu tam oddziałowi konfederackiemu Kossakowskiego, a część wojska pchnął po drodze na Tyniec <sup>1)</sup>. Walewski spotkał ich pierwszy i, jak już powiedziano, wycofał się w porządku, a nawet zdołał wysłać pomoc Litwinom, którzy napadnięci bliżej Tyńca pod wsią Śmierdzącą przez przeważające siły, ratowali się bezładną ucieczką wpław przez Wisłę <sup>2)</sup>. Po tej potyczce Kossakowski obrażony za klęskę swoich Litwinów grozi powrotem na Litwę. Przyjeżdża jednak do Białej i staje nad samą granicą <sup>3)</sup>. Branicki z Kęt chce na niego napaść, ale dowiedziawszy się, że Litwini <sup>4)</sup> przeszli granicę cesarską skierował się w stronę Zatora <sup>5)</sup>, zostawiwszy w Kobierzynie i Śmierdzącej kilkuset ludzi dla pilnowania Tyńca i niedopuszczania tam furażu <sup>6)</sup>.

Inną odsiecz projektował Vioménil sprowadzić z okolic Częstochowy, chociażby kosztem narażenia świątyni i brońnej jej załogi. Według tego planu <sup>7)</sup> Pułaski i będący w Sieradzu Zaremba mają się połączyć 13 marca pod Wieluniem, rozbić stojący tam oddział Łopuchina, ponieważ zaś pod Częstochową okolica jest wygłodzona i grozi z boku atak Prusaków, lepiej więc przenieść walkę gdzieindziej — Pułaski i Zaremba mają zabrać z pod klasztoru stojącego tam jeszcze wówczas Kossakowskiego i ruszyć nie zwlekając w kierunku Bobrka. Przeszedłszy Wisłę, pójdą na Wschód, dojdą do Zamościa i przeniosą wojnę na żyzne i niewyczerpane jeszcze terytorjum Lubelszczyzny. Przed przejściem Wisły wyślą silny od-

<sup>1)</sup> List z Krakowa z 15 marca, rps. Akad. Um. 1149.

<sup>2)</sup> Rps. Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 13 marca.

<sup>3)</sup> Tamże pod datą 20 marca i 10 kwietnia.

<sup>4)</sup> j. w., oraz pod datą 20 marca i Vioménil z 12 t. m.

<sup>5)</sup> j. w. pod datą 22 marca i 11 kwietnia.

<sup>6)</sup> List z Krakowa z 15 marca, rps. Akad. Um. 1149.

<sup>7)</sup> Vioménil 12 marca.

dział na lewe skrzydło, który pójdzie wzgórzami Lelowa i Włodowic, przetrząśnie okolicę aż do Krakowa, spod Lipowca pilnować będzie przeprawy głównych sił, poczem sam przejdzie Wisłę i uda się do Oświęcimia<sup>1)</sup>.

Instrukcje te nie zostały wykonane. Według wiadomości (może jednostronnych) Zaremba z powodu złych dróg nie stawiał się na termin i dopiero w drugiej połowie marca podszedł nocą pod Piotrków, poczem zamiast napaść na niespodziewającego się niczego Łopuchina, cofnął się do będącej jego własnością Rozprzys<sup>2)</sup> i posłał do Łopuchina żydka faktora z zawiadomieniem o swoim przybyciu, podobno w tym celu, aby nie narażać Piotrkowa na zniszczenie w razie walki w mieście. Nazajutrz dopiero przyjął bitwę z Łopuchinem, który wyszedł na jego spotkanie. Bitwa ta została nierozstrzygnięta i obaj przeciwnicy się cofnęli. Wkrótce potem<sup>3)</sup> Zaremba przeszedł Wartę i rozproszył swoje wojska po Wielkopolsce, daremnie usiłując tamować drogę napierającym Prusakom. W połowie kwietnia Zaremba rzekł się godności dowódcy swego oddziału. Vioménil ubolewa nad tą niesubordynacją, wskutek której nie można było nawet próbować dostarczyć Choisy'emu żywności, co chciano zrobić w pierwszych dniach kwietnia, nie może jednak zaprzeczyć, że z chwilą czynnego wystąpienia Prus sytuacja stała się beznadziejną. «Jak tylko wzięty zostanie Zamek, nastąpi bez zwłoki atak na Tyńiec, Lanckoronę i Bobrek, a wtedy, przy całej inteligencji i dzielności dowodzących tam oficerów, jakiej obrony można się spodziewać po rekrutach śpiesznie zebranych do kupy, lichu uzbrojonych a atakowanych przez siły przemożne?».

---

<sup>1)</sup> j. w. 18 marca.

<sup>2)</sup> j. w. 8 kwietnia.

<sup>3)</sup> j. w.



Tymczasem w nocy z 3 na 4 kwietnia, kiedy chciano żywność wprowadzić do Zamku, Branicki znów w 500 koni skierował się na Tyniec i Lanckoronę i jeszcze raz przerwał komunikację między twierdzami. W kwietniu stojący w Oświęcimiu mjr. Michelson wykonał zuchwały atak na Białą, pomimo obsadzenia tejże przez Austriaków. Oto jak opisuje ten wypadek<sup>1)</sup> starosta oświęcimski Małachowski: «Mjr. Michelson z poniedziałku na wtorek wielkanocny, t. j. ex 20 aprilis in diem 21, podczas najciemniejszej nocy ruszył z Oświęcimia we 300 ludzi kirasjerów i kozaków i zrana o godz. 6 niespodzianym razem wpadł do Białej we wtorek wielkanocny, jedną część wojska z Komorowic polskich udysponowawszy, aby granicą cesarską od starego Bielska ku Bielsku ciągnęła. Stało się tedy, że zaraz w Komorowicach cesarskich, przy domie kontumacjalnym sztydwacha cesarskiego Moskale zabili, krajem nieco starego Bielska zajęli i tam mieszkańcom strachu dość narobili, potem w jednym czasie nagle wszyscy połową do Białej, a połową do Bielska ulicami wpadli. W Bielsku napadli całe niegotową komendę cesarską. Tam dobosza cesarskiego zakłuli i 2 gemajnów zabili. Nadto więcej by byli okazali, ale im konfederaci, pozrywawszy się ze stancyj swych i skupiwszy się na odwach cesarski, odpór dali; tam w niewolą dostało się 4 kozaków, 3 kirasjerów i 2 kozacy zabici. Mówią tu niektórzy, że Moskwa miała kondyktament z komendantem cesarskim, bo lubo dniem przedtem konfederaci JP. komendantowi bielskiemu o mającej przybyć Moskwie nadmieniali i dowodnie upewniali, on przecie do bronięcia granic żadnego nie uczynił przygotowania. Cały Bielsk był w okrut-

---

<sup>1)</sup> Rps. Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 20 i 30 kwietnia. Vio-ménil z 29 t. m.

nej trwodze. Gemajny cesarskie jak poparzone uciekały w jednej ręce pończochę, a w drugiej trzymając trzewik. Po wykonanej takowej robocie za granicą cesarską Moskwa rejterowała się do drugiej swej połowy na Białą. Tam zrewidowawszy niektóre domy, jeśli by w nich konfederatów nie było, wynaleźli, że 20 w niewolą wzięli, a 6 narodowych zabili. Ile w tej akcji na Białej Moskwa swoich utraciła, nie można wiedzieć, bo rannych i zabitych na przyprowadzone ze sobą wozy od Oświęcimia zaraz z miejsca potyczki zbierała. Znajdowało się kilkunastu huzarów pana Wierzbowskiego w austerji bielańskiej nocujących, ci dali dowód dobrego swego serca, bo naprzód z karczmy kilkanaście razy się odstrzelili, zatem drudzy konie pokulbaczyli, broń, ładunki przegotowali, a uszykowawszy się porządnie, z austerji na koniach z obronną ręką wypadli, i broniąc się do ostatniego, przez całe wojsko nieprzyjacielskie przebili się 2 tylko z pomiędzy siebie utraciwszy, przez blech bielański bez szkody za granicę cesarską uszli. Ogień w Białej z samej tylko ręcznej strzelby tak gęsto był dawany, że obywatele bielańscy deszczową na tedy porę czasu mają sobie za dobrodziejstwo boskie, bo inaczej w suchym i pogodnym czasie domy ich poszłyby były w perzynę. Wiedzieć i to należy z zadziwieniem, że żaden z cesarskich przez tę całą akcję nie wystrzelił, czyli: przeto, iż nie było do strzelania ordynansu, czyli że strach i bojaźń odjęła im przytomność, nie można sądzić pewnie. Żadnych rabunków Moskwa w Białej nie czyniła... i zaraz blisko południa z Białej krajem Lipnika wymaszerowała na Janowice, dla popasu do Starej Wsi zeszła i tam sobie i koniom wygodę uczyniwszy, przez trzy godziny odpocząwszy, do Oświęcimia nazad tegoż dnia 21 kwietnia wróciła się».

Nazajutrz Michelson otrzymał rozkaz wymarszu do



Krakowa. Wyszedł natychmiast z całą załogą w 700 koni z kilkoma armatami i na noc stanął w Skawinie. Koło północy uderzyła na niego piechota i jazda konfederacka z Tyńca. Wpadli niespodzianie do miasta, wzięli armaty i korzystając z zamieszania zakłóli kilkudziesięciu żołnierzy<sup>1)</sup>. Prędko jednak oficerowie rosyjscy zrobili porządek w swoich szeregach. Konfederaci musieli zacząć odwrót, w którym jazda oddzieliła się od piechoty i poszła przodem<sup>2)</sup>, a piechota napadnięta przez przeważające siły, straciła kilkudziesięciu ludzi w zabitych, rannych i jeńcach i musiała zostawić zdobyte armaty. Zdołała jednak doprowadzić do Tyńca wzięte konie, furaz i łup w pieniądzach<sup>3)</sup>.

Dni napadu nad Białą i walki w Skawinie były ostatnimi dniami obrony Wawelu. Położenie obrońców było coraz cięższe. Żywili się z trudem upolowanymi wronami i wróblami. Amunicji mieli wprawdzie dość, ale brakło im artylerji; gdy armatę, którą zastali na Zamku, rozbili atakujący celnym strzałem, pozostały im tylko dwa małe działka. Brama zamkowa, kapitularz i inne gmachy murowane były mocno uszkodzone od strzałów rosyjskich, od których o mało nie spłonęła nawet katedra. Baszta nad bramą została zupełnie zburzona, i konfederaci bronili się z usypanego za nią szańca. Brak żywności dawał się we znaki nie tylko żołnierzom<sup>4)</sup>. Stali mieszkańcy wzgórz wawelskiego ucierpieli również, gdyż cały zapas żywności znajdował się pod nadzorem Choiśy'ego, który bardzo ograniczał porcje. Chorzy i ranni pozbawieni byli pomocy lekarskiej. Wszystko co było

---

<sup>1)</sup> Rps. Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 22 kwietnia.

<sup>2)</sup> j. w.

<sup>3)</sup> j. w. pod datą 7 kwietnia, Vioménil 29 t. m.

<sup>4)</sup> Galibert.

na Zamku drewnianego, domy, parkany, nawet wiązania dachów szły na opał.

Minęło dwa miesiące od rozpoczęcia oblężenia. Odcięci od świata, nie mogąc nawet zrozumieć ognistych sygnałów z Lanckorony, a ogłuszani raz poraz kanonadą — zwłaszcza w Wielkim Tygodniu — Francuzi i Polacy widzieli postępy przygotowań do szturm i prze-czuwali koniec. Gdyby nie zawalenie się jednego z dział burzących, ustawionego na dachu od strony ul. Kanoniczej, wyłom byłby gotów jeszcze przed Wielką Nocą, i wypadłoby go odpierać białą bronią, bo już i skątek do karabinów zabrakło i z trzech pozostałych dział konfederackich jedno uległo zniszczeniu. Pożary wybu-chały codziennie. Załoga bosa, głodna, niepłatna, zaczy-nała szemrać i dezertować. Walczono jeszcze rano we czwartek po Wielkiej Nocy (23 kwietnia), lecz już tegoż dnia — na tydzień przed wykończeniem wielkiej miny, która miała wysadzić mur — w południe zawarte zostało zawieszenie broni i podpisana kapitulacja Zamku na następujących warunkach <sup>1)</sup>:

1) Garnizon Zamku krakowskiego podda się niewolnikiem za trzy dni, rachując od dnia podpisu, i wyjdzie z Zamku po stu razem bez broni ku bro-warowi.

2) Żadnego strzelania nie będzie, ani z jednej, ani z drugiej strony, nawet na znak retyrady, aż do wyj-scia terminu przepisanego wyżej i w Zamku nie robić ani naprawiać nie będą.

3) Jeżeli garnizon rozpocznie po nieprzyjacielsku postępować przed umówionym terminem, wtedy niniejsze pozwolenie będzie nieważne.

---

<sup>1)</sup> Dziennik zdarzeń. Vioménil z 29 kwietnia. Rps. Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 30 kwietnia. Tekst kapitulacji rps. Akad. Um. 1149.



4) Żaden oficer, ani żołnierz nie będzie napastowany o służbę swoją przeszlą. Oficerowie zostaną przy swoich ekwipażach, a żołnierze przy swoich rzeczach.

6) JWP. Suworow w przeciągu tych trzech dni będzie miał swoich komisarzów w Zamku, skąd nikt nie wyjdzie.

7) Oficerowie opatrzeni będą w drodze wozami pod ich ekwipaże i konie tym będą dane, którzy ich mieć nie będą.

8) Magazyny wszelkie w jakimkolwiek budynku oddane będą wiernie naznaczonym od P. Suworowa w tym stanie, w którym się znajdują, gdy garnizon ustąpi z miejsca bez dopominania się o to, co mogło być wzięte albo zepsute.

11) Chorzy i ranni, którzy nie będą w stanie iść razem z drugimi, traktowani będą z ludzkością.

12) Ponieważ garnizon ma się poddać i wyjść w niedzielę dn. 26 kwietnia w południe, więc brama Wielka zamkowa, albo Seminarska będzie otworzona i oddana wojsku rosyjskiemu o godzinie wpół do dwunastej tegoż dnia.

Część załogi nie była zadowolona z kapitulacji, burzyła się i zamyślała nawet o przerżnięciu się z bronią w rękę do swoich<sup>1)</sup>. Inni niestety burzyli się przedtem przeciwko Choisy'emu i dezertowali. Jedną z przyczyn niezadowolenia był oddawna zaległy żołd. Potrzebne na spłacenie jego sumy Choisy w części ściągnął z mieszkańców wawelskiego wzgórza, a resztę pożyczył u Braniczkiego, któremu ją niebawem zwróci Vioménil<sup>2)</sup>.

26-go w południe wyszli konfederaci z Zamku<sup>3)</sup>. Złożyli broń. Oficerom zostawiono szpady. Żołnierzy

---

<sup>1)</sup> Ks. Piotrowski.

<sup>2)</sup> Rps. Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 2 maja.

<sup>3)</sup> j. w., oraz pod datą 30 kwietnia.

otoczonych, każdą kompanję osobno zaprowadzono do ogrodów królewskich i starościńskich, a stamtąd zaraz w dalszą drogę przez Sandomierz i Lublin na wschód Pewną ich ilość, przeważnie dezterterów sprzedano Prusakom<sup>1)</sup>. Oficerów w dzień imienin królewskich zaproszono na wotywę z *Te Deum* i salwami armatniami, ucztowano wspaniałym obiadem (8 maja)<sup>2)</sup>, poczem zabrano im szpady i wszystkich także na wschód pognano, oprócz dwóch, którzy odstąpili od konfederacji i przeszli do wojsk Branickiego<sup>3)</sup>. Francuzi traktowani byli na równi z Polakami, mimo pokątnych starań rządu francuskiego, jeszcze przed kapitulacją Wawelu, na wypadek której Saldern zalecał Suworowowi kazać Francuzom poddać się na łaskę zwycięzców. Vioménil otwarcie w ich obronie interwenjować nie mógł, bo cała jego misja miała charakter poufny, jak gdyby rząd francuski nic o niej nie wiedział<sup>4)</sup>. Spędzą też Choisy i towarzysze w Rosji bez mała rok, zanim im wyrobią uwolnienie dyplomata Durand oraz filozof Diderot.

Rosjanie, objawszy w posiadanie Zamek, szybko zatarli ślady pobytu tam konfederatów. Póki Suworow kłopotał się zdobywaniem pozostałych twierdz konfederackich, a Branicki rozbrajał luźne partyjki na północ od Krakowa, w mieście gościli inni komendanci. Przybył 9 maja z tysiącem wojska osławiony Roenne, ten jednak był pod śledztwem z powodu łupiestw popełnionych w Wielkopolsce, więc został wykomenderowany gdzieś indziej; po krótkich rządach podpułk. Stackelberga wrócił

---

<sup>1)</sup> Dziennik zdarzeń Mączęńskiego.

<sup>2)</sup> Komarzewski do Andrzeja Ogińskiego 9 maja, (Petersb. Arch. Państw. 153).

<sup>3)</sup> Rps. Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 2 maja.

<sup>4)</sup> Vioménil do ks. d'Aiguillon 29 kwietnia 1772.



na dawne stanowisko Lobry<sup>1)</sup>. Zrewidowano całe wzgórze wawelskie i przez kilka miesięcy trzymano mieszkańców pod ścisłym dozorem<sup>2)</sup>. Przedtem jeszcze w lutym schwytano ukrywającego się na Rybakach Franciszka Zaleskiego oraz drugiego przewodnika konfederatów, niejakiemu Sapińskiemu. Teraz wpadł w ich ręce i Korytowski, który ukrywał się w jednej z wież katedralnych, lecz zauważony i wydany Rosjanom, gdy zeszedł pić wodę święconą, został wzięty, zbity i wraz z innymi wysłany w głąb Rosji<sup>3)</sup>.

Po upadku Wawelu szybko już dobiegają kresu bohaterskie wysiłki konfederatów. Od 19 kwietnia, tj. od Wielkiej Nocy, podział kraju jest już tajemnicą publiczną. Wnet już i wojska cesarskie przez Oświęcim i Duklę coraz głębiej zapuszczają się w województwo małopolskie, rozbrajają spotkane oddziały konfederackie, nie biorą wprawdzie żołnierzy do niewoli, ale obrabowują

---

<sup>1)</sup> Komarzewski do Andrzeja Ogińskiego 9 maja, j. w. Stackelberg jeszcze 28 maja wydaje ordynans z Krakowa do klucza pileckiego Wessla, by wszystkie dochody komportować na św. Jan do komendy rosyj. w Krakowie (tamże). O Lobrym Essen 30 maja (Arch. Drezd.).

<sup>2)</sup> Dziennik zdarzeń.

<sup>3)</sup> Dla uczczenia pamięci Korytowskiego i Zaleskiego warto zacytować o nich sądy Rosjan. Ambasador Saldern, rozwścieczony wynikiem szturmu 29 lutego, domagał się dla nich (8 marca) kary śmierci, jako dla szpiegów i zdrajców: «La trahison qui est un crime qui mérite la punition la plus juste dans tous les pays, est faute de punition regardée en Pologne comme un coup hardi qui échappe aisément aux poursuites de la justice». Panin odpisał 10 kwietnia: ponieważ dotąd Rosja, mimo doznanych aktów nienawiści, chciwości, fanatyzmu, zemsty, przewrotności etc. nie stosowała do Polski żadnej surowości (actes de rigueur), więc i teraz «la résolution sur cet objet, Mr, est... que vous vous borniez à envoyer ces deux traîtres pieds et poings liés en Russie». Sbornik Imper. Russk. Istoriczeskago Obszczestwa, CXVIII. 58.

ich doszczętnie<sup>1)</sup>. Szyc z milicją radziwiłłowską wycofuje się do Białej, a potem przechodzi ze służby konfederackiej do rosyjskiej, Austriacy aresztują niektórych marszałków i konsyljarzy, wymuszają na nich recesy. Generalności zostaje wzbroniony pobyt na terytorjum austriackiem<sup>2)</sup>, tylko pojedynczym jej członkom wolno prywatnie mieszkać w odleglejszych miasteczkach Węgier i Moraw.

W maju opuszcza Polskę Vioménil, odwołany wraz ze wszystkimi oficerami francuskimi. Zasiłki zostają wstrzymane. Generalność próbuje za pośrednictwem ambasadora francuskiego w Wiedniu, Rohana, uzyskać prolongatę azylu, Walewski pertraktuje przez kilka tygodni z Branickim o oddanie twierdz królowi polskiemu, a nie Moskwie, lecz obie te próby nie doprowadzają do niczego<sup>3)</sup>.

Twierdze upadają teraz jedna po drugiej. W maju za przykładem Zaremby poddał Bobrek mjr. Cielecki, Rosjanie część żołnierzy uwolnili, część wysłali na wschód; Lanckoronę bez walki zajęli Austriacy. Tyniec uległ dopiero po rozpaczliwej obronie. Komendantem tej fortecy po odwołaniu Francuzów został marszałek oświęcimski Wilkoński, gdyż Cieński starosta dźwinogrodzki i Szembek, miecznik ostrzeszowski, którym Walewski to stanowisko proponował, nie chcieli go przyjąć. Wilkoński został wysłany do Tyńca z rozkazem poddania otoczonej już przez wojska rosyjskie i austriackie twierdzy, Branickiemu, lecz tego nie wykonał. Bronił się uporczywie przez parę tygodni. Zaprowadził w twierdzy żelazny rygor i porządek. Nie zawahał się przed straceniem kilku pozostałych jeszcze oficerów Francuzów, którzy utrzy-

<sup>1)</sup> Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 12 i 15 maja.

<sup>2)</sup> Z pamiętnika konfederatki.

<sup>3)</sup> j. w., oraz rps. Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 15 maja.



mywali stosunki z nieprzyjacielem. Gdy od strzałów rosyjskich twierdza była już prawie w gruzach, widząc, że się nie obroni, zaczął rokować z Suworowem o kapitulację, lecz rokowania te rychło przerwał i prawdopodobnie za wskazówką Generalności, zwrócił się do gen. d'Altona, dowodzącego siłami austriackimi. Austriacy, stojący pod Tyńcem nie brali udziału w oblężeniu, a nawet, widząc bohaterstwo konfederatów, dostarczali im żywności. d'Alton propozycję przyjął i wysłał natychmiast do twierdzy kilkunastu żołnierzy i oficera, któremu Wilkoński oddał dowództwo. Suworow, pomimo zawiadomienia, że twierdza znajduje się już w rękach austriackich, atakował ją jeszcze przez kilka dni. Odstąpił dopiero, gdy zniecierpliwiony d'Alton «marsz kazał otrąbić... i w oczach generała Suworowa, otoczonego wojskiem swoim, kazał maszerować prosto do fortecy»<sup>1)</sup>.

Po upadku Tyńca d'Alton udał się do Wieliczki i na zarządcach żup wymógł pod groźbą usunięcia ich pisemną obietnicę, że zaprzestaną jakiegokolwiek korespondencji z Warszawą i nie będą wydawali nikomu pieniędzy bez jego zezwolenia<sup>2)</sup>.

Coraz bezwzględniej obchodzą się okupanci z ludnością zajętych obszarów; nie zwracają uwagi na żadne prośby, biorą podwody pomimo pory żniwnej, rządzą się po swojemu na komorach polskich<sup>3)</sup> i wydają uniwersały «ex archivo sacrae Caesareae Majestatis»<sup>4)</sup>.

Pozostałe partyjki konfederackie topnieją z dnia na dzień. «Wielu konfederatów, zapatrzwszy się na wojska, wchodzące w kraj polski, utracą nadzieję, aby pomyślność miała dla ojczyzny nastąpić i na tym fundamencie

---

<sup>1)</sup> Bibl. Jag. 101 VIII pod datą 24 czerwca.

<sup>2)</sup> j. w. pod datą 25 lipca,

<sup>3)</sup> Rps. Bibl. Jag. 101, VIII pod datą 30 lipca.

<sup>4)</sup> j. w. pod datą 10 sierpnia.

wielu odstepując konfederacji i abszyt biorą, jedni do domów wracają się, drudzy, porzucając wojnę, błagają się i szukają miejsca spokojnego<sup>1)</sup>.

Broni się jeszcze twierdza częstochowska, ale i ta postanowiła uznać władzę królewską, odkąd Pułaski, widząc beznadziejność i bezużyteczność dalszej obrony, uszedł z niej potajemnie, by ułatwić obleżonym uzyskanie korzystniejszych warunków kapitulacji. W sierpniu Jasna Góra składa broń; 15 lutego 1773 r. Rosjanie wpuszczają do Krakowa na paroletni pobyt Austriaków.

A 22 grudnia ostatni marszałek konfederacji krakowskiej, Michał Kolumna Walewski, doznawszy od tych ostatnich różnych szykan, czasowo nawet w Zatorze aresztowany, podaje do grodu warszawskiego reces od konfederacji<sup>2)</sup>, w którym, z dużą ujmą swej dobrej re-

<sup>1)</sup> j. w. pod datą 8 maja. List z Warszawy 23 maja w rps. Pol. Akad. Um. 1147.

<sup>2)</sup> Oto całkowite brzmienie recesu: «Wynikające nader teraźniejsze okropne okoliczności gdy dały poznać smutne obywatelów gorliwych o zaszczyt wiary i wolności usiłowań skutki, gdy doświadczenie przyniosło, że ogłoszenie przez Generalność bezkrólewia dzisiejszy los srogi całemu przyspieszyło krajowi, gdy naostatek niegodziwie dokonane rąk świętokradzkich zbrojeckich na osobę królewską targnienie się czystą intencją w ten związek wchodzących w najhaniebniejsze wprawilo podejrzenie, wieczną plamą Naród Polski królom swoim zawsze wierny przed całym obrzydziwszy światem, staje się ta straszność ściągiona ogólnie ostatnią na kraj zgubą, postać rzeczy dla mnie niżej podpisanego w szczególności, najnieszczęśliwszym ojczyzny wskroś przerażonego stanem, żalonym widowiskiem. I z tegoż to powodu, ażebym więc moje ku Majestatowi J. Króla Stanisława Augusta P. N. M. okazał wierność, oświadczam się najuroczyściej niniejszym moim recesem, iż jako do tegoż aktu bezkrólewia nie tylko nie byłem powodem, ani jakimkolwiek sposobem kontrybuowałem, tak tenże akt in omnibus punctis et clausulis za nieważny mam, od niego i w nim od wszystkich się pism i czynności powagą moją stanu dotyczących się i obrażających uchy-



putacji, zarzeka się, że nigdy nie chciał bezkrólewia, «choć sto listów jego pokazać można, że aż groził rekonfederacją Generalności, jeżeliby bezkrólewie promulgować nie chciała» (słowa ks. T. Sapieżyńskiego<sup>1</sup>). Zasłynął jeszcze jako regalista, potem jako wnioskodawca uchwały o armii stutysięcznej na Sejmie Czteroletnim, w końcu jako zasadniczy przeciwnik Konstytucji 3 Maja i marszałek jeszcze jednej konfederacji krakowskiej — przy Targowicy.

---

lam się i odstępuję, a Najj. Królowi Stanisławowi Augustowi P. N. Miłość., jako wolnie, zgodnie i prawnie od całego Narodu obranemu, od wszystkich monarchów uznanemu i aktualnie panującemu, nieskazitelną odtąd wierność i powinno posłuszeństwo zachować nienaruszenie przyrzekam, które to oświadczenie dla tym mocniejszego dowodu ręką własną podpisane, podaniem do ksiąg grodu warszawskiego stwierdzam. Dan w Warszawie d. 22 X-bris 1672. Michał Kolumna Walewski» (zniekształcona kopja w rps. 101. VIII Bibl. Jag.)

<sup>1</sup>) Z pamiętnika konfederatki, 173.





## DODATKI

### PIEŚŃ JMPP. KONFEDERATOW KRAKOWSKICH

(ARCH. AKT. DAWNYCH M. KRAKOWA E. 74, ZBIORY AMBROŻEGO GRABOWSKIEGO)

Occhnijcie Bracia, dosyć to już tego,  
Ja wam zaśpiewam już coś żalosnego.  
Wszakże widzicie, że w Polsce Moskale  
Sprawują często już za wolność bale.  
Zobaczcie miasta wszelkie, wioski, dwory,  
Jak niszczą Kościół i gwałcą klasztory.  
Ej! brońcie wiary, bójcie się już Boga,  
Powstaje z nami wszakże wielka trwoga.  
Już cała Polska już od żalu jęczy,  
Boć ją bisurman tak okrutnie dręczy.  
Bije, rabuje i miasteczka pali,  
Po całym świecie ludzi rozegnali.  
Kto wiarę kocha, także wolność złotą,  
Zjeżdżał się w Kraków z prawdziwą ochotą.  
Jak prędko w mieście nasi się zamknęli,  
Zaraz w te tropy Moskale stanęli.  
Zaraz do naszych wręcz w miasto strzelali,  
Oblegli wkoło, ni spać, jeść nie dali,  
I bez przestanku bili we dnie, w nocy,  
A my nie mieli od braci pomocy.  
Tu już krakowskie tak miasto rujnują,  
Przedmieście palą i ich atakują.  
Zdradzieccy radni Moskalów wpuszcili,  
Wiele Polaków kozacy zgubili.  
Na złotą wolność już jej pęta kuja,  
Na was kajdany i łyka gotują.  
Brzydycy Moskale już braci spętali  
I bez litości w niewolę oddali.

Zmiłuj się Boże, posil już znędzionych  
Odartych, zbitych i głodem zmorzonych.  
    Za wiarę świętą wyrwij niewolników  
    Z rąk heretyckich i tych bezbożników.  
Za wiarę, wolność v i v a t! wykrzyknęli  
I na regiment z armat uderzyli.  
    Już wiara święta, już chodzi w żałobie  
    I złota wolność prawie leży w grobie.  
Bracia krew leją, a wam wino słudzy,  
My pot lejemy, a wam v i v a t drudzy.  
    Bójcie się Boga, zbytów poprzestańcie,  
    Wolności wszędzie, wiary świętej bróńcie.  
Nie dajcie stawiać tych luterskich zborów,  
Weźcie w niewolę i tych protektorów,  
    Judasów wszystkich, co wiarę przedali,  
    Za złotą wolność pieniądze zabrali.  
Uciekli, prawda, a są za granicą,  
Za nasze głowy już pieniądze liczą.  
    Trzeba ich szukać, za cośmy przedani,  
    A król naco nas każe kuć w kajdany?  
Gdzież uciekniemy, to chyba do Boga,  
Wołać: «Zmiłuj się Panie, bo już trwoga».  
    Wszystkich nas zewsząd żarów nie zdejmuję,  
    Po całej Polsce bisurman grasuje».  
Królowo nieba, my w opiekę twoję,  
Broń nas o Matko! jako dzieci swoje.  
    Potłum i pogrom szpetne bisurmany,  
    Króla z lutrami i ze złemi pany.  
Boże na niebie i ojcie litości,  
Broń wiary świętej, także i wolności,  
Swych zaś Polaków pobłogosław wiernych  
I stłum na wieki hardych i niewiernych. Amen.



WYPIS Z RELACJI, KTÓRA WŁOŻONA ZOSTAŁA DO  
GAŁKI WIEŻY RATUSZA KRAKOWSKIEGO W CZASIE  
REPERACJI TEJŻE W R. 1783

(ZBIORY AMBR. GRABOWSKIEGO, JAK WYŻEJ)

Z smutkiem wspomnieć należy, iż w r. 1768, die 21 Junii za prezydencji życzliwego miastu radnego P. Piotra Szastera, miasto nasze przez województwo do podniesienia konfederacji, myślom najjaśniejszego Monarchy, Stanisława Augusta przeciwnej, przyniewolone było, która wiele sprawiła ludności i całemu miastu nieszczęśliwości, — przez 8 niedziel w mocnem od wojska rosyjskiego (którego in circa znajdowało się 12.000) zostając oblężeniu — lud głodem mórzony, budowle, bramy i baszty częstemi atakami kołatane, przedmieścia i cyrkumferencje, Garbarze, Zwierzyniec, Piaski, Biskupie, Kleparz, Smoleńsko, Retoryka, Lubicz, Wesoła z gruntu popalone zostały, — i ludzi niemało, mniej jednak niż Moskwy, nagięło. Tej konfederacji marszałkiem był p. Czarnocki.

*Z tejże relacji:*

Jan Kozłowski, radca krakowski, J. Kr. Mości sekretarz, kawalerem złotej ostrogi w r. 1764 na koronacji Stanisława Augusta szczęśliwie nam panującego pasowany, który własnym kosztem swym 2 generałów rosyjskich, Prozorowskiego i Apraksyna, miasto nasze w czasie konfederacji po zdobyciu obejmujących, ze sztabem licznych oficerów i marszałkami w mieście znajdującymi się, Czarnockim, krakowskim i Bronickim, sanockim w wygłodniałym czasie hojnie za miasto częstował, osłaniając niedostatek miasta i ludzkością swą kosztownie przyjmował. Został radnym w r. 1759. Podejmowanie tych gości było die 18 augusti 1768 r.





## SKOROWIDZ

- |                               |                                       |
|-------------------------------|---------------------------------------|
| Achmatow 129                  | Biała (Śląska) 64, 69, 74, 76,        |
| d'Aiguillon 138               | 93, 95, 101, 106, 111, 131,           |
| Akademja Krakowska 25, 65—    | 133—4, 140                            |
| 66, 72                        | Biała (Węgierska) 80                  |
| d'Alton 141                   | Białowski 45                          |
| Andrzeja Św. kościół 123      | Białystok 18                          |
| Ankwicz 78                    | Bibikow 90, 122—3                     |
| Antoszewski 46                | Biecz 92, 106, 110                    |
| Aperkowicz 45                 | Bielany 38, 102, 129                  |
| Apraksyn 7, 38—9, 41—2, 45—9, | Bielsko 133—4                         |
| 51, 53—4, 74                  | Bierzyński 56—7, 61—4, 69—71,         |
| August II 3                   | 74—5, 79—82                           |
| Austria 110, 140—2            | Bieżanów 36                           |
| Awedyk 91                     | Błęszyński Ignacy 109                 |
|                               | Błęszyński Michał 109                 |
| Badeni 19                     | Błęszyński rotmistrz 80               |
| Bar 8—10                      | Błonie 92                             |
| Barciński 45                  | Bobrek 18, 102, 129—32, 140           |
| Bartsch 26                    | Bochnia 96                            |
| Bartynowicz 78                | Bock 23—4, 38, 49                     |
| Bayer 15, 43, 85—6, 91        | Boguszewski 58                        |
| <i>Bąkowski Kl.</i> 20, 22    | Bohusz 98                             |
| Belling 81                    | Bożakowski 46                         |
| Bełdowski 109                 | Bojanecki 63                          |
| Benedyktynek klasztor 87      | Bolesławiec 47                        |
| Benoit 49                     | Borcow 42                             |
| Berdyczów 9, 12               | Botherel 96                           |
| Beresteczko 48                | Bowiemon (?) 118                      |
| Będzin 108                    | Branice 14, 24                        |
| Bęklewski 75                  | Branicki J. <i>Kl.</i> 14, 18, 30, 59 |

- Branicki Ksawery 9, 91, 101—4,  
 110, 120—3, 126—31, 133,  
 137—8, 140  
 Bronicki 28, 30—1, 39—41, 43—  
 44, 48  
 Bronisławowy św. góra 37  
 Brzeski 117  
 Brzeziński 82  
 Bubła 45  
 Budzieński 72  
 Bujna 46  
 Bzowskich kamienica 81  
  
 Chacien (?) 118  
 Charlot 117  
 Chlewicki 81  
 Chmielowski 81  
 Choiseul 29, 64, 68, 74  
 Choisy 2, 111—2, 114—120,  
 125—8, 132, 135—8  
 Chojceki K. Lubicz 46  
 Chojceki pułkownik 121  
 Chomentowski 108—9  
 Chrzanowski 118  
 Chwalibóg 54, 107  
 Cichocki 109  
 Cielecki marsz. łączycycki 61  
 Cielecki major 140  
 Cieński 102—4, 111, 140  
 Cieszyn 30, 56, 112  
 Ciszek 35  
 Clermont 59  
 Cudnów 48  
 Czarnocki 18, 20—2, 24, 27—35,  
 38, 40, 43, 48, 57, 65, 108  
 Czartoryscy 3  
 Czartoryski August 41  
 Czerny Franciszek 112  
 Czerny Joachim 28, 59—65, 67,  
 93, 105, 108  
 Częstochowa 65—6, 75, 82,  
 94—5, 97, 111, 121, 129, 131,  
 142  
 Czyżyny 37  
  
 Dankowice 112  
 Daragan 12  
 Dąbrowski Fr. 109  
 Dąbrowski J. J. 100, 110  
 Dembiński Fr. 6, 19, 20, 30, 109  
 Dembiński Jerzy 54  
 Dembiński Stan. 78, 106, 109  
 Dembowski 109  
 Després 117  
 Dębica 11, 113, 121  
 Dębowiec 58  
 Diderot 138  
 Dłuski 56  
 Dobczyce 24, 80  
 Dobra 92  
 Dominikanie 10  
 Doublier 66, 70—75  
 Drewicz 1, 47, 74, 80—3, 100,  
 103, 129  
 Drezno 116  
 Drużbicki 81  
 Drzewica 17  
 Düben 20  
 Duclos 119  
 Du Hamel 29  
 Dukla 16, 130, 139  
 Dumouriez 93—5, 101, 112  
 Dunajowce 8  
 Durand 138  
 Durbiński Antoni 45  
 Durbiński Józef 45  
 Dydziński 85  
 Dysydenci 10, 57  
 Dzień 45  
 Dzierzbici 114, 117, 119  
 Dzierżanowski 56—64, 66—76  
 Dzikowska konfederacja 3



Engel 52—3

Essen 90, 139

Fijałkowski 62

Florjańska brama 22, 42, 50,  
77, 96, 122

Florjana św. kościół 43

Francja 60, 67

Friesendorf 116

Fryderyk II 49, 110, 129

Galibert 111, 117—9, 135

Garbary 41

Garlicki 16—7, 22, 41, 44

Gendre 29—30

Gérault 49, 64, 90

Gerkulesow 49

Glayre 123

Glazer 52, 85

Gliszczyński 73

Głębocki 61

Goczałkowski 14—7, 20—1, 40

Gołombiowski 109

Gołuchowski 109

Gomoliński 66, 70, 75

Gorlice 56

Gorczowski 45

Górski 118

Grabianka 30—1

Grab 61

Grabinska 109

Grabowska generałowa 35—6

Grabowski generał 121, 129

*Grabowski Ambroży* 23, 82, 87

Grodzka brama 38, 40, 50, 54,  
57, 122, 124, 127

Grotowski 80

Gruszecki 64

Gumniska 63

Gurski 45

Haller 84, 102

Hallerowa Ewa 84

Heissman 103—4

Hintze 15, 26

Horoszewicz 46

Hübsch 96

Icek 35

Igelström 38, 40, 49, 50

Izby 94

Św. Jan Kanty 25

Jan III Sobieski 108

Janowice 134

Jełagin 122

Jełczaninow 92

Jędrzejów 3, 122

Jüngling 15, 22, 25—6, 34, 39

*Kaczkowski St.* 113

Kanonicza ul. 123—5, 136

Karmelici 123

Karwat 118

Katarzyna II 3, 5, 33, 47, 87, 110

Katerla Józef 109

Katerla M. 109

Kaunitz 59

Kayslerling Herman 10

Kayslerling Henryk 10

Kazań 48

Kazimierz 24, 38—9, 45, 72, 77,  
94, 97

Kęty 56, 92

Kielce 120

Kiełczewski 35, 73

Kietliński szambelan 54

Kietliński superintendent 64

Kikulinus 65

Kleparz 20, 23, 52—3, 77, 122

*Klima* 58, 62, 93, 111

- Kluszewski 6, 54  
Kmita 109  
Kobierzyn 130—1  
Kobylanka 63, 69, 70  
Kochanowski 57  
*Kolbuszewski* 48  
Komarzewski Jan 138—9  
Komarzewski Michał 81  
Komorowice 133  
Konarski 60  
Korjodow 92  
Korycki 121  
Korytowski 113—4, 139  
Kossakowski 129—31  
Kossowski 70  
Kotowski 16—7  
Kozłowski Jan 26, 43, 65  
Kozłowski Wojciech 109  
Kozłowski oficer 63  
Koźmiński 109  
Krajewski 81  
Krasiński Adam 6, 10, 28, 30,  
36, 56, 59, 67, 71, 73—4, 79  
Krasiński Michał 8  
Kreczetnikow 5, 8, 9, 11—3, 37  
Krupniki 41  
Krzemieniec 48  
Krzemionki 36—7, 66, 100  
Krzyszkowski (Krzyształow-  
ski?) 47—8  
Krzysztofor 81  
Krzyżanowski T. 38, 114, 120,  
123  
Kulesza 118  
Lanckorona 24, 29, 65, 94—5,  
98—104, 111, 119, 132—3, 136  
Lange 122  
de La Serre 118  
Laskiewicz 102  
Laskowski 45  
Lelow 132  
Lettau 52—3  
Lewiński 91  
Lipnik 134  
Lipowicz 72  
Lipowiec 132  
Lipski 109  
Lisowski 64  
Liszowski 45  
Litwiński 81  
Lobry 66—7, 77, 83—4, 86, 139  
Löwenfeld 127—8  
Lubicz 41  
Lubomirska Marja 28  
Lubomirska Zofja 70—1  
Lubomirski Antoni 70—1, 73  
Lubomirski Stanisław 73  
Lubomirskich pałac 89  
Luchowie 67  
Lublin 131, 138  
Lwów 8, 12  
Łętowski Aleksander 28, 39,  
49, 58  
Łętowski Franciszek 84  
Łętowski Ignacy 103  
Łętowski Michał 107  
Łętowski Stanisław 22, 105—7  
Łętowski Tomasz 106—8  
Łopuchin 129—31  
Łubków 62  
Łukaszewicz 45  
Madaliński 73  
Maków 29  
Malczewski 92  
Małachowski Piotr 31, 109,  
112, 133  
Marcina św. kościół 123  
Mazowiecki 130  
*Mączyński* 35, 43



Mączyński Wojciech 17 i passim  
*Mejbaum* 28  
Męciński 6  
Miączyński 95—9  
Michałowski Felicjan 19  
Michałowski stolnik krak. 19  
Michałowski pisarz konf. 31, 39  
Miechów 73, 122  
Mieroszewski 109  
Mikłasiński 43  
Mikołajska brama 40, 42  
Mikołaja św. kościół 43  
Miłkowski St. 109  
Miłkowski kapitan 119, 124  
Młodziejowski 11, 26—7, 51—2,  
73, 85, 89, 90, 102  
Mniszech 16, 59, 60, 71  
Mogiła 23—4  
Mokronowski 8—9  
Morawicki 27  
*Morawski Szczęsny* 7, 11, 21,  
23, 25, 37, 56  
Morawski porucznik 118  
Morstin Jan 109  
Morstin Joachim 6  
Morżkowski 30, 56, 62, 64  
Moszczeński 107  
Moszyński 89  
Mrowczowski 45—6  
Mrozowski 72  
Muszynka 62—4, 68, 92  
Muszyński 81  
Myślenice 99  
Neuman 40  
Nidecki 60  
Nowa brama 42, 77  
Nowakowicz 45  
Nowicki 81  
Oebchelwitz 86—104, 106—7,  
122

Kraków.

Ogiński Andrzej 138—9  
Ogiński Michał 130  
Olechowski 107  
Olszowski 109  
Opatów 47—8  
Oracewicz 23  
Oraczewski 68—9, 78  
Orłowski 45  
Ossoliński 59  
Oświęcim 29, 54, 78, 95, 129,  
132, 134—9  
Otfinowski Franc. 109  
Otfinowski Paweł 109  
  
Pac 79, 108  
Pacanów 47  
Panin Nikita 5, 50, 66, 139  
Panin pułkownik 11—2, 23, 49  
Parys 57, 59, 61  
Paskowski 77, 95—6  
Paszetnik 81  
Patkul 49  
Piasecki 15, 60, 70, 108  
Piaski 37, 41  
Piel 45  
Pieskowa Skała 95  
Pilecki 70  
Pilica 15, 24, 139  
Pilzno 11, 61, 93  
Pincet 118  
Pińczów 99, 113, 120  
Piotrków 7, 77, 132  
Piotrowski ks. 113, 115, 118,  
120, 123, 137  
Piwnicki 117  
Poboczna brama 114  
Podgoryczanin 11  
Podoki 88  
Polakow 84  
Połonne 49  
Poncet 75

- Poniatowska generałowa 51  
 Poniński Adam 88, 107  
 Poniński Jan 75  
 Potkański 16—7, 40  
 Potoccy 8  
 Potocki Ignacy 60—1, 68, 73  
 Potocki Piotr 28, 31, 41, 48  
 Poznań 9, 75  
 Prądnik (Promnik) 37, 66, 81  
 Preszów 68, 93  
 Proszowice 5, 53  
 Prozorowski 29, 37—8, 40, 42, 49  
 Pruski 36  
 Prusacy 131  
 Prytwicz 96  
 Przemyśl 12, 38  
 Przyborów 24  
 Przyłuski K. 30  
 Przyłuski T. 69, 95—6  
 Pstrągowski 63  
 Pucek 45  
 Pułaski Antoni 8  
 Pułaski Franciszek 8, 55, 64  
 Pułaski Józef 7, 8  
 Pułaski Kazimierz 8, 55, 61—2, 64, 92—5, 129, 131, 142  
 Radomska konfederacja 6—8, 19  
 Radziwiłł K. 8, 70, 75, 97—8, 110  
 Reformaci 87  
 Repnin 1—5, 7, 9—13, 23, 33, 38—9, 45—50, 55, 60  
 Rieule 123  
 Roenne 138  
 Rohan 140  
 Romer 94  
 Rościszewski 96  
 Rozprza 132  
 Rożański J. 109  
 Rożański K. 109  
 Rucki 63  
 Rudnicki 96  
 Rulhière 17  
 Ruszcza 14  
 Rybaki 66, 113, 120, 139  
 Rzechowicz 45  
 Rzewuski S. 6  
 Rzewuski W. 6, 10  
 Saldern 136—9  
 Salinger 91  
 Sandomierz 12, 23, 91, 95, 138  
 Saint Saphorin 87, 90  
 Sanok 12, 38, 61  
 Sapieha K. 96  
 Sapieżyna T. 125, 130, 143  
 Sapiński 139  
 Sawa 99  
 Scheel 66  
 Secymin 20  
 Sędzimirówna 43  
 Siemieński 107  
 Sieradz 131  
 Sierakowski 20, 56  
 Siewierz 15, 18, 24  
 Sikorski 51  
 Silnicki 15, 20, 30, 40—1, 46  
 Skalmierz 47  
 Skawina 29, 121, 130, 135  
 Skirmunt 121  
 Skorupa 45  
 Skowroński 96  
 Śliwicki ks. 88  
 Sławkowska ul. 40, 42  
 Sławski 21, 30, 40—1  
 Słomniki 47, 73  
 Słobodyszcze 43  
 Śmierdząca 131  
 Smoleńsko 41  
 Sokołowski 94  
 Solms 49



Sołtyk K. 6, 10, 57  
 Sołtykowicz 24, 39  
 Stackelberg 50, 92, 102—4, 122,  
     138—9  
 Stadnicki Ignacy 54  
 Stadnicki Piotr 78  
 Stadnicki ojciec poprzed. 78  
 Stadnicki chor. grabowiecki 63  
 Stadnicki sędzia konf. krak. 31  
 taniatki 100  
 Stanisław August 3, 5, 9, 11, 19,  
     26, 53, 85, 94, 107, 142—3  
 Stanisławów 47  
 Tara Wieś 134  
 Tarowiejski 45  
 Tawski 54  
 Tefański 45  
 Tokholm 116  
 Tomaszów 19, 70, 97  
 Tomaszowski 30  
 Tomaszowski 119  
 Tomaszowski 45  
 Tomasz 18, 98  
 Tomasz 38, 49  
 Tomaszowski 11, 70  
 Tomasz 96  
 Tomaszów 77  
 Tomaszowski 47, 67  
 Tomaszów 1, 98, 100—1, 120—3,  
     126, 128, 141  
 Tomaszowski 95  
 Tomaszowski 36, 92  
 Tomasz 20—2, 65  
 Tomasz 64  
 Tomaszowski 106, 109  
 Tomasz 80, 109, 140  
 Tomaszów 97  
 Tomasz ul. 84  
 Tomasz brama 83, 96  
 Tomaszewicz 26  
 Tomasz 96—9, 101, 140

Targowica 143  
 Tarnogrodzka konfederacja 3  
 Tarnowski R. 61  
 Tarnów 63, 103, 113, 120  
 Tauenzien 36  
 Taulès 18  
 Tellerowie 67  
 Thesby de Belcour 67—9, 74,  
     76—7  
 Tonie 66  
 Traczewski 58  
 Trzebiński 49, 57, 60, 65—6, 68,  
     73—4, 77, 80—1  
 Tuchółka 118  
 Tuszka 91  
 Tylicz 92  
 Tyniec 19, 100—4, 111, 114—24,  
     127, 132—3, 135, 140—1  
 Tyszowce 48  
 Uszakow 94, 96  
 Vioménil 109—38, 140  
 Vioménil młodszy 114—7, 125  
 Von Wiesen 47  
 Wadowice 76  
 Walewski 80, 96, 101, 105—15,  
     117, 119, 142—3  
 Wałkanowski 27, 43, 45  
 Wasylkow 48  
 Wawel 38, 40—2, 64, 81, 112 i n.  
 Wawrzeńczyce 94  
 Wąsowicz 117  
 Wereszczyński 61  
 Wesoła 23, 36—7, 41  
 Wessel 4, 15, 18, 29, 30, 48,  
     55—60, 62, 64, 68, 70—1, 74—5,  
     79, 139  
 Weymarn 77, 83, 85—91, 100, 121  
 Wieliczka 25, 72—3, 77, 87, 94,  
     96—102, 119, 141

- Wielogłowski M. 30, 109  
Wielogłowski T. 30  
Wielopole 41  
Wielopolska E. 18  
Wielopolski Franciszek 3, 4, 6,  
10, 18, 55  
Wielopolski Jan 18  
Wielopolski Józef 6, 10, 18—9  
Wielopolski J. 6  
Wielopolski Karol 51, 85, 90, 102  
Wieluń 131  
Wierzbowski 134  
Wiktor 107  
Wikoński 60—1, 68—9, 71, 78,  
93, 140—1  
Winnicki 47  
Wiślna brama 66  
Wiśnicz 73, 129  
Wiśniowski 45  
Włodarski ks. 88  
Włodowice 132  
Wodzickich pałac 38  
Wodziński 64  
Wojnicz 27, 120  
Wojnicki 109  
Wola Duchacka 36  
Wola Justowska 38  
Wolman 15, 26  
Wolkoński 66, 80, 85  
Woźniakowski 45  
Woźnicki 30  
Wrocław 36  
Wybicki 7, 10  
Wybranowski Stan. 65,  
Wybranowski 65—7  
Wymionko 15  
Wysowa 94  
Zabłocki 81  
Zakliczyn 95  
Zaleski 114, 139  
Załuski J. J. 6, 16—7  
Zamość 131  
Zamoyski 60  
Zaremba 61, 94, 105, 131—  
Zasław 48  
Zator 38, 76, 95  
Zawadzki 6, 60, 108  
Zdybalski 45  
Zieliński 104  
Zwierzyniec 81, 117—8  
Zwoliński 72  
Zyberk 130  
Zyska 36  
Żeliszewski 30  
Żeliński 54  
Żukowski 29—30, 33  
Żuliński 30  
Żydzi 37, 73  
Żywiec 30, 129







X403/  
1